

1940

SYC

Nr 1238

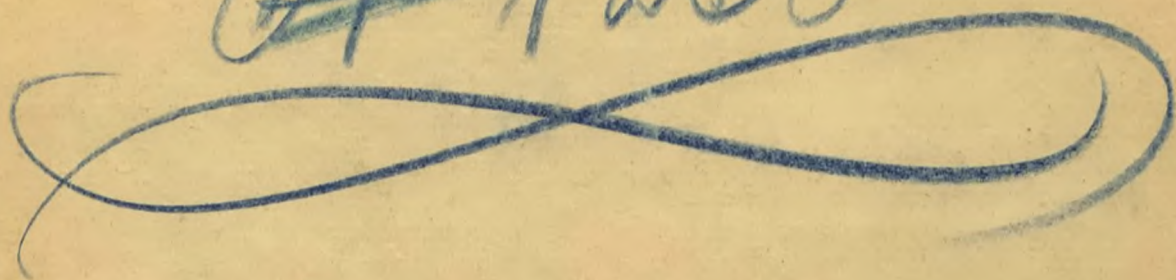
Agnieszka Jordan

DYREKCJA TEATRU PR. KARBKA

ul. w. S. J. Marsfelda - Tum. T. Kaszowice

21.08.1898.

~~No 1238~~



No 1940

№ 1940

~~№ 1238~~

DYREKCJA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE

18r.

DYREKCJA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE

~~2159~~

2

1875

1875

1875

Nr 1238

987.

Agnieszka Jordan

dramat w 5 c. aktach
Józefa Hirschfelda

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
W LWOwie

przekład

Jana Wasprowicza.

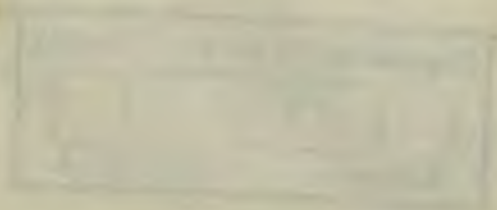
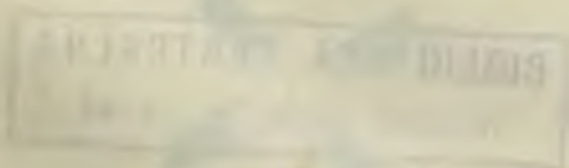
BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Państw. Teatr Śląski
SYG 1940.
Katowice — BIBLIOTEKA



#-78/5203

R 1686



Osoby

Jordan

Agnieszka Jordan

Jan ~~Jan 3 letni~~
~~-13 lat~~

Ludwik ~~10 lat~~

ich rodzice
DYREKCJA TEATRU HR. SKARBKI
WE LWOWIE

Sommer

Jan - ~~13 lat~~ 24 lat
Ludwik - — 24 "

Paul Sommer

Adolf Krebs, brat pami Sommer

Wiener

Weiss

głównie, przyjaciele Jordana
& klubu.

Laporte, śpiewak opery

Betty, żona Wienera

Fruxia
Feliks
Fryda } uch Dziwi

Róża Neubrück
Eliza Lieberman } druchny
Paulina Valentin } Agnieszka

Dr. Spittler naukyciel domowy
Mitrichowa portierowa }
Augusta mianika }
Amalia sturka }
Jordan

Ernestyna mianika Wierciwa

Lokaj najemny

Goscie weselni.

3
Akt I w Berlinie 1865, akt
II w bratyskiej miejscowości
Łapriełowej, Heringsdorf
1873, III i IV 1882, ostatni
1896 w Berlinie.

Prawa i lewa 2 sektora.

Kastimny rozmaitych skłach
Bevltuy mwoy, Gpiziclnich
Kasovd.

Journal

At the ... 1831

It is ...

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

4
Akt I.

/ 1865 /

Berlin. W domu Kommeror. Wesel
Agnieszki. - Scena przedsta-
wia staromodny pokój średniej
richości, które białe, irodkowe
ściany podwójne wychodzą na ku-
py tarć. Pokój ozdobiony kandelabra
świecimy. W kątach dekoracyi &
roślin. Meble wyćciono, tylko
na lewo prozostaty, białe nakryty
stół i aksamienna sofa & dwa.
na fotelami, a na prawo ścian
& najdłuża się kresla, Kaperce

plurimū pūdānch & kwytarū pro.
wawka Prugie plurimū pūdānch
peli jādānch, gdsie teras taric
Lpche i Prugie plurimū oluarte u
oście. Widac gości taricacych
Lpche, i stychac na pływacach
fortepianu i flecie rughe do
terica. To chvili & chvili &
peli do jādānch. Weiss i We
mer, pūdānch i pūdānch.

"Akt pierwszy"

DYREKCYA TEATRU KR. SKARBKA
WE LWOWIE

Akt I.Scena 1^a

/ Wpółowie przyduski, pinota
twarz łamie, oczy rozumne, bę-
czelne, broda szpakowata: Wiener!

Wiener

Chodź ~~mo~~ pan, panie Weiss,
 chodź ~~mo~~! ~~Spój~~ ~~kardziej~~ ~~po~~
~~ludzkim~~ ~~Spój~~ można się
 przynajmniej czegoś napić.

Weiss.

~~Przeżyły dwudziestolchi beben.~~
 Tak, coż pan myślisz, pa-
 nie Wiener, czy można się

naprawde stamtąd ułó-
nić?

Wieners

~~O~~ ależ naturalnie! Prze-
ciwzrostkiem stamtąd
dźmi. Tak. Wto koni tam
nnie ^{więcej} nie zaciągną /: od-
ciera dźmi na prawo /: Hej-że,
ponie z taca! pnie kchro!
Chodź ~~ino~~ możesz sobie
tutaj coś zrobić.

Sivacy

/: z prawej strony z taca i pi-
rem /:

7.
Pozwola panowie szklankę
piwa.

Wieniec

Ależ ja znam tego myśzka
To to Fryderyk Mady, pra-
wobek u Sommera i Krebsa.

Przeczy

Tak jest, pernie Wiener - usku-
giniatem już przy stole.

Wieniec

To sukni poznajesz sztorie.
Sra. Nie poznatem cię.

Przeczy

Ależ ja penna Wienera po-

z matem od ratu.

Wicner.

Nie może być... No,
masz, zabar się / daje mu
pieniądze /

Stwiercy

Wickryje, miżenie / podchudzi
soudkowem prawnem /

Wicner

Zamknij drzwi za sobą, do
słu piorników / podchudzi
Pracowni i parnyka je straskien
Weiss.

/ pytanie / No, proszę, mój

8.
Kroślu!

Wieniec

Prosić /: praca sie i pija /

Off..... Takie wesele to tak
człowieka inuęty... /: perdra
na hotel /

Weiss

/: jak sama / Ledwieci żyw...

Ja kobieta. Gustaw prosił i
mnie obojętnej starej ciotki.
^{Powiadam panu same listy ciotki Tyle ciotek}
ki. To nie do uwierzenia. Na

przekazała mi historię
jeszcze z czasów, gdy A.
mieszkał Jordan, leżąca z po.

wyjakrach, ~~Justa~~ i ogóle ten
bukiect dam!

~~Weiner~~

Mo tak, wesele rodzinne.

Weiss

To wszystko jedno..... Tyle
ciotek..... Tanne ciotki..... Te
go chyba nie woho.

Weiner

Mo, a panna młoda?

Weiss.

Zachwycająca. To prostu
zachwycająca. Kłotnicka!
Ależ ja panna, zażobrosiłam!

Siedziśes' per naprzeciw
 niej. Młocińska Kobieta:
 Co za ciasto, pernie Wiener!
 Ach! Boże! to inna rasa -
 to zupełnie coś innego!

Wiener

Dla czego? Tyciora przecież
 także jedna jeszcze ko-
 bicinka

Laporté

1. ochłodzi przysmaczek i rodko
zemi: z kuflem - Gruby
i picwał operony. Włos ko
plierzony, posiwiały; prasy

~~Starne; pioprunjajem basem i~~
~~Wohu ?~~

Weiss.

Laporte. Itys' kmy chuoś
do nas !

Laporte

Przyniosłem z sobą i piwo.
Jusci, że u was przyjmę..
miej.

Weiss

Jawnie kazali ci tenić, że
biedaku ?

Laporte

No i wż ! Trzeba było

10.

odwzajemnić się za to do-
bre jedzenie, które Krowick
dostał.

Wiener.

Gdzie się właśnie podział
ten nasz piękny Gustaw?
Możemy i jego tutaj jako
przywabić?

Laporte.

Tenicki. Obtericujemy szty-
tke damy.

Weiss.

Takie przyjemność

Laporte

No, wiesz, gdyby o to cho-
dziło - to ~~by~~ byś to po-
trafił. Dostaje tescia, któ-
ry nam drugi spłaci / spie-
wa / No, i tak trochę ko-
bićke.

Jordan

Polniera drzewi i wódkie, słaje /
No no, nowo! Piekne /
nas, towarzystwo! Zapewne
macie tutaj jakieś pota-
jemny wieców klubony!
przyjmajcie się! Pijdzicie

czy mi żarzą tenie? Weiss.

Wie bądź obłomkiem perie
młody! Radbyś prostaś z
namu, gdybyś tylko mógł.
Widac już piewośel!
Jordan

Wie macie kapewie co pa-
lic! A to portwaoki! Och.
dzi na prawo!
Weiss

Ten Grotow - to przecież
piękny jak obrazek. Wy-
gląda jak świeżo mykły

Ljajka.

Jordan

1. maxa. / Lindericum / Cygaria.

mi / Tak, macie. Proszę
 wam polecić to małe ha-
 waiskie; to cygara po pięć.
 Kieszkał perigor sztuka. -
 Łeść mój ~~tych cygar~~ ~~tego tytoniu~~ nie
 pali. / do Leparté'a / Nie
 palił? co?

Laforte

Đickrje! a glos moj!

at
Jordan

W takim razie musi to

tenickie. Czyście już wszyscy
tam byli? B moją? Łona?
Cóż powiedzieć o walce? co?

Laforte

Nie mogę wyjść z po-
dzinu.

Weiss

No ~~co tam~~ ~~mogole~~ - proszę Gustawie
stary Brudku - nie ~~poety~~ ^{bier}
mi tego Ła Łie - jestem je-
walem Łachmyem!

Jordan

Alfisto nie nie móm.

Wicner

Znać trochę za dużo lek.
cyi tenie. Ale po za tem - pa.
klam do nog. Nigdy bym
ci nie przypisał tyle smu.
ku.

Jordan.

Mogę wam tylko jedno po.
wieścić. Zwołajcie wasze
Zgromadzenie - rozwiąćcie
się i ożćcie się. Najlepiej
to będzie wasz ucynek.

Wierce

Można jedno i drugie. Po.
patrz na mnie. Można

13.
się ożenić i przecież pozostać
sobą.

Jordan.

Nie, nie, mon cher, to
czas już minął - mam
teraz coś więcej do dysponowania
Ciebie sobie myślisz? ~~Reszta~~
jak ci smakować szempianki
to mnie interesuje - Wiener,
jak ci smakować szem-
pan?

Wiener

Jak Szampem - Szabli-
to dobra marka.

Jordan.

Paba mam głowę! A
te perice przeklęte! Chodź
ze mną, Laporte! musiał
coś zapisać koniecznie!
Moja żona chce cię zobaczyć!
Moja żona! Ho, bawcie
się tutaj w kici!

/ Chodź z Laportem!

Weiss i Wiener

/ Siwka na hotelu - naprę,
ciw siebie z cygarami i ustach!

Weiss

To coś dla Gustawa

powiadam Jordana. To jego idzieci!
 Ci pⁿⁱ Wiener to niebiańska kobieta
 Blisij on w swoim ży-
 wiole!

Wiener

Wydaje się ogromnie szczę-
 śliwym.

Weiss

~~Łezesliwym. mój przy-
 jacieli (mój) Shwileckke tylko
 żyje w raju! ... wstaje i
 Los trawni powiem panie~~

~~Wiener: Blisiejszej nocy
 to będzie szczęśliwym!
 Oho, przecież tak jest!~~

~~1. przechadzają się~~ A ta
noc, mój przyjacielu, ta
noc warta jest milionów
~~Nie wiem, co właściwie tej~~
~~kobieci dodaje tyle czar.~~
~~Nie ma przecież w sobie~~
~~nic prikarnego.~~ Ale to
kobieta jak fiołki - jak
prawdziwie fiołki - "Chia"
To by się w nic rzeź, "La"
mógł!.... Piramidach!..
Nie wiem co to jest.

Wienere

Coś całkiem innego. Po..

chamy przyjacielu. Jeżeli
tak stworzyć cały prze-
szedł rejestro, to pokonki
mają jeszcze jeszcze coś
podniewającego. Wiewety
na to myśla że szkoty La.
ledwie trzy loty temu.

Weiss

Ale kacerjanyro v sem.
czas się stawia. Przyda
truski - na, a te
walki....

Wiener

Walki? co za walki?

z nią ?

Weiss

Ach gładstwo! Ależ nie
to miało na myśli.

~~Osiodłai~~ ~~puddac~~ to on się ~~komu już~~ ~~nie~~ ~~da~~

~~nie~~ ~~puddac~~. Preszta to by
ma tylko mówcas, gdy
kobieta ma piciniadke.

~~Bo~~ ostatecznie coż ona mu
wniosła? Wzrostemie pło-
mu - no tak - trochę my-
prawy - no, ale kapitał,
który dostał - to odrobina-
to bzdurstwo - to nie à

peru młoty mi to wy-
jaśnić. Z Sommerem i
Krebsen kiego - ~~możesz~~ **pani**
peru się na to spisać.

Ludzie ci mają maszyn
za 30.000 talarów - i ma-
szyny te stoją, nikt nie
pracyje nimi, a Krebs,
chce się wytabulować, ka-
daś spekulować na gieł-
dzie i pako ma się ~~coraz~~ ^{jeszcze}

to bardziej. ~~Używają~~
Postaw się sobie peru tylko **o** ~~postawienie~~
sobienie tego człowieka.

7.
Tak wszystko musio' u siebie,
nie nicie' na świecie ni,
kogo, któremu by się moż,
na światyć. A przy tem
kweste' wesola' stolic' mine,
ciagle' tylko baczyc' na to,
aby broni' Boze' nie sta..
mowano czego! Czyż pom
wielkias', jak on się zacho..
wyma' przy stole?
Wienero.

O... tak... wymuszone re..
sawie'

Weiss.

Przedtem - przy stole - czy
pomiesz, jakie mięsem
wstrucie? Kiedyś tak pa-
trząc na tę młodą parę i
na tych wyżytkach ludzi;
Kiedyś myślał o tem, na
jakim to wielkaniu (ma-
ściwie) wszyscy siedzą.

Strzący

Chodzi z prawy z liście.
rami z Włc pernowie
sznapsika? koniak -
szartre? ?

Weiss

1. prosił Chartreuse -
Wienere

~~Przysłał~~ oboj wyszła
rodka i stawiła kieliszki na
stół: Półny i półny irodki
Weiss

1. acierząc sobie noko ~~1. acierząc~~ Gustaw
nie ma naturalnie po-
jęcia. Nie to ^{preszta} nie
słkowi; Najgłówniejsze,
że stał się, semodzielny.
Nie mam pracy?
Wienere

1. prosił / No, naturalnie.

Reizender
~~Jedynacz~~ 7/8 800 tala.
ranni pensyi! dużo kłótnie
ręzy, trzy kostule a dru-
gów jak "majora" - to był
jego cały majątek. No
i co chcesz, szalechaje się
~~tak~~ przeciwko na w. Sad.
nym chłopcu - jedynacz.
ka - i już ją ma. ~~Reizender~~
może sobie więcej przytyć?
Mity Boże! Gustaw For-
dan - wielka mi partja!
/ Jordan otwiera drzwi i wchodzi
i wciaga za sobą Agnieszke

Sy chacie' mąż pke do tenica: /

Jordan

No, chodź-żę, chodź-żę, nie
bądź przecie' głupia!

Agnieszka

Ależ nie przestędkujmy
Gustawie - naprawdę, nie
przestędkujmy.

Weiss

/ powstały z miejsca: / Ależ
majątkowa pani - proszę,
coż może być dla nas
przyjemniejszego - to prze-
mysznie!

Wieners

Shany tutaj ~~nasz~~ kaci
bulacki - wiechcie sie, pa-
ni nie, ~~żeny~~

Jordan

proprowadzi ją na podet ~~Proszę~~
cie, usiadź - ~~przyniosę~~ ci
co do picia.

Agnieszka

Nie. Gustawie - ~~drickny~~
tak mi goraco!

Jordan

Proszę chustkę?

Agnieszka

Śmieję się! Dla kogo mi
płaczka? Pozostan!

Jordan

Przygniosę ci do piersi.

Agnieszka

~~Gustaw zawsze taki śmie-
danie trąbiący -~~

Pauza. Wiener i Weiss sielka,
ma przeciw Agnieszki i przyja-
nyja się jej. Agnieszka ściga
reklamietke!

Weiss

Tak, tak, niż przyjacie.
lu. Przygrzyłeś się pan

(z marcepiach... jesteśmy
z prais ture starodziejek -
tem oto królowa

Wiener

Starodziejka - to prawda.
Ale Bogu dzięki to prze-
czynistość... Chyba nam
nani nie pchaczkę picikac

Agnieszka

Wszakże dopierom tu prze-
szła... / ogłada się Ka Jordan
który właśnie przeszedł z oklein.
Ka limonicy z reku.

Jordan

Voila, me dziecko!

Agnieszka

O dziecku. ~~Lepiej~~ się
ma i spokojnie sobie za-
mal, bo przecie chciałeś
przez chwilę.

Jordan

Możemy sobie pozwolić
zapalać sobie cygaro i siadać
obok niego!

Weiss

No, jakże to będzie mi,
gładszo przysięgaj nocy
z świecącym grzałką? Na-

tuż nie wrocho! Panujaco

Agnieszka

/pije/ Dostaliśmy tyle pię-
knych rzeczy... ~~A jak per-~~
~~A kwiatka od pana~~
~~nie obdarzył jeszcze~~

~~Wiener nie musi, pan~~

rozjść się) serdecznie po-
wielają /podaje mu

reko / Naprawdę! sprawi-
tes' mi pan, wielką ucie-
chę - Rubensy (zspaniałe

Wiener

Bardo mnie, ciężej - -
Weiss

22
/ Ładujemy! / Nie wiem na-
prawde, czym trafił &
gust peristum, & mojemu
wzrości - ale -

Agnieszka
O, śliczne - zielone to od
prawa nie prawda?

Wiener
Nie, może być niebieskie
Agnieszka

Ach! prawda - Boże - coż
się ze mną dzieje

Jordan
/ śmiejac się / Ładuje mi się,

żesmy dostali & tuż im
wąt! -

Agnieszka

A wszystkie piękne - dzie-
łny.

Wien

Skada - skoda - że nie
mogę ich pokazać sobie..

Agnieszka

Tak, i ja bardzo żałuję.
Lepre malerstwo już
zdrowe

Wien

Żmnickiemu Malerstwo..

A naturalnie. Chcemy prze-
cież jutro wyjechać do
Paryża - a przez lato po-
staniemy w Ostendzie.
Jordan

Alex ~~te~~ ludzie pyja!
Wiener

Dla czegożby nie? Życie
to sztuka, mój przysia-
ciechu, a kto się na niego
pna - ten niech ją ~~zary-~~
~~komuje~~ ~~wa~~

Agnieszka
Sendernie
Po zdrowiu pomyślone o em.

nie, panie Wiener, bardzo
proste... ~~Serdecznie~~ -
Wiener

A naturalnie, prozdrowie i po
wien jej, że jest jeszcze nigdy
nie widział tak pięknej
~~panny~~ ~~miłej~~, tak ~~wes.~~
tej panny miłej.

Agnieszka

Dla czegoż nie mam się
weselić? Przecież spełniło mi
się wszystko, ~~czeg.~~ ~~pragnię~~
Wiener.

No, no, spowiadaj się panu

24.
dalej - to bardzo interes.
ujące - D. Gustawa Sko-
wickiego, że przecież prawdy
nie powie.

Agnieszka

Pro!...

Wieniec

Tak, a czy prawi też wie-
domo, coś prawi petyniła?
Uprawiała naszem klu-
bowi gwoździkowemu naj-
lepszego skłonnika, naszego
wianżera fabrau, naj-
genialniejszego aktora

z naszych teatrów au-
torskich, najpiękniejszego
Guscia naszego i miernika
Ami z solidnego Kłotwicka - to
wota o powrocie.

Agnieszka
Gustawie. Czy to prawda?
Jordani

Czyż miernika miernika
solidnego Kłotwicka?

Wieder
Chcodyż to się. Wszystko za-
czeto? Chciałoby to wie-
dzieć.

15.
Jordan.

A ja chciałbym wiedzieć,
kiedy nareszcie przesta-
nięć.

Wiener.

Scow - to już wiem.
Mieszkanie to i lokal han-
dlowy ojca prawi kraj,
idą się na przeciwko
siebie na ulicy królewskiej.
Przysłot stawał całkiem
dniem przy oknie; przys-
patywał się Małgosi, a
Małgosia zjawiała się

aż nadto
podróżujac często po
drugiej stronie przy oknie
i szmatka, scierana kurt

Jordan

Możebyś już przestał!

Wiener

Jedno tylko jeszcze pyta
nie do ustwierzonej. Jak
było pierwsze wrócenie,
gdy ~~podróżujac~~ ^{Reisender} kupiec
Gustaw Jordan zjawił się
poważ pierwszy w podróży
pewni, ażeby stając wężym
swym szefowi - Jakież

było pierwsze wrócenie?

Agnieszka

Ależ to trudne ^{wypowiedzieć} pytanie -

(do Gusto) Jakże było pierwsze wrócenie?

Jakże my to jeszcze wiemy?

Pierze Jordana za rękę. On ją
mągle obejmuję / Gustawie!

Jordan

A ja wiem - że to dopiero
nastąpiło później -

Agnieszka

Mój wianek

Jordan

Przebieg tylko na dół
siej

Sommer

/: scholtzi pródkiem, lat seicólciesi
maty clerunki pyózkani et ys
ciuski mercy na, bet karoski
et lunorysty et neri ockani i
wielkiemi rodami. Ala starna
staromudni przesena peruke,
pratkani raczy starego pródnika,
ani eli kupra /

Agnieszka

/: wygrywa się Jordanowi ~~///~~ Papa!
nadchodzi papa ~~///~~ /: bicynie
maper cia niego /
Sommer

~~Zreszta, bardzo~~ jestem
obrażony. Chciałem jeszcze
zarezykować walczyka
z panną młodą, ale
ydzisz panna młoda?
Znikła.

Agnieszka
/ gnie się / Ach Boże!
Nie gniewaj się papo!
Zabrał mnie Gustaw.
Weiss

Panie Sommer. Myśmy
zawinieli. Usunęliśmy
się na chwilę, żeby na



stopni~~u~~o Aem swiet~~sz~~ych si-
tach - a wiec przysiac
razu pardon.

Sommer

O prosze, panie Weiss, po-
dwa tysiac~~e~~ razy... Zreszta
panta Aera.

Gordan

Mozeby Koniacka panie
Aescia?

Sommer

Na mi~~o~~scie Boga, dzie-
kuje - Wodka i perfumami
moze~~z~~ mnie wyprowadzic.

Wolę sobie papalic' / ~~ayj~~
~~myci ey garo z ayj chini /~~
Agnieszka

Potrzebny mi sobie jeszcze,
nieprawdaz papo? ~~potrzebny~~
~~czymy sobie~~ / Nie chce
namom robić przytyków,
ale tak pięknie, jak ~~pa.~~
^{ojczulek} ~~pa.~~ nikt walcu za.
trudzić nie musie. I tu
kto pewnie a tak lek.
ko - ~~wpowietru mosi~~
~~ledwie że się go~~
~~czuje.~~

Dommer

Obrazy nam jużci nie je-
stem.

/ Miejci lekaje ebricaja skryt
obrazu irodzonych. Obrazka w sa-
lemieckiej gra intermezo, a gosc
reschui wchodze tynezasem
porzek kurytasz do pokoji. -
Laporte je stara danna - druchy
Eliza Liebmann, Paulina
Valentin i Roza Kerbrück
je kilka. Wtody mi pomami
La nimmi Adolf Krebs i inni
goscie wyprzeinajacy kazicbic
nie pozostajo na kurytaru.

19.
Pani Sommer przekazy
janciska przez tłum i spado
rozgoreczkowania na miłość /

P. Sommer

W potome czterdziestki, bardzo
tęskna i rozpulcentna miłość
wyglądająca, bardzo żywa,
rumiana; ma nozdrze subnie
jedwabna, białe białe, nycie,
na pięć pięć: Tricuch z dya,
mentów, grube pariona miłość
i białe, w falistych ciemnościach
trószek przeproszę z dya,
tożemni gwiazdenni: /

Bertoldzie! Coż to ma
znaczyć? ~~Przecie~~ przestał
tańczyć, a tu niczna aw
piwa, ani wody seces
skiej, ani niczego! Gdzie
cygara? Czy można mieć
oczko z tyłu i przodu?
Sommer

Nie wydaje mi się.

Agnieszka

Przekazuje z imieniem na loka
ję, który tymczasem wyszedł
na prawo i teraz wraca
z listem i mapkami

50 78
Mamus, jest piwo, nie
gmiczaj się, a Gustaw
pożgniesie cygara.

J. Sommer

Shrie głowa przeszyty -
Nie ciępię takiego turna-
stwa. J. Wroblem Kieruc loka.
Janin

Wieners

J. Zblizła się do pan. Sommer:
Pani Sommer pozwalam
sobie - "na specjalne pa-
ni ~~(nie)~~ najpiękniejsze re-
sele, ja nie widziałem

co się ciu.
J. Sommer

No, no, panie Wiener! / za.
prominasz pan o swym.

Wiener

Nie, ~~mojego~~ nie papi-
rnie. Obchodziliśmy je
nieśteby w wielkim ho-
cie. To, co najlepszego w
dzisiejszym świecie tego za
pieniądze nie kupic!

J. Sommer

Tak, widzi pan najyto-
wiejszym jest to, aby wszystko.

~~sto było jak z potatka.~~
 Panie Wiener, panowie, a
 teraz proszę, ustączyć
 sobie sermi. Frydryk!...
 Ist!... Gdzieś to pnower
 polkisz!... / do Agnieszki!

A to bawam, nic więcej
 nie innie jak pakować
 pudła. No dziecko jakże ty
 się bawisz? Wiem, wyglą
 da siewnie.

Agnieszka
 Sto?

320
mat do ucha, kiedyś my
śpiewali Carmen? - jest
to... ~~praszę cię~~ takiego
dnia ~~że~~ Kłowiek myśli
o wszystkim, co tylko
dobrego spotkało go w
życiu.

J. Sommer

Ładuj mi się, że mi się
to wszystko nie ple dzi.
siej udało, co?

Agnieszka

O mój Boże! Przecudo-
mie! A jak swobodnie

jak wesoło! Zupracie,
jakim sobie pierwsze ży-
cia.

J. Sommer

To najważniejsze. Nie-
gom więcej nie chcia-
ć, ale teraz adieu.

Agnieszka

Ach! Zostawić - mam.

J. Sommer

Muszę tylko zobaczyć, czy
mi tam nie zrobią głu-
pstwa z ciastami. Adieu
moje dziecko. aije ja...

Dechordzi:

Goscie podzielicili sie tym,
czasem na grupy - Lohaje
chodzila z taczami i prodaja
przekaski - Agnieszka -
Weiss, Wicner i Laporte
z prawej strony. Sommer
od strony kilku starszymi de-
mami z srodkiem. Za nimi
wiodli inni goście Adolf
Krebs. Na przodzie po le-
wej na sobie bruchny -
Eliza Liebmam i Paulina
Valentin, tylko Róża

Nenbrueck nadchodzi tajem-
nie nim:!

Róża

No, dzieci, powieście o-
warcie, jak wam się po-
dobą? Staje przed nami:!

Eliza

On jest karjacy!

Róża

Omyliłam to sobie. A ty?

Paulina.

Barako mi się podobat.

Róża

Jak ona to mówi. Co za

Taskawość! No, co do
mojej osoby - to on wcale
nie jest Tawny.

Eliza

Allez Rozo!

Rozo

/: Siada na sofie po niedzi
Eliza i Paulina // W kaz.

Idym patrzeć na ulicy
przygląda daleko Tad.
miej.

Eliza

Czy znasz go może
dawniej?

Пока

Czy znamy? Nie! - czy
 gmyć z tego kaskety! Co
 pozwolić zgłębnić sobie w
 oczu, jak pan Jordan za-
 gląda na ulicy każdej do-
 mio - nie, to nie dla mnie
 jak -

Ale jeżeli styżę jak Kłowiek z towarzyszami
 nawet się poprawnie wyrazić nie umie. Na
 miejscu tak wykształcony jak Agnieszka
 chwyciłby się temu śmiewając. No, a ja
 nie u niego manierę. Ożycie ni-
 dziaty przed ślubem, kiedyś

Wszystkie pociągają nas ku sobie

niej, czekając panna mło-
 dego - otwierają się drzwi -
 panna Jordan (wchodzą, w
 najmyślej yali, i zamiast
 w to ~~fropu~~ ^{wprost} przejść ku pannie
 młodej, jak przystało, i
 powitać ją, to on staje
 ze płetwiami i kręci się i
 wierci i kręci się prożki-
 wiać! Nie panna młoda
 była mu pierwszą «my-
 śli, ale to, jakie wywró-
 towanie!

Paulina

Lapierre, próżny & niego
stawick

Róża

Bezdomnie!

Eliza

Albo przystojny

Róża

Patrzcie ja, Elza! A wiecie wy co mi
kawość & ka kwinierka będzie my
gładać!?

Elza

No, czego?

Róża

Pana - kominiarza

(kiesender!)

dziewczęta się śmieją. W tej
chwilę zbliża się ku nim Jor-
dan. Eliza i Róża jeszcze się
śmieją bardziej, niż wachlarze,
mi. Paulina się zakrztusiła!
Jordan

Staje przed nimi, ręce ma-
jąc w spodniach. Ej, ej! O
mało co nie powstrzyma-
łam jakiś tajemni-
cy. Co to było takiego,
moje dany, przystanajcie
się! / Do Pauliny! / Albo pa-
ni się zakrztusiła jak agień.

Róża

Mówiłyśmy o jednej z przyjaciółek, panie Jordan.

Jordan

O jednej z przyjaciółek? Nie wiem.

Róża

Dla czego?

Jordan

Bo o przyjaciółkach mówię tylko coś dobrego. Mam też zgadnąć? Mówicie państwo o młodym Krowicku.

Róża

O! jak pan umie! zga-
dywać!

Jordan

O mnie?

Róża

Dziś mi się coś liwie.

Jordan

No, ^{widać} ~~widział~~ ^{panie} ~~panie~~, o mnie
młode damy mówią, tył,
co coś liwie.

Róża

Biedny Kłowiek - a to dla
czego?

Jordan

Ponieważ radę mówiący
o mnie dobrze.

Róża

~~Co~~ to ^{ze} nie ~~ma~~ ~~parozumia~~
Tosc'?

Jordan

W tym wypadku chyba
Róża

O, pern jest ci ~~szukany~~.

Jordan.

Prani. Możbyśmy się bi-
li.

Róża

Bili? Pern?

38.
Jordan

A no, choćby kwiatami -
albo wachlarzami / dziękuję.
czeka się smieja / Lecz się
panie tak smieja? Hiki!
No, może mi panie po-
wiedzieć to później - Oby
tymczasem przejść do po-
koju obok / dziękuję za
możę się odwrócić / Luzaj
waży!

Agnieszka

Przebiżo się / Wesoło się bawi
cie! Coż to takiego? Moż

ma śmiać się razem z
wami?

Łoża

Ach, Agnieszko! - Eliza tak
okropnie komiczna

Agnieszka
Smiejcie się ~~dziś~~ ^{moje drogie} - to nie
szkodzi. Paulino -

Paulina

prosta: / Agnieszko:
Agnieszka

Jakie by masz dzisiaj czerwone policzki,
ki, ładnie ci z tem.

Paulina

39.
O, jak ty wyglądasz, Ag-
nieszko - majsz księżniczkę
w świecie!

Agnieszka
Zostaniesz matką. Nie
prawda?

Adolf Krebs
/ podśladkowy męczył na łód
sterodziechu, z czerwona, obte,
leto głowa, pyłami pamiastami
potowami na ciemniach lekko
przyprośceni, was króski,
przygryziony głus osłnawczy,
przechy gorące, ocy, frame

i niespokojne, stryżna Reichlich
~~szampana~~ p. p. /
Bertoldzie ! ~~Ex~~!

Sommer

Coż chcesz Adolfe?

Adolf.

Gdyż się ~~praszę~~ prosi
o twoją córkę? Wcale jej
nie widzę!

Sommer.

O tym stoc ~~zaproszenie~~

Adolf.

Gdyż? Ach ^{prawda} ~~tak~~! To mi
myśli ośm. Nic dzisiaj

nie wiódze.

Agnieszka

/młodchodzie/ Wajcie Adolfe,

czyś mnie szuka?

Adolf. <

Nie przeszkadzaj sobie,
Agnieszko - stary szewczyk
przypatruje się, jak mło-
dki się uśmiechają.

Agnieszka

Stary szewczyk? - ~~Bo wuj~~,
a ktoż to cały wieczór
tańczy?

Adolf.

^{jeszcze}
A toba ~~przecież~~ nie. Le
mma, przecie już nie tam
czysz. Nie, nie - te czasy
już minęły.

Agnieszka

Ala wyju! Dla czego tak
mówisz?

Adolf

No dajmy temu spokój -
serduszek kamieniste - Kto
czek ^{zabrał} ukradł kto inny.

Nie gniewam się na to.

Agnieszka

Nie miałyś ^{za co} żadnego po

wood

Adolf

Phaen / objinny / à /

Jordan stvi po levi i obser.
perje ich:

Agnieszka

Nie wuj, tu kochać noc możemy.
Tam w sali -

Adolf.

Wła tego nie ~~tuż~~[?]

Sanctus *pr*ęczył się przez lu.
dzi.

Agnieszka

Nie, na prawo, wuj-

/ Jordan kupie moga: /
Adolf

/ przejechał / No to
wstępnego walca.

Tylko nie przyszkę.
kaj go komu
innemu.

innemu.

- Agnieszka

42.
Jakiś-bym ~~to~~ mogła!
Adolf.

Adje! A ~~pr~~ividerci! Do
widzenia

Schodki do sali
P. Sommer

z przeciwnej strony! Oho panu,
stowo, czy mogę prosić? -
Dalej-że mniołki ludzkie -
kto ma nogi do taraca!
Wiener.

Biorę pania za stowo

Dobre P. Sommer
Taki ciętar! Będziesz

per miał przyjeżdżać.
Per Donna i Wiener jecha
majord, że nim goście, i w
jac się i rozmawiając z sobą
do sali przy dźwiękach muzyki
Lokaje i amybaja drzwi i wchodzą
Horniczka

1. / Kalkymata się, aby prostać z
Jordanem. Lwaca się na lewo i
widzi jak Jordan siedzi na fote
z głową schowaną w rękach,
chłistka się ten niemiępropon
za predko z Towick przyjeżdżać
takim drin. ~~Włoch~~

Wie że jest przekleństwem, a przede-
ciem nie umie zatrzymać
przekleścia, którego otača.

Jordan

/ siedzi nieruchomy: /

Agnieszka

Coż ci się stało?

/ Jordan jak wyżej /

Agnieszka

Gustawie!

Jordan

Alc.

Agnieszka

A jednak.

Jordan

Cóż mi się miało stać?
Nic!

Agnieszka

Co ci odebrało humor.

Jordan

Sadziś?

Agnieszka

Powiesz - że mi!... pa pauze
~~szkoda~~! Takier to przykre

J. Sommer

sirokiem / Cóż to takiego?

Agnieszka

Gustaw stracił nagle hu-

mor.

P. Sommer

Dla czego!

Agnieszka

Nie chce mi powiedzieć!

P. Sommer

Prawdopodobnie przepu-
ścił potadek. Nie dziwota-
jęli się, że jada trzypor-
owe pasztetu z gęsią wa-
tróbki.

Jordan

/ po pierwsze w gwałtownym wsku-
ptaniu / Wydarzyło mi się

coś nie wykłęgo!

Agnieszka
W?

Jordan

Na początku nie chciałem po-
wiedzieć - ale wydaje mi
się, że będzie lepiej, je-
żeli powiem - otrzymałem
dzisiaj rano list anonimowy.
wy. 4

Agnieszka

/ z oświadczeniem / List
anonimowy?
Jordan

Cuś dziwnego. Cuś mié,
domwiécznia

Agnieszka

Shast go przé sobie?

Jordan

Zostawiam go w domu
Naturałnie da go zamknąć.

Agnieszka.

Ach Gustawie, powieć, co
w nim jest?

Jordan

Spierac to - jakiś nietmajó-
my przestęzca mnie

Agnieszka.

Nietmajomy?

46.
Jordan

Tak, tak, naturalnie! List
jest przecież anonimowy!
A więc przestrożę mnie-
raby, się narzyslił - do-
póki jeszcze czas - ~~że~~ ty
przede mną miataś ja.
Kas' mi toś.

1. Próba penza Agnieszka
petry na niego jedynionu,
następnie perdeknie smierć
się kaczyna

Jordan

2. Zmieszany / Łoż? Nie

zdaje
się widzi, że list to wca-
le nie koniunktura.

Agnieszka

Mój drogi, ja to muszę pisać,
czytać, ale jakos' ty myślisz
daś mówiąc o tym liście...
Strasznie to było koniunktura
nie!

J. Komner

Przegląd
powieści / Podłe głupstwo!
To przewrocenie świata ja-
kasi kobiecy. Jakże ten
list?

M. Jordan

4.
/ rozbrajony / Nic mam
go wrzucić sobie!
J. Kommer

/ wybuchając / ~~At~~ Wice
Jeszcze mówisz o tem, że
jeżeli nie możesz pokazać
listu? Znamy się na tem?
Nabazgręta to jakiś żał.

obowiązek. Domyślam się,
kto to taki.

Z pewnością Leisnerowa

nikt inny! Już ją
jęz. zapisać!
Jordan

Ktoż to jest - ta Lise.
rowa?

Agnieszka

Ach Boże! szwaczka,
której wymówiliśmy ro.
bole. Ohamo, ^{z czego wnasir} ~~jakże to mo.~~
~~jest~~ ^{że to unie?} ~~wiedzieć?~~

J. Kommer

Przyniesi tylko jutro ten
świrtek ze sobą, to się po.
każe. A pchły robisz sto.
nia

Odchudzi

Agnieszka

po penzie! ~~Pravdkiwe?~~
 Dziecko ~~z~~ ciebie ~~z ciebie~~ Gustawie.
 Le takie głupstwo
 mogło ci ~~zrobić~~ **zrobić** hu.
 mur ... To właśnie dzi.
 się ... Nie myśl już o
 tem, proszę cię.

Jordan

Powiem ci stwarcie, co
 to takiego ... oświeć widzieć,
 to wiele co innego. Nie
 to, co wam powiedziałem
 tem przed chwilą.

Agnieszka

Co? - Zupieć mi co innego?

Jordan

Tak. Nie ma tu money
o kadrym liście.

Agnieszka

A więc o czym?

Jordan

To wszystko mi się sniło.
Patrz na nią przez okno
Wrokiem /

Agnieszka

A więc Gustawie że nie
przypuszczałam abyś mi
te całe historie

49.
opowiedział ~~pro~~ to tylko
aby sobie żartować
ze mnie. Nie w
tem musi być coś in-
nego.

Jordan

ostaje: Powiadasz, że
to musi być coś innego.
To też jest coś innego.

Agnieszka

Gustawie! A więc co?

Jordan

Wierzę tylko własnym
oczom - tylko temu, co

sam widziatem.

Agnieszka

Cóż takiego widziałeś?

Jordan

W tej chwili - kiedyś stała
obok tej gęsi - obok tej
Henbrück - wyj Adolf ~~prze-~~
~~cięż~~ cię, ~~zawołał?~~ nie pra-
wda?

Agnieszka

Prawda - i coż z tego?

Jordan

Przytrzymaj cię obieciami re-
kam, a wkońcu cię ob-

jaś - ~~to daje mi się że się~~
~~nie mylić.~~

Agnieszka

No tak ~~tak~~ to wszystko możli-
 wo - objaśnienie chociaż
 trochę ~~że~~ ale
 to ~~skalarstwo~~ - a przecież
 to ~~można~~ wygoda? Gustawie?
 Coż to za wygoda? ~~Stras-~~
~~Przestrach~~ ~~coś~~ ~~mię~~
 no mi

Jordan

Przebiega się na sofie: / Nie
 wiesz, jak mnie to Dre-
 czy. Wolałbym na miej-

sen paść trupem -

Agnieszka

Grocie! powinienes' to
~~penowac nad spba~~
~~kwaleje na sobie!~~

Jordan.

Nie! nie moge. Nie byta-
bys' powetwas mojemu wz-
stkiem, wzrostkiem, co po-
siadam. Jedynem ^(skarbem) na
spiecie

Agnieszka

Ach! ~~powiedzi mi~~ - Ach mow tak...

Jordan

Przykaze, ze bytby m in.

nym, gdybym się był
 nie zawiódł tyle razy.
 Nie musiałbym tak wat-
 szyć w me ^{seksie} ~~żeremio~~. ~~Spot-~~
~~kaćm przyjaciół - ale ja~~
~~kich, prożmatem kochy,~~
~~ale jakie kochy!~~ W to-
 biam ~~z~~ ^{malu} ~~em~~ ^{wasz} ~~cie~~
 to, czego tak długo szu-
 kał w życiu - stracił te-
 go nie mogę - i naczaj
 oszczędzić!

Agnieszka
~~Bieda moje serce! Chyba,~~

~~co cię dreczy być~~ ~~moim~~
Mój drogi ~~we mnie~~
~~Pragnę~~ walczyć... ~~nie~~ trochę
serce! Dobrze, żeś ~~mi~~ to wy-
~~znał~~ ~~nie~~ ~~nie~~.

Jordan

Nie myślimy o tym stworze-
ku.

Agnieszka

O kim?

Jordan

O tym jedyń Adolfe.

Agnieszka

Głównie! Chciałabym
właśnie w tym interesie

w swoim własnym interesie

abyś go lepiej poznać.
Jedno jego słowo więcej jest
warte, niż cała gadanina
tych partyjantów
Jordan.

Fakt? Dla czego? Coż oni po-
wiedzieli? Byby Wiener
~~zmiat~~

Agnieszka

~~Fakt~~ Coż takiego? coż ~~zmiat~~by.
Jordan

On może pozwolić sobie
wobec ciebie na -- kwaci
potaniec temu stworzycelowi.

Agnieszka
~~Onie przypuszcza nawet~~
~~czy ja chciałam ci pokazać~~
~~do poznania jakiej form?~~

Jordan

Łeśta, Wiewer to jedyny
ktowick, na którym moż-
na polegać. Przyjemnie-
ka, na łone - poznasz
ją, niebawem.

Agnieszka

Becky Heckenroff: Sy-
skatem o niej. Ma być
bardzo ~~tak~~ piękna?

Jordan

Udział... więcej sztuki niż
 natury... Była właściciel-
 ka małego sklepienka z po-
 krawickami na ulicy
 Fryderykowskiej i stuzie
 lata miała z nim sło-
 szenie Ale coż ona wobec
 ciebie, coż wszystkie ko-
 lichy wobec ciebie.

Agnieszka

Tech! naprawdę mówisz?

Jordan

Przypadek /: obejmuje ją /

Lapicki, jesteś dla mnie

Agnieszka

Ach Boże! chciałabym
być daleko ściekniej^{sz}ą.

Jordan

Daj spokój.

Agnieszka

Cóż takiego?

Jordan

Nie dotykaj się ptosów - po-
psujesz mi fryzurę!

Agnieszka

Ach, nie się nie dało -

Jordan

Wyciąga grzebytek i pusterko

Leicester i jeszcze się Ty
 leń cię ci ~~powiedzieć~~
 żeby nie dopykała się
 włosów

Agnieszka
 Gustawie! prepraram

Pr. Sommer
~~przechodzi z prawej strony!~~
 No, dzieci! jeszcze nie
 leonice? To nie uchodzi,
 abyście się tutaj tak ~~isto~~

~~dosobnieli~~
 owali. Jedno z was mu-
 si ^{być} ~~zostać~~ przy gościach.

Jordan

/przaję:/ Proszę moje serce,
przejdźmy tam razem
P. Sommer.

Zostaw Agnieszka na chwi-
le - chce się jej o coś zapy-
tać.

Jordan.

Przyjdźcież Karol - niepro-
wła? Nie będzie przecież do-
póki nie przyjdziecież.

Agnieszka

/czasem go:/ Przyjść, Karol -
bardzo zdziw.

Jordan odchodzi

00.
J. Sommer

No, zdaje się, że wrócił
do domu! - Coż sta-
się jest w tym liście?

Agnieszka

W liście? ... Ach! tak, po-
myśl tylko mamo - ten
list to był tylko próżor.

J. Sommer.

Co? próżor? do czego?

Agnieszka

Był fałdowany -

J. Sommer.

Znowu? O czego?

Agnieszka
Czuya Adolfa.

~~Adolf~~

P. Sommer

Agnieszka

Nie do uwierzenia - Ale
gdybyś po była widziała ...
dopiero, gdy ^{zobaczył} pojechał, że
mi pokrzywić sprawa - co-
czas - wówczas się dopiero
zastanowił. nad tem co robić

P. Sommer

Im. - To nieprzyjemnie
Agnieszka

On też od razu poznał,
że to było nierozumne.
J. Sommer

Proszę mnie dobrze! Nie
przyjemnym ~~jest~~ to, że
Adolf dał mi już może
~~już~~ **już**

Powinno ~~być~~ **Mamo!** Agnieszka
~~jest to jakieś?~~
J. Sommer

Proszę nie zaprzeczaj! Że
mi na siebie więcej zależy.
To, aniżeli daję po sobie po so-
bie. To przecież dla ciebie nie mo.

wybie! ~~ma!~~

Agnieszka

Nigdy o tym nie mów-
wity ^{se suba} mam ~~nie~~ chcia-
ć tego - przecież to tyl-
ko użucie! Z moim Hol-
cem dziwnie mi się przy-
darzyło. Pewnie o ile
mogę osiągnąć pomyślnie,
był on dla mnie ~~Zawsze~~
tylko ^{moim} ~~moim~~ najlepszym
moim przyjacielem ~~22~~
~~zas choroby. Kiedyś tak~~
~~dużo nie chętnie do~~

17.
~~szkoły, co by było się że
mna stało, gdyby nie
waj. ^{zawsze} ~~szkoła~~ Największej
że książki i nuty ~~z
prawdziwym~~. To ~~czem~~
się tak ~~namiernie~~ prze-
mowa, ~~czem~~ się zach-~~

Dzieliś się, że mna wszystkim, co
jego zachwycato i cieszyło.
Wiem że nie jest ~~czem~~

wielkim szczęśliwym.
A ponieważ ~~czem~~ że
ja wiem o tem dla tego
był mi tak ^{podobny} bliski. To

Zawolkie ^{my} tam wiele pie.
knych chwał ~~których~~ jed.
nak wówczas nie poj.
mowałem.

Ta, co mi on dawał ~~te~~
raz ^{dopiero} kiedy mam Gustawa
i jęstem szęści liwa - teraz
~~dopiero~~ ^{umiem} ocenić
~~uprzytomniać~~ ^{co}
bie może wartość wyja
Adolfa.

J. Sommer
Znigdy ~~nie~~
~~chiedź~~ ~~klasować~~ dostatec-
glas z nim ~~przemy~~?

Agnieszka

Gdym chciała chodzić na
naukę szycia - nie! -

Wcześniej - gdym była w
~~przedszkolu~~ ^{ostatniej} klasie - wtedy
~~marat~~ ^{nagle} się zmieniło.

Wy-
dawano mi się, jak gdy-
by ~~marat~~ ^{marat} inaczej patrzeć
na mnie ~~nie było~~,
~~jak gdyby już nie mógł~~
swobodnie podać mi re-
ki - jednym słowem, zmie-
niło się, Wdzieli Karolyn
pożegnała mnie tylko

przechotnie i potem stro-
mą odemnie.

P. Sommer

Biedne szlachyśko - biedne
szlachyśko - tak to się dzie-
je! Guź jako chłopiec cier-
piać musi z powodu swo-
jej brzydoty. Walczy do na-
tur — pierz —

Adolf.

/: środkiem:/ Do walca! do
walca! Teraz chce mieć
~~m~~ego walca.

Agnieszka

27

Dobre ~~Tak wyju - czy już grają?~~
P. Ponomer

Uważaj na siebie Adolffie!
Wiedź, że łamiec i picie
nie bardzo ci służy. Le-
piej sobie spokojnie pami-
nać.

Adolf.

A to mnie ma za ma-
ryją... jestem ^{Tylko} troszeczkę
rozgopaczkowany. To &
szampa - /: do Agnieszki /
Twój mąż krząta już jest
że stworzyć szampa.

J. Sommer

Że też pewnie musicie
przechłować.

Adolf

/ ptura się na foli / Klimu!
raz tylko Kłowiek żyje -
I raz ~~tylko~~ umiera. ~~Pro~~
~~dziwam się~~. Ergo biba-
mus.

J. Sommer

No dzieci, zdecydujcie się -
chcicie pociążyć czy chcecie
ja postać?

Agnieszka

40
Tak myślisz, wyju?

Adolfie

Lasterimny jeszcze chwileczko! Lasterimny jeszcze

P. Kommes

W takim razie ja idę
naprzód. ~~Adolje!~~

Adolfe! powiesz mi!

Adolf siedzi z prawną na
folelu. Agnieszka puchodzi
powoli do drugiego i siada

naprzeciw niego. Puenta!

Adolf

A może wolałbyś tańczyć?

Agnieszka

Nie wuj. - słuchaj, aże żu-
pnie do twojej woli.

penka:

Adolf

✓

W Eberwalde właśnie już
kwitną. ~~Naturabnie~~ przy-
śle ci pierwsze wienki.
Zerostnia przy wali ma-
żym jest przecie twoja.

Agnieszka

Wuj Adolfie! Za wiele
~~szczęść~~
~~darujesz~~

Adolf

61.
/ prawie gniębnie! A ba!

Agnieszka

Nie, na prawdę, wyu. Pa-
kaś drobnotka od ciebie
ciestęaby miie tak sa-

mo. A ty mam dajes
~~nie~~ ^{taka} ~~wyjesz~~ przepiękny fortepian.

Adolf

No i coż jeszcze! Takich
bzdurów na jednem okciu
nie darowuję! Musiało
być coś takiego, aby ci
radość sprawić. Nie-
widzę takich podarun-

koło ~~basalnego~~
~~denarów~~

Agnieszka

Przecha (było ci) wiedzieć
jak się Gustaw cię czytał!
On rano śpiewał i grał:
śpiewał i nie mógł się
~~wcale~~ od niego oderwać.

~~Adolf~~ Adolf

A książki niedożyte?

Agnieszka

Widział, jak mnie ~~zapytał~~
~~Teles~~ - zupełnie o nich

zapomniałem. O przebiegu
tem jest ^{co mi się właściwie} wszystko teraz

62
Znowu czytać będzie Sy-
llera - to podaje skrzy-
deł - bardzo się ciesze.

Adolf.

A Goethego ~~Weiax~~ jeszcze
~~nie czytasz~~

Agnieszka

Teraz nie.

Adolf

A coż właściwie czytyjesz
twój mat?

Agnieszka

Ach Boże! On tak strasz-
nie mało jeszcze ~~umie~~ ~~zna~~

Alc. tem więcej się cię.

szę, że będzie mogła ^{podzielić} się z nim ~~proje~~ ~~wpisem~~ ~~pokazać~~ ~~skarb~~.

Adolf.

Tak - ale czyż on nie więcej nie czytuje jak tylko "Vossische Zeitung"?

Agnieszka

/ Smiej się / Duszem - naturalnie - ale przeważnie też czy francuskie, których ja ^{partie} ~~nie~~ ^{ja} znam - że on bardzo lubi.

Adolf.

Wiesz co Agnieszko, niech
cię to nie obraża,

ale przysięgacie - którzy
sobie na ślub poprosi - ci
wcale mi nie imponują.

Agnieszka

Wiener jedynym jest cło-
wickiem, z którym chce
nadal utrzymywać obo-
junctki. ~~Właśnie - wi-~~
~~dzisz kochany mój, nie~~
~~mogliśmy pogodzić o jakimś~~
~~bywaniu. Testamencie~~
~~przebież tylko do tego,~~

aby ^{się pobawić} ~~dojść~~ do celu - a po-
niważ to się spełniło,
wice nie wiele troszki
my się o innych ludzi

Adolf.

Tak, tak - O nikogo?

Agnieszka.

~~Imyja Riea~~ ~~Naturale~~ ~~tych~~, których
kochamy.

Adolf

A kogo kochacie?

~~penza. Patrzy na niego po-
ważnie prawie smutnie - An-
siołka / serice i ptowie.~~

67.
Ona przysięga powoli zbliżyć się
i siedzieć obok niego na so-
fie.

Agnieszka

Wajcie Adolfe! Nie jesteś
szczerym wobec mnie.
Dawno to już czyjeś, że
kasto coś pomógł mi -
mi - to jedyny przy-
wytan w szczerem, kto
jego dotknął. Masz coś
do Gustawa - czyje to -
a nie mówisz co. Pro-
szam mnie dobrze na

moj Boże
~~miłość~~ buska! bronić
go nie będzie miata po-
trzeby, on się sam obroni.
Ale wobec mnie powinien-
no być szczerym. Nie
mogę cię stracić, wyjm
Adolfie - potrzebuję twój
przyjaźni... / prywa. Tym
u wstach /

Adolf.

/ nieuchomo patrzy przed
siębie. Ona mu się przyja-
tuje / O tego chcę, moje
dziecko. Nie mam nic

przeciw brzojennu mezonu. Za
mało go znam. Wiem tylko
bo że go kochałam, że małam
do niego przywiązanie i to
mi wystarczy. Mnie tylko
trudno się z tym pogodzić
że opuszczałam naszą progi stare

Uwaga Wiem, jak ^{Gorzej} ~~racie~~ ^{Twoje}
uścienie ~~twoje~~ i że ^{namem buduje} rodzice
~~twoi~~ ^{Wszystkie} ~~puszczanie~~ ^{szczęśliwie} się sparsili
na ciebie. ^{Opinie} ~~Trochę~~ wrzale
się, broni Bóg, nie troszcz
mnie tylko ~~o mnie~~ ^{o nas} ~~o nas~~ ^{o nas}
^{się z tem} ~~o nas~~ ^{o nas} ~~o nas~~ ^{o nas}
~~o nas~~ ^{o nas} ~~o nas~~ ^{o nas} ~~o nas~~ ^{o nas}
że opuszczałam naszą ^{stare} progi

Ja poprostu n

~~stare. Ohy ludzie sami
sobie jesteŃmy wrogami.
Rodzice twoi i ja starali
smy sie zawsze o przygotowa-~~

~~nie przesysia ci czegoś najlepszego,
nie zawsze bopmy i ciebie nawracajemy do naszego
zdania się, bo ty była dla nas czymś
wyciem ~~my~~ ~~nawracali~~ ~~bez względu~~ ~~szczęście~~
najlepszym, ale to co jest
tak nas ~~radu~~ ~~opuszcza!~~
najlepszym, nie zawsze
danka się w życie~~

Agnieszka

~~Prośli mi przygotować coś
najlepszego, dla czego się
~~starać~~ ~~że ono rozkwitnie?~~
Ładuje mi się, że widziałeś!~~

Mnie zawsze był goda-
łeka. Uszczęśliwienie mojej
duszy kawalerskiem sobie,
swoją muzyką i swoi poci-
ło wszystko. I krywało mi
~~nowe światy dla mnie~~
~~rzeczy Mickiewicza~~. Płaczu-
wałam do wszystko lecz nie
zmałam tego. Gdy Gustaw
mi powiedział, że mnie ko-
cha, powiedział do wszystko.
I taka prośba odzwala się
we mnie -

uprzedził mnie
je było nowe - o ta róż"
kost nowa!... Byłam jak
w jakimś świecie wiosny -
mniałam się smac. Oli.
wsic nie paslepiu - Sta
Boga! oczy moje się rozjaśni-
ły! Ja jestem
~~jest~~ ~~mój~~ ~~moja nowa~~ jego, o on
ma nic - ach! wuj, coto
za szczęście! być Kochana!
Adolf.

/ Liedki w postawie milicjantki
trzymaj jej rękę - po chwili
Nie potrzebujesz mi apo."

wiedzieć, jak się to ^{do tego przyszło} rozgrywa
ko ~~myślało~~... To rzeczy
wykraczające poza naszą
świadomość... ^{nienowytne} Wi-
kiego, co nie da się osią-
gnąć.

~~Wojna~~ ~~Agnieszka~~
~~Przewidywałam ci coś~~
~~wyja, oprócz marnego ty~~
~~jedem to prożniaczka~~ ^{Wia-}
ra moja w Gustawa Vla-
tego tak wielka, porwie-
wał mnie kocha... Ty
piac krolnie ^{zapytawałam} ~~pytałam~~ ja.

Ten z pewnością dobrym jest coś,
nie wiem ~~przypadkiem~~
~~na~~ ~~stworze~~ na wszystko,
co dobre. Ona can wtedy
bez wątpienia, brak mi
wykożdżenia, brak mi
zręczności samego siebie,
ale ten mi winno życie.
~~Chciałabym mi zgodować~~
~~co człowiekowi stać du~~
~~mo i przewić, co go~~
~~nieży potrzebować wartość~~
~~życia~~ ~~Chciałabym go~~
~~osiągnąć na prostą nie~~
~~sta. To będzie~~ ~~moja~~ ~~moja~~
~~życia~~ ~~To nie być musi~~

~~Wła!~~ & potawie się tylko
życie, jeżeli się nie wróci,
płać tego się życie.

Adolf

Komuniz to mówisz? Jeżeli
uczynię przegląd mego ży-
cia - jakież będzie rezultaty?
Nie jestem kupcem. Nigdy
nim nie byłem. Gdyby mi
~~byli~~ ^{pozwolono} ~~chcieli~~ ^{chcieli} uczyć się umi-
jętki. ^{Ha!} Ale gdy ojciec ~~zami~~ +

umarł, musiałem poprosić
zakasać rekawy i wkładać
się do handlu. A gdy
bym fortok magnicunio.

69
jednuść, przez mój wkład do tego
kawałka sprowadzić straż, czy
byłbym w stanie dać komuś
kawałek chleba. A czy
ocenisz ~~moje~~ to sprawę,
długo?

Sprawy cięgie? Tak wszystko!
opadli mnie wszyscy! --
panka? Nie patrz tak
na mnie - mówię ci to
jedynie dla tego, aby
odstąpić ma dużo
ci wyjaśnić ma istotę.

Agnieszka
Wuju! crem tak crem
co ty masz za

patrzysz na świat?

po mure oku! Życie jest
walką - wiem o tem. Ale
jeśli sobie sami nie ma-

my nie do przetrwania,
jeżeli mamy szlachetne
serce - jakżeż można
żwalcie? / prawa! / W nas

jest wszystko! Uciwnij to, co
jest w twoim sercu. durny

Adolf.
~~Lepożeno~~
~~Nie jestem już chorym~~
Agnieszka

Da ci pomoc.

Adolf.

70
Stuchos'

Jeszcze teraz, Stuchos', otwierając
piękność twojej duszy, pragnę ciem
jej stwóżyć.

~~nie ważyć~~ ja ~~odstawiam~~
Lecz ^{jednak} cię miłować ~~aby~~
cię prosić o miłość.

Agnieszka
Wuj Adolffie!

Adolf prowadzi
reke jej do ust i całuje ją Wt.
go, płocąc i mówiąc Ag.
nieszka co za reke i słysz

P. Sommer.

Agnieszko, zbierz się, mąż

chce odejść -

Agnieszka

Odejść?

J. Sommer

Tak, tak, do domu. Na
stróżnicę, prożna godzina.
Proście uniknąć się ukra-
dkiem.

Jordan i Sommer & chodzą
indakiem Agnieszka pcha.

Wzrosty Jordana spierają mi.

um i obijają go. jakby go

Nie chciało wypisać /

Jordan

71.
Agnieszko - co ci się sta-
ło? Na miłość Boga -
czyś może niezdrowa?

Agnieszka
/po cichu/ Zdrowa. Ojciec ty
wszystko!

Jordan
/głośno/ Chodź, chodź - poj-
dziemy do domu.
J. Sommer

Gustawie, idź po rzeczy Ag-
nieszki, rozprawa - mo-
głaby się zażalić o tani.
Jordan

Chwilę, moje kochanie
przyniosci pęty

Delwidi

Agnieszka opiera się
o maske / pausa /

Summer

Moje dziecko, twój cię
sowa tak cienkie - może by
ubrała inne?

J. Summer

No, naturalnie... o już nie sie..

Jordan & falcie i cylindry, wraca
z presem Agnieszki /

Summer

Sienda, kričko ~~podrije~~ ei tate.
~~silas~~ / Agnieszka sienda, Sonne Kl.
ka, liere je za noga

Jordan

/ Za Agnieszka, ~~stawi~~ jej chustke ko.
ronkora na glowe / Tak je goraco.
Ale ty formahne ceta v og.
niach

Agnieszka
Joni
Gustawie!

/ Jordan cetye ja /

Sonne
Ostroine

Bactmiec' bo sie celon por.
mie / ~~Agnieszka~~ /

Jordan

marne płaszc na mi / Chodźmy
po wóz ceka na dole / Żadne mi
może się poćgnąć / Dobra noc,
po-po-dobranoc namo-dojutra

J. Sommer

A więc dojutra, dzieci. Zajedź
cie przekąskę do domu. A
do kawy, tam już dziewczynki
dają płecenie / idzie ku drzwiom /

Agnieszka

parjesure chmaroz przy drzwiach / Torraca się /
Wyni Adułfie / Przyjdzieś do
nas jutro / Dobra noc !

powoli

gdy usłyszała
ponieważ akł

1921

9

73

"Akt drugi"

DYREKCJA TEATRU KR. SKARBKA
WE LWOWIE

Akt II^{ga}

1873.

W kapicach białych
u Heringsof - Perna
przedstawia matę ogrodową
skierującą do piętarki
madrzej, prywatnego
personatu. W głębi domu
piętrowy, nowy budynek
z lekkimi balkonami i
otwartą bramą, od której
prowadzą schody do ogrodu.
Na lewo pomiędzy domem

i od granicujacemu go mu-
nem wąskie drzewi krzowe,
prowadzące na ulicę. Wog-
noddie na prawo i lewo brza-
ki porteczki ugrosu, 4 irod.
ku s irodku łaczki z drzewami
owocowymi i kwiatami po-
krzema z owocami i cięka-
mi. Pomiedzy dwoma drze-
wami hamak. Na przodzie
s kątach z prawej i lewej po-
ustawiane altanki, stoliki
i fotelki. Gorący skici lip-
comy. Przedpołudnie: /

75.
Jordan biega do ugrodu z
ulicy z Giertrudką i Felik-
sem Wienerami. Obaje dzie-
ci przynia on na czerwonym
lejen z Dżonczkami, a re-
ku biczek. Jordan nieco przy-
tył, rumiany, ma głowie
piny kapelusze, ubrany w ciwy
sejerskie kostium, białą ka-
mielkę, butonierce ma różę
czerwoną, na nogach ka-
lorki. Do ławien wchodzi
Ernestyna, mienika Wiene-
row, śmieszka blondynka z ja-

snęj perkalikowej sukni, &
magienni łokciami, na gł.
urę potry & cęstek, & rękach
wiaderka i szuflki dzieci
maty okres / & cę łowy /

Jordan

/ staje prinnja biczkiem /
Stac! A yonou! / żmny

Giertyndka

/ slietna dziewięciolchu okiew.
Żyna, & białem wbraniu maj.
Łai. & & arnych porietochach,
magienni kolankami /
Putaj nie można, bo się

76.
popołudniu!
Jordan

Ach co! A yemona! /: dzię
ci kłękaję! / Clever! /: clawę
/: ptkici wstają! Tak, a te
róż chodźcie - teraz za
prowadźmy koniki do
stajni /: Podajmy je /: ptkici!

Feliks
/: halajec & leśnicie kirasierski
Dostane, jeśli, nie prawda
wyu Jordanie!
Jordan

Tak, tak, naturalnie my
ślisz tylko o jedzeniu / siada
przy stole na lewo, obok Anuszynej /
Cóż panienko? Proszę się
dać, dłużej tak daleko.
No, Feliksie! hup, hup na
kolana!

Feliks

Nie wyjdź Jordanie, chce
się bawic^{ie} ogrodnika siada
na leżakach na łacie /

Jordan

Ach tak, to zapewne staw.
my pan Schmidt z ulicy

„pod lipami”

Feliks

Tak, jestem ten sławny
Schmidt. Wiech tylko sam
popatrz, to wszystko są
półke róże!

Ernestyna

Ach głupstwo! G! to prze-
ciż jaskry.

Feliks

Zwarjowataś - a to są fiutki

Ernestyna

Najwyklejsza konickyna.
Jordan

Oj nie mógłbyś mi po
wielkiego bukietu, po
Schmidt? I piskor i piskor
róż? Za sto marek?

Feliks

Baroko chłynie, mój po
ra komuś maż pisać?

Gordian

O! księżnie Dąbowski na
placu Hausvogtes nur 5!

nie Gertrudka

Ach! niech nam wyjdzie
Gordian opowiada dalej tę
bajkę! ~~prosze~~ ~~prosze~~ ~~prosze~~

78.
Jordan.

~~Dobrze, Giertrudko, ale po-
wiédź mi, na ckiem ja to
w którym skowiętym, a któ-
rem miejscu?~~

Giertrudka

~~Pan wie, tam, gdzie
to niegrzeczne drzewko ty-
le się znajdło śliwki i...~~

Jordan

Ach tak! Boże drogi -
~~nie, ty, teraz nie mogę~~
tego opowiedzieć dalej -
co ty sobie myślisz - to

przebie nie przyżwicie!

Ernestyna

Ha ha ha! -

Jordan

Lepiej będę ci udawał blu-
dina, wiesz, tego sławnego
linoskoczka, który w Amery-
ce przedł przed wielkim
wredospadem.

Gertrudka

/ Klaszcie i rzece / Ach! tak!
tak! niech go pan pokaze!

Jordan

Tak, ale do tego potrzebuje

79
liny - inaczey nie da sie
zrobic' - no, panina Ene-
styna pomoze nam.

Ernestyna
/ Smiejac sie / A to u jaki
sprawob.

Jordan

No - podaj mi panienka ra-
mie - no podaycie mi ra-
mie ~~/~~ bierzcie ja za reke i
pryciaga ku sobie napie jej
ramie ~~/~~ Tak! Proszę, ku-
petnie pryciagnac'. A
teraz uwazaj Giedrudko,

1. Wspatnje na ziemie tutaj
na dole to Niagara, wiel.
ki, kaskadny wodospad,
wiesz, z Ameryce, a sto stop
juz nad nim, ponad wo-
dospadem rozciagnieta
jest lina. Teraz Blindin
wchodzi / średnim i szkaru-
jemym barkem iwiniję nogi
linosłoka, jak z dołu pawł.
wchodzi na reke Erusly /
tak.... widzisz teraz stoi
na gorke. Teraz kłania
się publiczności - na rzy.

skie strony - tak - a teraz
rozpoczyna - Patrz tylko,
jaka to niebeż pieczniew: pre-
biera porobi pakami indziej
król linwowska, je parnicim
Ernestyn Ernestyna Kierwienic
je i chichoc Coraz dalej - co
raz dalej - pomyśl tylko
Giertrudka - jakby on teraz
spadł - bo teraz niebeż pie-
czne przychodzi miejsce -
Giertrudka.

Ach - 3!

Jordan

Tak, tak, teraz niebezpiecz-
ne porę chłodzić miejsce.... te-
raz /: udaje, jakoby Blondin się
wsknót i iechce jarać Ernestynę /

Ernestyna

Ha! ależ to taskowe.

/: Giertrudka zgina
się w kablak Domicju /

Jordan

Widzisz - powiedziać - to
jest to niebezpieczne miejsce -

Ernestyna

Ależ to taskowe!

Giertrudka

81
Feliś! chodź tutaj! mu-
siś to zobaczyć. ^{Wojciech} Jeszcze
raz! / przybiega Feliś i
Jordan

Tak, tak, naturalnie - mu-
si się przecieć powrócić - nie
prawda? tam przecieć
żejść nie może

/ Ernestyna i świątecznemu i roz.
śalona cufa remie: —

Betty Wienerowa, Agnieszka

ka Jordan i Wiener

i chodzą z ulicy do ogrodu i

Betty

prodem, piękna, akwatata bu-
ncka o kostatach petych,
delikatna fortym i pikantna,
perfumowana - upudrowana,
w pitżawo czerwonym kostiumie
porannym z różami. Marci-
chal - wiel" w gorsu, z wielki-
mi bykrami w nożach, w ka-
pelusku paryskim na głowie, z
kremową jedwabną parasolką, w
ramieniu. Krak ma panny, w
megach lalkierki.

Est! Ale! Kłowiaku gdzie
pan się podziwiasz? Prze-

szukaliśmy całej ~~wybrzeża~~!
 Naturalnie znowu z A.
 nestyma i dziećmi.

Jordani

/ Plaka / O Królowo!

Betty

No, wtorek pan - tylko po-
 walaż pan sobie spochwie.
 / pl. Agnieszki / Teraz to
 już zupełnie zwarjowaś!

Agnieszka

/ z sukni perłowo-szarej i w ston
lowym. kapturku, ubrana skrom.
Oni z gustownie, wygląda

blado i jękie niewyspane, w
rysach i kształtach przebiega się
mickie, młode macyżynie
sko, oczy przeciwnie, nie są
już tak jasne i wyraziste: /
Chciszmy jeszcze śniadanie
na brzęcu?

Jordan

Przaje, chrustek, stręsnie spod.
Nie: / Głupstwo! powiedzia.
Tem przecież wczoraj, że
będziemy jeść w ogrodzie.

Giertrudka

Mamusiu! wyjeżdż Jordan

83.
podawał przed nami Blon-
diana.

Betty

Nie może być. Jordan,
zawagażuje pana nieba.

Wiem / do Agnieszki / Nie
wiedzą pani, a jakich an-
tarkach w drzewie. / z domu

Schmidt Auguste z matką Jasiem
ma pełną. Jasi ma lat 4, blade
jasnowłose, trochę młotnicze
drzewo, o ciemnych oczach.

Agnieszko, jest chłopak
pani. Jasiu! co pora.

biasz? Dziśaj wygląda
znacznie lepiej.

Pietruśka

Tasiu! Chcesz jabłuszko?

Agnieszka

Nie, Taudzio, dziękuję, nie
wzroś mi.

Jordan

E! co! kawałeczek! Ah
leby go serce me bolato!

Helzy

Lepiej, ~~lepiej~~ go bruch bo-
lał, nieprawda?

Jordan

~~Wierne Jasia na reke, /~~ ~~Ho~~

Chwyt' ino do mnie, mój
 chłopce. Hupla! do góry!
 Takie ~~jest~~ duże drzewko
 / podnosi go do góry a potem
 go spuszcza / Jeszcze raz!
 hupla do góry!

Agnieszka

Nie trzes' nim tak, do-
 stanie kaszlu -

Jordan

Ach głupstwo!

Agnieszka

~~Nie~~ wiesz, jaki on jeszcze

staby.

Jordan

Jeżeli go cały dzień trzy
macie w pokoju, to ~~juści~~
~~nie ~~skiwoda~~~~

Agnieszka

~~No, przecież, przy takim wie-~~
~~rze~~ ~~do~~ ~~przebudu~~ nie mogłam
go przecież' kazać' wynieść
nad wodę.

Jordan

Trzeba tylko ~~patrzeć~~ ~~na~~ in-
ne dzieci, jak cały dzień
biegają, boso nad brzegiem.

25.
Agnieszka

Tak! imo dzieci

Betty

Wieniec, widziacie już nową suknię. Wy nie chciejcie mi ~~nie~~ nie widzieć. Ubrała ją dzisiaj prosto pierwszą.

Wieniec

Jeżeli bardzo się sprakowały, kreśta mało zmieniły, a wygodnem, białem ubranie kapciowem i w kapcie, pali papirosy. / Hm - bravo! -

śliczna.

Betty

~~Tak~~, więc ^{ty} ma to? Wszystko
to sama sobie robiła ta
kobięcina.

Agnieszka

Nie dupci mnie.

Betty

No tak, miataś pami kra.
wcora, dwa dni u siebie,
nie prawda? No i powiedz
sam., czy to nie bajeczne.
Co za przyk! Tak to pro-
bione! Odwrócić się, tylko

86.
pani. Tak dyby przyszo-
ł zaryż. Popatrzył się
tylko na Jordana, jaki
on zadowolony. Tak mo-
żeż pan być zadowolony
na żonę. No, wiesz, ma-
ła, co? Słuchaj, cię proca-
lować, bardzoś to pani
dobrze zrobiła.

Agnieszka

z do Jordana: Podobna ci
się?

Beddy

Także - przecież on nawet

jeszcze jej nie zna.
Gordan

Owszem, Tadmá.

Belly

To jest ciekawe pytanie? Pa-
ni naturalnie kupiła z
tego zamówienia. Maż pa-
ni powinien być ten sam
kostyjm kupić u Gersona -
byłoby go to kosztowało sto
talarów; jak nie, ale wtedy
byłby ~~był~~ pokazywał pania
całemu światu - byłoby to
coś niezwykłego, coś ciekawego.

7.
miałego.

Wiener

No, ty grubo, nie kręci!

Beli

Nie, wiesz ty, co podobne-
go może mnie gniewać!

Le ja czterdziści lata
rów i dwa dni Prawo-

rej, wygląda jak pruska
Krołowa, to mi się po-

dobrze, wtedy to powiada,
o tak ładnie, o tak, ład-
na.

Agnieszka

Albo to jest najgłośniejsza,
że jest Fadia.

Jordan

No, ale jakże tam stasie
się z tem śniadaniem? Do
staniemy co, czy nie dosta-
niemy.

Agnieszka

Chwilczkę bądź cierpliwy - za-
raz przygody.

1. Od Chrołki z Agnieszki do domu:
Jas bawi się z Ernestyną i ołkie-
ciną.

Feliks

do Wierera: / Satwini, po-
jednemu na ośle! Pojdzcie.
tatus' nad brzęcy?

Brołani

~~No, pieszuchaj jeno, muzy-~~
~~nu chłopakowi nie pozwo-~~
~~liłbyu na coś takiego.~~

Wierera

~~Bardzo dobry dowcip. A~~
~~Asia postawicie samego?~~
~~pietani z was przyjaciele.~~

Bolny

Ach szisizj tak cięto,
wzięcie go z sobą, nic mi

to nie kaszkotki.
Jordan

Ja zawsze mówię, to prze-
klecie cię kłamie się u mo-
jej żony.

Boshy
Ale tylko wrócić zaraz,
śniadanie zjeść nie może.

Giertynka
Pojedziemy tylko tam i na-
prawdę, mamy - o Fazienc
męskich do Fazienc dam-
skich. aż

/: Wiener, Ernestyna, Giertynka,

29.
Feliks i Faj Ochotka:

/ krótka pentka:

Belly

/ siacha olwiera parasolke:

~~Two wice pan Big uko-~~
~~chał świat, a przebożcz ku-~~
~~charka.~~ / wy ciaga nogi:

Jordan

/ siada obok niej / Pani Dzi-
się / nowu myglada - ^{tak że} do
~~czuwania.~~ tylko ciotować

Belly

~~At,~~ lepiej przerw pan kom-
plementa orgj konie, pa

teraz tak dobrze?

Jordan

Tak, interes mój i tak dobrze -
ale mam tyle szalonych zo-
bowiazań - krewi mojej zo-
ny ~~myślami~~ szpik z
kroci - ~~nie wierzę~~ z pami-

Belly

Nie możliwe - tak panna
cisna,

Jordan

Można robić poszukiwania,
jak się pamiłuje

Belly

9.
No, Jordan, wytrzymaj
poni jeszcze troszeczkę - te-
raz, kiedy mi się, jesteś
poni aż lat Roman, wła-
śnie niedługo powbodzić
się, pan tych zobowiązań?!

Jordan

Beli, ja panu coś powiem.
Chciałbym zaraz mieć
coś, aby mnie wyrwało.
A kto mi da pieńiczki
do interesu, ten chyba
nie nie ryzykuje?
Beli

nia, drobnotki, którym
wiadają pami, może kona u
przyjemnie ~~trudne~~ życia chto
wielkowi? ~~Ja lubię życie, za~~
~~to wszystkie miłogi chciał~~
~~być co mieć z życia~~ ~~to~~
~~nie~~ możesz sobie pami wy
obrazić, co to znaczy mieć
pami, która nie ma temu
peramentu, ~~Bechy, tempera~~
~~mentu~~, ~~żadnego~~ ~~żmyślu~~
dla życia, dla teatru, ~~to~~
~~ja wiem~~ ~~Możesz~~ ~~sobie~~ ~~pa~~
~~mi~~ ~~wyobrazić~~ ~~Wciąż~~

tylko mi się sprzeciwia -
nie więcej nie słyszę - ca-
ły dzień wysiaduję z swą
familia^{mi} ~~ku~~ wyobrażając sobie
~~ani~~, że ja Big wie jaka
zrobiłam partycję ~~z~~ ~~na~~ ~~ko-~~
~~ma~~. Le ożeniłam się tylko
z miłości, tego ci bardziej
wcale nie wiesz ~~to~~ ~~ramona~~
~~romantystwo!~~ Betty

Ach, Jordan, żona periska
jest słodka, ma tylko tro-
chę za ciężką krew w ży-
łach. Póty ~~tylko~~ ~~per~~

~~niepomożę ja~~
jak ja tylko wzięję ja r ma
ukę, ~~ta~~ że pewnie, będzie
inna.

Jordan.

Och, głupstwo! Niech sobie
penni tylko nie wyobraża te-
go. Coż to w ogóle ma zna-
czyć, że penni ja wzięję
w nauce. Nie! Nie; nie
oddaje się, jednym iluzjom. Takie
to jest skutek, jak się kto-
wiek penni z miłości. Mógł
to sobie powiedzieć przedtem.
Ale, Betty, penni wiesz, jak

94.
to jest młodym! Tak
mężczyzna traktuje się to
lekką, a taka dziewczyna
bierze to karze na sercu, i
~~taka dziewczyna~~ ^{z miejsca} ~~Przeku~~
~~się jako chyc. w otowicku.~~
Bethy.

~~No Jordan - wieżę pał, ga~~
duszę pan ~~skisnąj miżure~~
^{także} ~~leżę~~ bzdurstwa, jakie
styszałam p. żyć. ^{Posta} ~~owia~~
~~lum~~ ^{nam!} ~~forćcie.~~ ~~to~~ ~~sem~~ nie
jesteś wart takiej kobiety.
Ołowicku! czy siwaś

Żałowici ^{jej} pannu.

Jordan

Tak, tak! cały świat żałowici
mi.

Bedy

~~Ach Boże - owa ż panna - no
proszę, nie gniewaj się panno~~

Ślówisz jak gdybyś panno sam
nie był bezdennie żarow.
Żmiał na nią. Pan
wiesz doskonale że nie
możesz nicé

lepiej panny dla siebie i
lepiej matki dla swych

dzieci.

Jordan

~~No, proszę~~ - dla tego też
jest moja koma.

Betty.

Może tylko panu po-
wieścić - nie grzesz pan!

Jordan

Pani jesteś stronniczą / fa.

trzy na mi białychym wrokiem

Betty

Ach co! jętem przyjacielka
pariskiej pory i ten się chce
świe.

Jordan.

Dla czego nie jesteś pami i
moją przyjaciółką?

Betty

No, nie bądź pan elegijny-
przecie pan nieś, jak ja na
to się, kawatryje.

Jordan.

Sadze, że nie pami nie
czycoż dla mnie.

Betty.

Czyje, tylko, że pan jest co
głupi.

Jordan

80.
Beth - moje życie - Beth!

1. Przemyśl się, może pod jej
parasol i cieknie jej z usda!

Beth

1. Przemyśl się, Jordan o małże
nie pada! Chybaś ^{pan} już

^{pan} całkiem oddany dy a
bu! ^{Coś} ^{za} powiadano! Głupstwa
przekleć! Powinieneś się
pan wstydić.

Przemyśl się!

Jordan

1. Przemyśl się, Ziemi Panich Pa
pełno jest życia go chusteczka od

~~moja~~ No, nie tak gwałtownie.
do piórna! Czy ka-
peluż do nieczego. Hanie-
ry ~~Sancharika~~

Wiener - Erosyna - Feliks i Jas
Poracaja z ułbręta

Wiener
z Jasien na reku Dzieci, idzie
burka, z przjazdkami po mo-
jeku nie idziej nie będzie.
No? Wz się takiego z wa-
mi stało?

Bchy
Wrzuci tego potwora do uli.

9.
Kiej janny

Jordan smigę się

z mym wócrim -

Wien

Dla czego?

Beth

No, ~~zapełnianiem~~ ^{zapełnianiem} ~~się~~, to jest pod.
wócr. ~~zapełnianiem~~ ^{zapełnianiem} tego dołch"
Kas nie wiekciał.

Wien

Wistować dzisiaj nie bę
dzieny, nadchodzi burza.

z Jordanu - Coś ty wta
piure zrobić z kapłuszeni?

Jordan

wciąż jeszcze stępić / Ach-nic.
To co mamy doświadczać
się tutaj wciąż chce coś zrobić
ja nie wiem, przecież nie
ma to być inny tutaj Naj-
miłszym przecież jest Pa-
kie do ~~we~~ parniente!

Paś

Wzrost nagle / Waj Adolf / ~~ory~~
się się odwraca /

Adolf.

Przedtę ulicę do grobu. W Pa-
polu i płaszczu. Jeszcze bardziej

~~prósiwać i bardzo się zmienił,
ryszy chude i kapacie, zolejny
Kopelusi, wieloetnie zmęczone!~~

A więc dobrze szczerem.

Dzisiaj dobry mamy. Chto-
pak od ratu nic nie potrafi.

No Jordan? przyjemna
niespodzianka. Kładzie się
nie jestem. Przedewszyst-
kiem ochotni pan z prze-
rącenia. Pan i pan Wic-
net - znamy się przecież?

Beli

Pan to czy nie pan - to

przecież Adolf Krebs? Skądże
się ~~tu wzięte~~ przylgły wasz? taś nagle?

Adolf.

Z Berlina. Przyjechałem w
tej chwili / patrzy na zegarek /
i muszę o godzinie 11 mi-
nut 30 odjechać

Bella

Co? w której godzinie? To
żem nazywał się pływaczem
leżącym?

Adolf.

Przylgrywam z interesach i
^{chociaż} specjalnym post factum po

99.
twinszowac' siostrzency uro.
dzin / Do Jordana / Gdricz
periska pona?

Jordan

Tam tu ^{za} ~~za~~ interesach? ~~z~~
~~krzy~~?

Adolf

Do pana - ~~z panem~~. Slysiz
pan zapewne, ze chciatem
odwiedzic klientske horing
sdorfska? No, Jasie, jak
sie masz. Chlop ~~ze~~? Co
ja to chciatem powiedziec,
pali juz ten mulec? Bo

widziś, przywiosem dla
ciebie dobrą markę. Scho-
colata char- ~~nybir Andre~~
~~Hansson~~ ^{okno} - ^{hept} ~~malis~~ ja jeszcze
przeprawda! ~~Noi~~ ^{Poe} ~~po~~ ^{ce}
staj też swoich przyjaciół...
ylaszce Göttriche i Feliksa - do
Beli / Pomi płkci, nie
prawda: ~~Dobres' pami wy~~
~~pielegnata swe skarby~~. Im
ponyja ^a ~~mi to~~ ^{bardziej}, niż
matai peristwa party ulicy
Wilhelmskiej.

Beli

100.
Nie posiadkisz pan pa-
nie Krebs? Wyglądaś
pan Łmętkony.

Adolf.

Łmętkony? Tak. ~~Poznaję~~
~~je się z wstępną wiadomością.~~

Bella

Grundlin! ~~połącznij~~ przę-
nieś co, do pucia i powiedz
cioci Agnieszce.

Adolf.

Nie, proszę, nie mi mówić!
Pożostani tutaj, moje dzieci.
Koch! Chciałbym widzieć,

zrobisz
jaka, będzie niespodziewanie.
Krz. Kłwicz u nich ka-
tach, starożurna pami, musi
powinien ~~się drożyć ze sobą~~
~~skąpieć się obecności.~~

Bela

Wiesz pan co, pan poriniesi
~~wytrąsi ze siebie wielkie miasto i~~
~~lepiej pozostać tutaj i wiel-~~
~~kie miasto wytrząsnąć so-~~
~~bie z kłoci, małe pan do-~~
bnie nie wygląda.

Adolf

Nim odjadę, chciałbym zo-
brać się matkę.

Bela.

~~Idź panie
Młodzi panie skrzytać i po-
ciągaj wieczornym, ta pami-
nałapane te wszystko idź.
mo!~~

~~/ Dzieci Donny sie powoli do
Adolfa i ukradkiem szepczą po-
między sobą~~

~~Agnieszka
/ otwiera okno na górze domu
i pyta przez nie / Czy to
być może - wy Adolf!
Ach to przysilić mi.~~

Adolf
Przybyłem w tej chwili.

ani słowem nie do
miasta mi o tem -

Adolf

Mama? Mama mi o tem
nie wie. że pojechałam.
Papa także cię pozdrowi!

O 11-30 - muszę iść.

Agnieszka

Nie....

Adolf

Muszę, dziecko muszę -
nie ma na to rady -

mam dużo do czynienia.

Przyjmij ~~spórzione~~ ~~gratulacje~~ ~~poślednie~~
wrodzon

Agnieszka

Ach dziękuję.

Adolf

A Jasiowi lepiej? Powietrze
morskie służy mu?

Agnieszka

O tak - tylko niestety! mało
dytychaś miychodzi.

Adolf

Został mieszkanie tutaj bar-
dzo ładnie - chyba tutaj
spokojnie?

Bella

Bardzo spokojnie panie

Ercbs. Co tydzień prze-
 jeżdża tedy z Wincennu.
 do okrętu wojennego - i ma-
 rny co do gadania na ca-
 ły tydzień.

Agnieszka.

Morze przecudowne.

Bela

No tak, morze.

Agnieszka

Ależ to się dobrze wyda-
 rzyło, jeśli przybył ptas-
 nie na śniadanie, wu-
 ju Adolfe.

Jordan.

/: Który doylechasz stać na prawo,
/z niepokojem przyglądając się

Helphorn:

Tak, ale czy dosyć będzie? *wystarczy do wszystkich*

Helolf

Dla mnie z pewnością, nie
mi będzie jadt, boję się tyl-
ko przyglądać.

Agnieszka

Kieliszek piwa chyba z na-
mi wypijesz?

Jordan

Albo piwa - mamy także

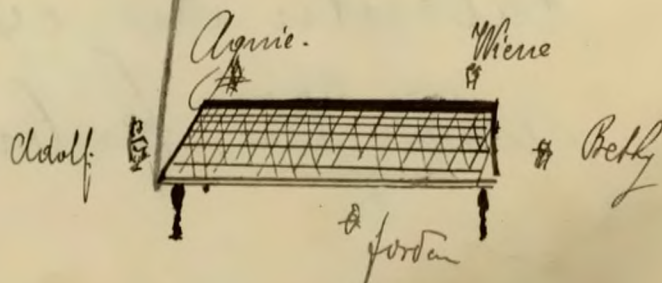
104.
piwo.

Agnieszka

Wuj woli piwo - A więc na.
dajmy. Proszę.

Dzieci usiadły tymczasem
na ławeczce i grzeją w pi-
ke z Emilią. Augusta po-
prócz tego na wrodzonym ogro-
dach, nakryta go i zastawia inną.
danie. Adolf. Agnieszka.

Wicner, Betty i Jordan się
piją w następnym porządku =



10/

Adolf.

Agnieszka jakos' jeszcze nie
przyjzta do siebie

Agnieszka

Po czem mam przychodzic'
do siebie, wryu?

Betty

A, masz pam. Taka to jest
kobieta. ~~Ona~~ Mysli, ze jesli kto-
wiek nie miao co najmniej
cholery, to przychodzic' do
siebie nie ~~ma po czem~~ potrzeba. Zadnego
talentu, do cegolizmu nie
ma ta kobieta. Zadnego

105.
talentu.

Agnieszka

Nie, Bogu dzięki, i pra-
le też sobie tego nie ży-
cie.

Betty

Alto ja nam żyję!
Jordan.

A gdzież nowu się pła-
du? Coż to za makrywa-
nie! Augusta, podziw-
okoto. Co za głupia dziew-
ka.

Betty

No Jordan, Jordan, tro-
szeczkę głosić: Nie po-
trzebujesz sobie wymy-
wać dziewczyny. Bóg
bogactw periskiem ape-
tytowi - bierze sobie ten
~~ekstremizm~~ ~~ekstremizm~~ ~~ekstremizm~~. /: de
Agnieski. /: Wielki perni, ma-
perni wie, co mu służy, on
już dba o siebie, on jest do-
łko mądrzejszy.

Jordan

Jednocześnie /: Tak jest: dbając o sie-
bie - ~~masompró~~ dbam

tem samém o innych. Až nic ma
~~gilki~~ wódki

Agnieszka

Stoi przecież przed tobą.

Jordan

Gdzie.

Agnieszka wstaje

kręci się i podaje mu butelkę

Adolf

Patrz, myślisz chce wrócić na

mijsce, bierz ja silnie za

ramię i podnosi kieliszek

No, proszę, salmiżantko.

Agnieszka pije z nim

1. Adolf
Wiesz, sprzedam dzisiaj
mój stary fortepian.

Agnieszka
Ach! na prawdę? Dla czego?

Adolf
Mój kumpel nowy.

Agnieszka
Stary był moim przyjacie-
lem. Appassionata przesłiz-
nie wychodziła na mim.
Po prostu, jeżeli ty ją
graś.

Adolf.

Tobie podobają się my bar.
dzię sonata pierwsza.
Gdywasz jeszcze?

Agnieszka

Pranie wcale już nie gry-
wam. / Wraca na swe mię-
ści

Adolf

Dla czego?

Agnieszka

/ Na próżno iisnicchem /
Za wiele mam zajęcia
Stem dużo innych rzeczy
do roboty Dziecko....

Adolf

Muzyka przekcié uprzyje-
mnia życie - dawało mi
się, że by kwiatówka myśleć
była bez niej nie mogła.

Agnieszka
Łaszy różnice w kapturywa-
niach pomógł Gustawem
a moim przyjaciółm.
Jordan

Tak, ten ~~mudziarz~~, który
chciał ~~mi~~ ^{dysponować} zrobić portrety,
co ma być gracie na moim
portrecie!

Agnieszka

do Adolfa: Gustaw chciał
~~bowiem~~ koniecznie, ażeby
 grywała arcygromu
parantem / a perome Mc.
 szerebra, skutkiem tego
 pepsuta ~~nie~~^{sie} ~~może~~ moja gra-
 a poruczać nauce iel mój
 nie mógł temu przeszk.
 idzie - nie ustąpić
namki odstąpić!

Jordan.

Tak jest, ustąpić ~~namki~~,
~~ustąpić!~~ Wystruciem tego

draba. Jeżeli ~~za drugą~~
~~za~~ ^{drogo} lekcyę płacę, to ~~życie~~ ^{chcę} sobie
słyszeć to, co mnie się nro-
wa.

Betty.

No, a dla czego pan własciwie
panu mi dawać lekcyę o tej
żonie? To bytoby przecież
daleko prynciej. Dżicci, to
flomby to krowicka z mę-
jednem pogodzie potrafię
Jordan.

No! niż on - to ja więcej
potrafię, możesz ~~stanie się~~ panu

być pewny
ma to. Wtóż przez lat dwa.
dziecia nie opuści ani
jednej premiery operowej, ten
wie, co jest piękne. I ma.
Tem Meixnerbeera osobiscie.
Shaf, potamany ztęczyła,
ale geniusz.

Wioner

Imales' go osobiscie

Jordan

~~Wtóż tak, spotkaniem go
raz z operze, nie będę się
przecież pchał, aby taki czo-
wicz nie myślał sobie, że~~

się martwiam. Dżicci!
Porrok to było przedstawie-
nie! Porroka śpiewał wledy
Tychaszek, wiece Tychaszek,
Dżenna a gruba Elch-
Boszenbergerowa śpiewała
Berte, a Schmid Oberthala-
permićtem jakby to było do-
piero dzisiy -

Wien

Mylisz się Jordan. Franse
Śpiewał Oberthala.

Jordan

Ach głupstwo!

Wien
~~wieś~~
No, spise się na to -
Jordan

No idę o zakład, jaki
chcesz. Oj, oż, jeszcze ustę-
p pierwszemu akcie, jak za-
kazuje Bercie, aby nie wy-
chodziła za mąż: "nie-
nie - nie, nie, nie, nie, nie,
nie!" To on śpiewał prze-
cudownie.

Betty
Tam się chyba, tak bardzo
Mayerberem nie zach "

my ciast, pamię Kreb?

Adolf

Herbertem? To był staro-
latem - Podobnie jak stary
Dumas.

Jordan

No, pamię na tem nie znam.
Nie mów pamię o rzeczach na
których się pan nie rozu-
miesz. Dumas Muszkiete-
rowie i hr. Monte Christo to
najwspanialsze i najbar-
dziej zajmujące z wszystkie-
go, co kiedykolwiek czytał

2, Życiu.

Adolf

Wcale temu nie parzęce.

Agnieszka

Własnie... mnie się też zda.

Jeżeli Gustaw ^{starego} ~~starego~~ ^{starego} ~~starego~~
klasyczny dwostatce nie jest..
czy nie ~~po~~ ma.

Gordon

Ostatem w życiu więcej, niż
ty!

Agnieszka

Albo nie tak dobrych prze-
ży.

Jordan

No, co ty się temu maczy
tasz - tych rzeczy i tych fi-
lozofów - możesz się z tem
schować!!

Wiener

Za filozofią i ja nie bardzo
jestem.

Jordan

No, z ogólnieści niczego bar-
dziej nie nawidzę, niż fi-
lozofów! Bo ci to już nie
a nie nie widział ~~Richard~~
Wagner to taki sam braci

112.
szek. No i antysemita
jaka z książki! W ogóle
~~ma co się przydać~~ takie ga-
danie! ~~Nie~~ ma żadnej pra-
ktycznej wartości! Gdyby
mi dzisiaj choć jeden z
tych drabów mógł wyśto-
nąć, w jaki sposób wy-
malować telegraf albo co
jest lokomotywa, to miał
by jakąś wartość praktycz-
ną, to mogłoby się na coś
przydać w życiu.
Bella

Postaje: No krzyczę moje
panstwo - oficie było i bardzo
przyjemnie. A teraz radzę,
aby przejść się nad morzem,
ażby pan Krebs mógł za-
brać ze sobą płuca pełne po-
wietrza morskiego.

Adolf

patrz na zegarek: Pożnu-choć
bym nasamprzód pomówić
z panem panie Jordan, mo-
że jeszcze panstwa pogoń-
ia gdyby nie, to już teraz
powiadam adieu!

Betty

To nie bardzo praktycznie-
stygysz pan - a żeby tak
się tylko trochę pokręcić
jak podróżny na *Père la*
chaise, i potem dratować.

Czy pan nie już dla siebie
nie zrobisz, panie Krebs?
Liduje mi się, że to pa-
nu potrzebuje.

Adolf *me*

Jak, gdyby człowiek zaw-
sze robił to, co mu po-
trzebne Dżicci widzieć

musie się boja.

Bella

Boja się? Coż to? Ja was
tu parat!.. Podać ręce...

Nie jesteście już cię szawste
tak miśmiate!..

~~1. Gertrudka i Feliks podają
szybko ręce Adolfowi i biegna
następnie za Eredyną, która
właśnie opróżcza ogrody~~

No, do widzenia - a pożwóć
pan Berlin.

Wien

Adieu pannie Krebs.

~~Belly~~
~~przechodzący przez najpiękniejszą~~
~~straszną.~~ / ~~Belly i Wiener Dohr~~

/ miasta parku
Agnieszka

/ wzięta Jasia na reke / do
stancie w ogrodzie / Wsta-
 kim patie parat uroce / do
Jasie / Podaj wyjściowi reke,
 moje dziecko

Adolf

Adamu, mój chłopce,
 mił ci się dobrze uro-
 wie.

Tas przytulony do Agnieszki
przygląda się Adolfowi i milczy

Agnieszka

Na pół już spi. Tutaj z Tasem
do domu. Augusta odzeta już
zaczekać, z matką i siostrą

Jordan

No i co się stało? Czego so-
bie pan właściwie życzy?

Adolf

Jordan, ~~niechaj pan~~
~~postępuje~~ ~~niechaj pan~~
tak dalej iść
nie może - pojutrze mamy
pierwszego, musimy zebrać

178
Zwrota picnieńcy.
Jordan

Takich picnieńcy?
Adolf

Reszty pozostałego kapitału - dwa tysiące talarów.

Jordan
Cyście angielski!
~~Przebiegi, Chybaście~~

Adolf

Wysłuchaj mnie spokojnie, panie Jordan. Wiem pan, że kiedyś się, kochanie, pitaś ten ci wyprożycy.

Teru, abys mógł sobie być
utrwalić. Zobowiązałeś się
pau ~~przeciwnie~~ ~~przeciwieństwie~~ temu w
przeciegnu lat ożenin. Dwa
lata minęły od terminu, a
szcicie tysięcy marek do-
tychczas jeszcze nie zapła-
cone. Nie upominamy się
i dzisiaj, gdybyś nie wrę-
dził, że sam możesz pla-
cić.

Jordan

O, tak! mogę! mogę!
Adolf

16.
To frunwiciami - wierzę -
Ale wiem także, jak pan
czyje i że periski inte-
res indkii.

Jordan

Tak, tak, naturalnie. To
trochę przyjemności w ży-
ciu, że mam na sobie po-
rządny surdut, że trochę
wyproszynku w lecie po ca-
łorocznej pracy i miedze-
to wam już cierniem w
oczach. Żałobście mi
tego, przechodźcie tutaj

117.

Esk

potrzebujecie teraz jak pan
ich potrzebować również.
kiedy się o pensję czy
stwierdzenie...

Jordan

Co to ma znaczyć?

Helf

To, znaczy, że - jeśli pen-
sji i ja muszę na pier-
wszego ogłosić niewypla-
calność, ~~ponieważ~~ ~~z powodu~~

Jordan

Co? - pierwszego - niewy-
placalność? pierwszego nie

wy - hahaha!

Adolf

Tam się, cieszysz? hm.

Jordan

Pickens towarzystwo.

Adolf

Od lat dwudziestu kopaliśmy
sobie grób. Teraz już ~~da~~^{po}
~~nie~~ nie idzie.

Jordan

Tak, tak, kto pod kim dółki
kopie... Dzieci, co to za to"
warzystwo! - Majmacy & ma"
tych mistrzów... / z magla

Wickłonia; Pan jesteś wi-
niem wszystkiemu. Pan!
Tę mój jest tylko głupi
i lekkomyślny, ale pan!
pan to wszystko przedzi-
ści napróż! Pan tych
ludzi pęchates w niesz-
częście! Ta to przecież ^{widzować} ~~nie~~
Ta mogłem to być panu
przeciwieście! To jest
nawet, teraz wychodzi
to na jaw!

Adolf

Starisz pan?

Jordan

Na coż się panom może
przydać takie bzdurstwo?

Adolf

~~Nyszyż pan, potrzeby te~~
ma.

Jordan

Ach, tak! ach, tak! A to
żabawne! /: groźnie:/ Jestem
ciekaw depozytu Hassnera,
który pan masz w przecho-
waniu - pan jesteś za-
radca, co?

Adolf

119.
Czy to ma znaczenie?
Jordan

Czy on istnieje? Czy masz
go poem u siebie?

Adolf

Istnieje, jeżeli poem za-
placił. Wiesz poem, że mo-
gę cię w tej chwili prze-
sić do tego.

Jordan

Bande..... Skórzecie dostać
to bezdusłowo, nie odgrywa
to u mnie żadnej roli.
Ale potem - potem koniec

z nami. Potem nie wa-
cie się przestępować progu
mojego domu! Potem dzie-
kować będę Panu Bogu,
żem się was pozbył naresz-
cie! / Duchowi;

Adolf

/ Sam. Ciemno się trochę, nie
bo lekko się zachmurzyło. Adolf
stoi chwilę z miejscem, nastę-
pnie spogląda na zegarek:
Najlepiej bez pożegnania.
Chce wyjść - naprzeciw niemu
wychodzi z domu Agnieszka 4.

Jasien ma pelen /

Agnieszka

~~Tak nie chciała pisać wu-
jku więc go przystawiła -
Goltzie Gustaw?~~

Adolf

~~Wzięli się pożegnać. Po-
szedł za Wieronami. Jaska
zapytała Jasie / Czy trzeba go
kierować nosić?~~

Agnieszka

~~Taki jest teraz staby w
mózkach wskutek tego dłu-
giego leczenia w łóżku.~~

Jeżeli mi krzcie chodzie, to
żenstwe płacze. Wtasciwie nie
porozumiam tego szyni!

Adolf

Żego?

Agnieszka

Nasie go.

Adolf

Widzisz, jakas niewzrastalna.

Agnieszka

Ach Boze! mam utkanie,
jak gdyby mi to mogla. /:sa"
Wzrost chłopca na pierniku /:sa"
Futerkę, Pasin, marwij kwiatów.

uwijemy potem śliczny wie-
~~niutek.~~ / po krótkim spacerze /

Przyjemnie mi, że mogę
wyrzucić poróżnienia z toba
serca - widujemy się tak
rzadko, dobrego pojęcia na-
bratę o mnie.

Adolf

~~Adolf~~ Adolf?

Agnieszka

Wiem to przed chwilą, że
tyś mnie pytał, czy gram
jeszcze na fortepianie, a ja
powiedziałam nie, toś

się formalnie przerażi.

Adolf

Nie, nie przerażam się.

Agnieszka

Boję się, że źle myślę o
mnie.

Adolf

Agnieszko!

Agnieszka

Może być dla mnie spra-
wiedliwy - przynajmniej by-
ć może - ja już nie mogę.

/ pausa /

Adolf

1.

Jako skiewczyna tyle prze-
cier miasas odwagi.

Agnieszka

Jako skiewczyna - tak ^{Jako dziecko} ~~Jako~~
~~skiewczyna~~. Jak to już daw-
no: ^(nawet) A daje się ^{od Rysiewicy} ~~z~~ nowe
światy ~~widoczny~~, a przecież
jesteśmy ślepi.

Adolf

Agnieszka, podałbym ci
~~powód~~ ^{powód} jak ~~masz~~ wyjść z
twoich walk. Zostaw na-
stępnego męża, jaka jest, a
ty powróć do swojej.

(Z majolki) w samotności
swojej, tysiąc ^{nowego} źródeł, które
przeżyła ci życia.

Agnieszka

Nie. wyjdź! Póź to jest wła-
śnie, że ja nie mam siły
być samotną. ~~Wiem, że
muszę kiedyś pisać - o
wszystko co przeżyłam w so-
bie.~~

Adolf

Jesteś przecie młoda - wszak
to najlepsza wiek?

Agnieszka

123.
Najlepsza mioteczka, ale nie
szczęście.

/ pauza / muwt

Adolf

Agnieszko, nie dałam ci
jeszcze podarunku na urodziny.
ny - zapewnę się już dłu-
witas' - Co?

Agnieszka

Drugi wuj, najlepszym
dla mnie podarkiem, żeś
dłusiny przybył do nas.

Adolf

U - prates.

Agnieszka

Tak powiedz?

Adolf

A teraz proszę cię o jedno.
Przy podarunku, który ci daję,
nie ~~powinnoś~~ ~~myśleć~~ o war-
tości, ~~lecz~~ ^{nie} by ludzie przypri-
sać mogli, tylko po prostu
o tem, że otrzymałaś go ode-
mnie.

Agnieszka

To się rozumie samo z się-
bie. Ale coż takiego chcesz
mi darować?

Adolf

No, królko i węzłowato,
~~nie tutaj~~ pierścionek.

Agnieszka

Pierścionek?

Adolf

Tak jest - pierścionek - no
widzisz, dostaniesz ten
stary grut / zdejmij z palca
pierścień brylantowy!

Agnieszka

Wuj!

Adolf

Im? / Ojciec pierścienia cha.

gmuol

olciska: /

Agnieszka
Wuj
Olek to być nie może w.
Kad cię znam, z pierwszemu
tym nigdy się nie rozsta-
jes'?

Adolf
/ Nie podnosząc w roku: / Ale
teraz się rozstam.

Agnieszka
To od twojej nieboszki matki
nie prawda?

Adolf
Tak, ~~tak~~ - nieboszyk mój

gierce kazał go zrobić dla
miej. A przecież ty, co na
nim wyryte? Masz dobre
oczy, zapewne bezkiesz mo-
gła przeczytać.

Agnieszka

/ bierze pierścieni i czyta - /
Ty, co kochacie mnie dużo.

Adolf

~~Trójkę~~ to sentymentalne,
nie prawda. Ale takimi
byli ludzie w owych cza-
sach. No, ale teraz scho-
waj go do portmonetki i

nie przyjmie służby. Im
służby się odmówi, temu wię-
cej odejmiesz mu wartości.

Agnieszka

Będzie go nosić, gdy będzie
senna.

Adolf

Chcę stuszyć się, i ja miatę
go ^{Tylko} winę ~~nie~~ na palcu.
Ale teraz ady! Idę na
mnie czekać nie będzie.

Agnieszka

Wijn, chce naprawdę, d.
jechać?

Adolf

Muszę, muszę - słyszę z
przecie.

Agnieszka

Wuj.

panna /

Adolf

Ależ dziecko, coż się stało?

Agnieszka

Wyglądasz ^{tak} bardzo źle.

Adolf

~~Tak~~, dziecko, nic jestem
przecie młodziem. Zresztą
mogę ci przekazać kasek.

nie! Jestem nigdy się ~~nigdy~~
tak dobrze nie czułem, jak
teraz.

Agnieszka

Czy to istotnie prawda?

Adolf

~~Tak~~, prawda. Nie jestem cho-
ry, jestem tylko zmęczony.
^{tego kłopotu i odczuwania z niedociąg}
~~Ale i ja zmęczony takim~~
~~się ciężko!~~ Widzisz, jestem
człowiekiem, który nie pod-
da się ani sobie ani innym.
Ale nie mam sobie nic do
zarzucenia. Wiem, że żyję

127.
wydało mi się zawsze ^{ciężkim} ~~ciężkim~~
Lemem, że dolegliwości mo-
je znikną razem z ciałem,
i że pozostawię potomności
duszę, w której dalej żyć
będzie to, co było we mnie
najlepszego.

Agnieszka

Ostatczynie wszystko jest
tylko przym.

Adolf

Natura jest wszystkim,
pewności ~~spokoju~~ ^{spokoju}. Gdy
noc ~~zaprawia~~ ^{trzeba}.

Zawsze pamiętać o tem, że
po tamtej stronie ~~sił~~ stolicy.
Proszę cię, połóż pierścienek na
palec. Chciałbym też zobaczyć
jak on wygląda, Dobrze
~~wygląda~~. Tak miło! Adieu.
Miłe dzień. Nasgo gdy będzie
dziesiąt sama.

gumol

panka!

Stagnieszka

Chodź, Jasie - przyjdź do domu
wrócemy do domu. / bierze
chłopca na rękę i idzie do domu!
/ Jordan i Wiener wracają

z ulicy do ogrodu:

Jordan

~~prologie Wienerowi cyser - La.~~

palisz jeszcze jedyne?

Wiener

Teżeli wszystkie są takie -
jak pierwsze - to nie byłoby źle.

Jordan

Maż ogień.

Wiener

Dziękuję.

krótka pauza:

Wi

Jordan

Wiener, chce cię, kasytać o
coś bardzo serio - no, be..

~~sić~~ ~~prze~~ ~~stał~~, o co.

Wiener

No, o co? nie mam pyjcia?

Jordan

No, usiądź sobie, stary mule.
cze.

Wiener

Ajaj!

Jordan

Ma czego?

Wiener

Stary mule, to p. m. m. m.
dawaj pierniolke.

Jordan

Tak, Wiener, o forat na sek.
 go - jesteś przecie moim naj-
 lepszym przyjacielem, nie
 prawda? Nasz mnie od
 dawnych lat, z niczego pod-
 miotem interes mój do staco-
 snawczej wysokości, rozwinę się
nie prawda?

Wiener

O tak.

Jordan

No, nie tylko o tak, ale z
 pewnością. Zobowiązuje się,
 że w trzech latach będzie pier-

rosłym człowiekiem & nie
brunij. A stać się to może
tylko wówczas, jeżeli będzie
rozporządzał kapitałem.

Wien

Lapierre, inaczej nie możesz

Jordan

krótko mówiąc; dopomóżesz mi

Wien

Najpierw muszę powiedzieć, czy
możę?

Jordan

Boże! nie bądź ~~repas~~ takim
dyplomatą. Czy ~~ty~~ możesz! Czy

ty możesz gościć lepiej uło-
kować picniodze, niż u
annie w młodej ~~fabryce~~ ^{firmy},
przejadającej się w stanie roz-
woju?

Wiener

He utasiewicz chcesz?

Jordan

Co najmniej 60.000

Wiener gwizdki

A w przeciągu lat trzech do-
stanieś 80. Do tego się po-
bowiążę

Wiener

A no? Kiem się zobowiązu.
jest?

Jordan

Kiem? Tem czem mogę, cze-
go dokonyję, nowemi wzora-
mi, które mam!

Wicner

Chyżka przyszłości! to nieład-
ne zobowiązanie. Czy może
pocłisz, że 60.000 marek to
drobnostka?

Jordan

Dla ciebie?

Wicner

121.
Dziękuję ci za dobre mi-
nienie o mnie. Nie, mój ko-
chany, tak źle jeszcze nie
jest. Wiem, jak to jest na
głód - dziś otworzę ży-
juto głód. Łapawo, znam
cibie, wiem że możesz coś
zrobić, ale i ja, wolałbym,
nie małe do takich, fermi,
owijających w bawłno, co
to ci dzisiaj powiedzą. I
owszem, drogi partyzancie,
zobaczmy, co się da zrobić,
a potem siadają i odpisują

ci inaczey, skoro się tylko
rozbeda twego widoku. Po-
wiadom ci z góry, jak
sprawy się mają.

Jordan

~~Weale~~, kochaj mnie, nie
pojmijesz ~~wiesz~~, że swietnie wbie ci
oferte.

Werner

No, 60.000 bez gwarancji
żadnym ratie dać nie mo-
gę.

Jordan

Tak, ale ja tyle potrzebuję.

Wieniec

Na wszelki wypadek możesz
przeglądać twoje książki

Gordon

Czy chcesz przeglądać? Moje
książki?

Wieniec

No, naturalnie, tak przecież
ma stowo -

Gordon

Ty naprawdę sędzisz, że
będę tak szalony, i pozwolę ci
przeglądać, ażebyś potem
mógł...

Wicner

Bedkieszt już musiał być tak
szalonym.

Jordan

Dziękuję ci / Proszę /
Wicner

Ala, Kowicku, postępujesz
sobie tak, jak gdybyś ją
chciał czegoś od ciebie.

Jordan

Oha się, Kowu, jednak coś
wiadomości więcej. Prosi
mnie Bóg, i moich przy-
jaciół! —

Wien

Allez ty zupełnie twarzą
wstęć! Jeśli mam być
spółnikiem, to przecież, mu-
że przynajmniej powiedzieć,
czego się imam.

Jordan

A moje słowo - to ci nie wy-
starczy! Piękna mi przę-
żać - muszę to powiedzieć!

Wien

Te słowo - twoim słowem są
twoje książki. Je chyba są
o porządku?

Jordan

To są w porządku - ale ^{skoro} stowo mi
je nie wystarczy, to nie chce mi
tego, nie chce darowizn!

Wiemer

Ala Stowicku.

Agniczka i Belsz myślnie z Dawu

Belsz

do Agnienki: No popatrę, ~~isto~~
perni, popatrę ~~isto~~ - ci & nowa
się ^{za Tę biera} ~~cus poproszę~~ ~~ba~~

Jordan

ostro do Agniczki: Co się ~~znowo~~
~~mu~~ z tobą dzieje?

Agnieszka

Tas nie chciał usnąć - tak
na niego ^{oddziały} ~~rozczarowało~~ to powietrze.

Jordan

Skusił się go naturalnie ~~zno~~
~~nie~~ sprowadzić na dół. Za-
miast czekać, ^{co} ~~at~~ doktor po-
wie

Agnieszka

Powiedział przecie
/ Jordan tu nie przejdzie. Chwila
zaktopotania /

Wieniec

/ do Jordana / No chodźcie,

ty ~~kurczak~~ ^{rozucie} kurczak twarżony,
zagranij sobie partyjkę be-
lika.

Jordan

/ do Betty / Pani, zostaje?

Betty

~~Adyś~~ idźcie sobie, idźcie -
jesteśmy prawie, że się was po-
żeczujemy.

/ Jordan i Wieros wychwycę /

/ scenka /

/ Agnieszka po urwaniu, później
wrócona sprzegła przed siebie /

Betty

grunt

Siedzi przy stole i przygląda się
Agnieszce. Następnie wstaje,
zbliża się do niej, bierze ją za
rękę, i przytacza ją do siebie.

Wie pan Agnieszka co,
gniewam się na pana.

Agnieszka
Dla czego?

Bella
Pani ma, nowu try v
ockach

Agnieszka
To się, teraz często zdarza -
jestem trochę ^{coś} nerwowa.

Belly

~~Nie~~ nie, ja panu ~~co~~ powiem, co
pani jest. Pani jest ~~matą~~
pożciwa owca, bo pani pożwa-
łasz, a żeby pani dokuczała.
Maz krzyży na pania - tak
przy wszystkich.

Agnieszka

Moja Belly, przebacz pani mo-
jemu mężowi, najmniejsza
drobnostka, gdy idzie o Lasia,
sterowuje go ogromnie...
Nadzwyczajnie żuty z niego
ojciec.

126.

126.

126.

126.

Pani jest Faona, młoda ko-
bieta, do. dyabła! przed pa-
nią cała życie stoi owo-
rem. ~~Tham~~ ~~zawsze~~ to uczu-
cie, jakby gdyby pani nie wrę-
dziła jeszcze w właściwie
znać nic sobie z ~~swoją~~
~~coś~~ ~~coś~~ niczego nie robić.
A przeto masz pani wszyst-
ko w sobie, zimna prze-
cież nie jesteś, wiem o tem,
trzeba tylko wszystko wy-
grzebnąć z ciebie! Do Islandy
albo na Piviere chciałyby

207
pernia; zabrac, abys perni
wyszła z tej pochwarki! Ag-
nieszko! niech mi sie zda-
je, jak gdybys perni patrza-
ła na wszystko tylko przez
paw!

Agnieszka
Kiedyś widziałam to wsty-
tko w całej perni.

pernia:
Bella

Wyobrażam sobie, że perni
wcale nie przesłania światła, wy-
chować na Gordonia. Niechcia.

Tas' pami, u tatusia i ma-
musi i bytas' uszczesliwione
ze on sie zjawił. Było z
pami zupełnie jeszcze dziecko.

Agnieszka

Być może. A jednak jest
coś więcej.

Żeby

Właściwie jest to skandal, je-
żeli się pomyśli, jak mę-
czyźni w porównaniu z na-
mi traktują młodoci. Oni
mają łatwo opowiadać mi
historje. Braciażkowie ci ży-

li - powiadom perni!

Agnieszka

Nigdy nie o to nie trosz-
czyła.

Betty

Tak, ale dla czego? O swoim
mężu można przecież wie-
dzieć wszystko.

Agnieszka

Nigdy mi na myśl nie
przychodzi badać jego tajemni-
ce

Betty

Niech mi perni Agnieszka

nie bierze za złe, ale musi
się zdać, że pami postępu
jest z moim niewłaściwie.
Pami jesteś niejako pół Fide-

lia i martwi to pami że
on nie jest Florestanem. Rte.
dewszystkiemu nie braci go tra-
gicznie. Staż pami to ego-
ista, dewszystkie myśli tylko o

sobie i dla tego zdaje mu się,
że i inni ludzie postępują
~~sobie~~ tak samo. A więc tró-
mu pami że przyjemność.

Sto dość i pięknosć... o to broni
której pani słatować nie po-
winnaś, - ale ożywić jeżeli
mi pani już teraz pozwalasz
robić co mi się podoba, to
wkrótce stracił go pani
kupienie.

Agnieszka

Niech pani nie sądzi, że
ja jakąkolwiek broni wy-
praszam z polki, pod rząd,
mym względem, moja Bedy.
~~A to nam przecież było kie-~~

~~Stoorem sobie dawnej życie przyjemnie~~

~~to~~ napię go i teraz psurowe!
~~dyś pytałem to nam się teraz~~
~~chyba będzie podobac?~~

Beli.

Ależ moja ~~stęcha~~ ^{droga}, to chyba nie
jest stęchawisko wóbec takie
go człowieka. Tylko nie tak
głęboko, nie tak ciężko, no.
ja ^{Rochan} ~~droga~~ Leżeli nie można
innaczej, to jusei trochę kro-
cie. Przecież obojętność nie
czyżn, to coś najstraszniejszego!
On przecie ^{dość} ~~jeszcze~~ pro-
siłny z powodu peni, a Peni
^{ten} ~~teraz~~ ~~opomysze~~ jego prosi.

Irytuje mnie to
~~wsie~~. ~~Ja się~~ już cały czas
irytuje, może pani robi to.
 Jesteś który raz na dzień,
 ja pani chodzę z ciętą
 jednej i tej samej sukni.

Agnieszka

Nie wiele mi na tym zależy.
~~Nie powinien mi pani te~~
~~rozumieć~~. Chyba może wielką
 ma wadę i te kwalifikacje
 powinien.

Betty

Cóż takiego?

Agnieszka

Wanietka chce podobać się

Takt - że Bella

No, co takiego! Jeżeli chce się pragnie
in ludziom podobać to właśnie do
brze? Taki już z niego chart,
ale są i piękne charty na
izbie!

Agnieszka

Ladny to wyraz! mojemu ży-
ciu on jednak nie wystarczy.

Bella

Nie zapomnisz go pani Krytyka
wac zawać, pani Agnieszko. Po-
winnas niez ~~niez~~ Arche

~~nie~~ więcej okazywać, że się pani
~~ce robi wrażenie~~ podobna. Po chłobias truszczałkę
jego proźnoscie. Panie Boże!
a toć tego chce mężczyźni

Je jednak ~~Ciepiałym go wypraszam~~ Agnieszka
~~Ależ ja mam dla niego coś~~
~~wiecej~~ Już jako dziewczynę
~~widziana~~ ~~mi nie~~ byto doprowa.
~~Wła~~ ^{nie} to szaleristwa, jeżeli
~~klas~~ przymszczat ~~em~~ ^{em} się
zakochała w jego piekności.
Na Boga! Najbrzydszy był
by tak samo ~~bliski~~ ^{bliski} mej
miłości.

Betty

No! no! nasampród skoś-
towac'.

Agniczka

Wybuchajcie nie! Rozdarłaby
rozszarpła twarz na strzępy
gdyby nie miała być mi.
tęm więcej, jak ty lko ~~szludem~~
jakimi ~~szludem~~

Wrywa i praca się magle!

Betty

Nzmostna, po cichu! Hm... Tęgo
ja nie rozumiem. Nie potrze-
bnie patrowasz sobie pami-ty
cie ~~po pierwsze!~~ ~~Pami Agniczka~~

ko! powinien być troszkę bez-
 względniejszy. Dokąd ja bym
 była paszta, kiedy mnie
 chciały wziąć bogaty Wiener,
 gdybym nie była bezwzględ-
 ną. Bo co ja miałam?
 Kiepski handel rekawiczek
 na ulicy Fryderykowskiej.
 Coż panu myśli, ile to się
 nabiciadali jego krewi -
 Faziłi nawet do mojego skle-
 pu, ale ja im powiecozia.
 Tera: Moi panstwo! mastra-
 szyć się nie dam. Faktem

jest, że kuzyn parostwa
Chce się, że nma ożenie - a
więc proszę bardzo zleście
mi z grzbiotu i przyjdzie żno-
wu ma moje srebrne wesele.
A no i w tem sposób zostanem
jego żoną.

Agnieszka

Jesteś pami szczęśliwa.

Befly

Jak! To znaczy i w praktyce
Ja i mój mąż żnaliśmy się
już trzy lata, nim się poobra-
liśmy - to pami przecież wie -

i Frudzia była już na wie-
cie, no a ja - ja, naturalnie,
nie przyszedłem ani słówka,
no, tak, bo coś ja miałem
powiedzieć.

Lakto? Agnieszka.

Bella
Ano, postuchaj tylko panu.
Pewnego dnia, dziesięć partel
mojemi prodrinami przy-
szedł mój Wiener do sklepu
i tak sobie powodził mi-
no chodem: Ej, Bella, mam

piękny podarek na twoje
urodziny. No, cóż takiego, py-
tam go się, może znów jaka
chorągiewka? Nie, zgadnij -
niech mnie od razu i nóg
i wali - cóżby było, gdybyś
tak w styczniu wstąpił so-
bie mate weselisko? Ano, no,
żesz sobie perni wyobrazić -
naprawdę, skrutnicem się uci-
ożyła. Przecież to było tak wa-
żne - że względu na bułki -
A przesta, - przesta pozostało
wszystko po starcu! Ożenck

14
wcale nam nie przeszkadzi.
Każdy robi, co mu się podoba,
a jak się potrzebuje,
to się i pomaga. /pauza/
Pani ma także nie jest
my od niego. Wielkimi
uczuciami nie wiele u niego
się robi. Choć pani
Agnieszko, trzeba sobie mieć
cierstwo masompród trochę
regulować. W tak zwane
swoje małżeństwo, to jest
wielkie przelustwo, bardzo
wielkie, to pani mówi.

Wiesz pani co? trzeba w nim
obudzić żądrosć.

Agnieszka

Żądrosć? Mój Boże, on już
żałdrosny

Bella

No ale nicdosyć. Pani maż
ma tylko to szczęście, że nie
natrafił na swego / po prostu
Mój Adolf chyba nie był tym
właściwym, co?

Agnieszka

Bella!

Bella

No i coż, że on wspaniały
stapany pro uszy, sam przecie
kreiwatęta draku. No i to
może być sobie swyja droga -
ale przynajmniej jani - przecie
on nie byłby także odpowied,
nim.

Agricozka
Na takie pytania brak mi odpowiedzi
To są pytania bez odpowiedzi
dzi. Że ci były miały on,
zapewne, użycie dla mnie
przed swoim ślubem - teraz
to się wszystko zmieniło -
teraz wytworzyła się jedy

jaż i pomiedzy nami, co,
co, więcej knacki niż owa na-
drzga wówczas. Jest to, co
najgłębszego, co dać możemy,
w każdym razie co najczyst-
szego. Miłość - miłość to stać.
Jeżeli miłość przemienić się mo-
że w przyjaźń, wówczas jest
wieczna.

Belly

Oj, jej! / cały ja!

Jordan i Wiener wychodzą z domu,

opierając się z sobą. Podczas sceny

następuje lekkie błyskanie!

głos

Wieniec

Łotra, nie ma co grać - ma.
 Myślnie ścieżkę nie żada.
 Jest sobie trudu, no i to mi
 ścieżki nie sprawia przyjem.
 Wsici!

Jordan

Wieniec czego chcesz? Daję ci prze-
 ciw mygrac.

Wieniec

Gorszem, nie chce się dalej
 iżyć. Stuchaj Beth,
 nie lubię tego, aż by dżicci
 bawili się nad wodą, gdy

gmuż

burza nadchodzi!

Bedy

Oj, możemy pójść po nie -
jesteś zadowolony? / bierze go pod
reke / Pójdziesz z nami?

Jordan

Nie, zostaniemy

Bedy

A to dla czego?

Agnieszka

Albo przecież tak łatwo jest
na brzegu, gdy burza -

Jordan

Zostaniemy tutaj i konie!

Betty

No, Jordan, Jordan, niekiedy
się pan! Panu się, zapewne
kiedyś, że to przycumować
leży teraz z pewnym rumem.

Jordan.

Na, doko, doko!

Betty

Panie! że nina, pan nie
zakładaj, pan wiesz, że je
stem grubianka

Wieniec

No, choć teraz, choć...

Betty

Ależ strici, bałk'cie wesa.
Ani, coż wam może strze.
liś do Głow? Nie, ci moż.
czyżni ~~Agnieszko~~, czy pan
~~zwiesz to sobie pytanacz~~
Wier

/: do Agnieszki / Proszę mi wy.
bracze, perni Jordan. /: do Betty
Chodź!!

Betty

Ależ strawicku / ciao nicja za

suba /

Jordan - Agnieszka
Agnieszka

gnost

Lowiedz mi na Boga! Co
potas ciure prawo pomiędzy
wami?

Jordan

Ja nieokrzescana kobieta!
Niech ona tylko odwazę się
jeszcze raz przestąpić próg
mojego domu!

Agnieszka

Gustawie!

Jordan

Au-ten szubrawiec - który
nie umie podlegć się ^{ani na} ~~nie~~
fermy dla swoich przysię.

ciot. ~~On~~, który chce wkrasić
się, & moje Kwiatki!

Agnieszka

~~Widział~~, ^{ci to mówili} ~~zawsze cię przestę~~
~~żata~~, on chce się bawić z tobą,
ale poświęcić nie chce nic dla
ciebie, ~~wiedzieliśmy to dawno.~~

Jordan

Poświęcić! Nie chce żadnego
poświęcenia! I tak się z nim
~~obspora~~ ^{zypo} latami, tak się wy-
dawato kolosalne pieniądze,
tak się myślało, że jeżeli przę-
szy na świecie szubrawcy, na

liwyć
tego możesz ~~się~~ ~~spisać~~! a
teraz za pierwszym razem
słowem, które się powiekszało,
Jest się straconym - wyrku-
conym megnij! a! można
sobie włosy rwać z głowy!
~~1. Złota kapłusz z głowy i z lekka~~
~~grzebie w otoczek!~~

Agnieszka
Proszę cię, może kto ma
miejsce -

Jordan

Lakajcie ci ręk na kawę,
ani słowa z tymi ludźmi.

/ Stadkie kapelusze na głowę i porząd
Chuję (Tosy)!

Agnieszka

Nigdy nie pragnęła
stosunków z nimi. Ję sobie
sercu tego żyć, ~~aby z nimi~~
~~żyć~~.

Ordem

Życiem sobie! Życiem! Nie
przeczekiwatem, co to za banda!
Zagadły tylko z ich służącymi.

Agnieszka

Na taką brudotę nie kdo
będzie się

Jordan

Tak! ty, naturalnie! Zawrze się
sprzeczniwiasz, zawrze contra!

Agnieszka

Powiadam tylko, że uole,
słuchac' ^{własnego} ~~nie~~ ucia - ~~mentu~~

Jordan

Ona ma dwóch kochan.
kór - jedynego ~ Berlinie - a
tutaj pryncypała Pöllnitza.
Jednym słowem - ja się, tym
budziom przestaje klaniać.
Ołowick po prostu staje się
zupełnie niemożliwym.

Napisze mu, że jego żona tak
się zachowuje, iż jest primum
wiskiem w wszystkich. Moja
żona, z tego rodzaju kobiec
stwierdź obcować nie może! Za-
myśl, że wogóle kiedy kol-
wiek z nią była! Wiek się
tylko zapyta swoich służ-
ących, a powie się.

Agnieszka

Gustawie: Czy ty wiesz właściwi-
cieś ty mnie obarczasz? Za-
porządkuj mi się teraz z Wie-
nerową - tutaj w Kapie.

lach spotykać się, musimy
 co kroku. Choc' ty potra-
 fiż sobie to wszystko z lek-
 cewać. ja tego nie umiem,
 ja nie jestem tak brutal-
 na, to nie jest mojem
 sposobiciem.

Jordan

Wcale tego nie potrzeba!
 Wcale już tego nie potrzeba.

Agnieszka

Ha czego?

a
Jordan

Odjeżdżamy!

Gmud

Agnieszka

Czy tak może? Teraz, gdzie
dziecko ma przysięć właśnie
do szewca.

Jordan

Dziecko przysięga do szewca
w ogrodzie kowalczykownym albo
na placu szewca. Ojciec skąd
my do Berlina i to matych
miast.

Agnieszka

Gustawie! Proszę cię, co się
stało?

Jordan

Ty mnie się o to pytasz?
 Haha! Chyba się orientujesz.
Agnieszka

Chyliż, że mam jakie ta-
 jemnice?

Jordan

No, zapytaj się twego przy-
 jaciela, a twego miłego wu-
 jaszka Adolfa.

Agnieszka

~~W~~ Co?

Jordan

Tak, nie inaczey! Dowieś się,
 że bankrutował i że ja

mam zapłacić 6000 marek,
6000 marek, aby mógł po-
kryć swoje potrzeby - bo jeżeli
li ja mu nie zapłacę, to
on, ten pan elegancki, po-
wiedzie sobie do kryminalu.

Agniczka

Boże na miłbi!

Jordan

A tak! Boże na miłbi! Boże
na miłbi!

Agniczka

Ależ to niemożliwe! Alisiny
tak od razu!

Jordan

Tak, bogowie wiecna, skąd
jā to mam pitiac'.

Agnieszka

~~Nie! nie! jā myśle~~ - czy już
znikad nie ma pomocy?

Jordan

Pomocy? Skądże odennic?

Agnieszka

Leć ty stary ten od razu mu-
sićz kaptacie', to strasznie,
ciężko, ale to być musi -
pomysł tylko, ajcie, matka,

Jordan

1/ O! przeczwatem to! wielkie.
Tę, że tak się stanie. Tu
laj musiał przynastąpić ko
niec. Ci ludzie szli na szczyt
i haribę. Latami próbowali
zamiast oddawać się pracy
jedeniadko wyrzucić oknem,
i ^{we}zrywać innych ludzi, któ
rzy muszą się dretęć! To
się, ~~nie~~ teraz, teraz ~~ka~~
~~czyma to wszystko i nic~~
~~teraz oparta kara.~~

Agnieszka

Gustawie! Nie wiele oni tutaj

~~winu.~~

Gordon

~~Nasłuchi? Pojechał tylko!~~

~~Katolik się z tobą ma 200.000
paszportów.~~

Agnieszka

~~Wie! nie! ja nie o tem myślę,
ja mówię o winie, którą
im partyciś można! Mój~~

~~Boże! ileż musielibyśmy~~

~~pić, karmić do tego przy,~~

~~szko! ~~o~~ mama! Coż nato~~

~~powiedziała matka! Gusta,~~

~~wie! musimy pracować do~~

do domu, umieram ze
strachu! ~~musimy~~ wracamy
domu!

Jordan.

Bóg wie, czy jeszcze mają
wyjście! To wszystko pokaza-
ł się dopiero pierwszego! A
ja, oświł, dalem się wypro-
wadzić w pole! Za latami
upokarzalem się wobec tego
bratwa, wobec tego oszust!

Agnieszka

Nie wyrażaj się tak!

Jordan

Co? czego sobie życzysz?

Agnieszka

Nie masz prawa pytać
się, w ten sposób o wyje
Ardufie!

Jordan

Ja nie mam prawa? Czyś
ty aszalała? Czy ty ~~możesz~~
stoisz po jego stronie?

Agnieszka

Tak, ponieważ chce być spra-
wiedliwą, ponieważ znam
całe nieszczęśliwego życie

Jordan.

Ach tak! Ach tak! A to
interesujące!

Agnieszka

gust

Gustawie! Proszę cię na wszystko, nie tym to nem, nigdy przeciwie nie znios' Adolfa, nigdy go znac' nie chciales! Kiedy este nasze szcescie od niego zawislo, on ci dal z własnej woli, dal ci po Królewskiu, czegoś potrzebował, a jak mu to było trudno, to mu wróciła już wójtka. Gustawie, ~~jestes w obec~~ ~~to chce, aby mu~~

meo niewodzącym

porównałeś dobrze wiadomości, a kiedy ten
 pamiętałeś tylko winniciem pamiętać o dobro-
 wtem, że byś
 trzymać daleko
 cyfry
 miarę
 więcej

Księstwach, jeżeli dobro,
 cyfry, podzieli w miasteczko,
 Dein, o miasteczku więcej.

Jordan

Co? A więc tak myślało
mnie?

Agenci

Lakto - o tobie?

Jordan

A więc to jest papłata że mo-
 ja praca, i długoletnia, do-
 brokijstwu nazwyczajno,

co ten drab uczyni dla nas?

Agnieszka

Ależ nie ściągaj w błoto co
masz najlepszego! Wiesz, bar-
dzo dobrze, co mam na my-
śli. Graca twego życia to
iśćciecie mnie ~~wszystko~~ ^{wszystko} - dziecko
i ja jednym jesteśmy, z tem
wszystkimi, a to po prostu
wszelką stów podzięką!

Jordan

Nie chce też żadnej podzięk-
ności! Mój własny
przeświadczenie, to, co ja so-

~~Wic sam powiem, przeprosi
mi wystarczy! Cato życie
bytem scim i prozostanę
scim i nadal!~~

Agnieszka

~~Tak, pomieścić nigdy nie wie,
określes, co to znaczy mieć
jakiegoś otowicka, być
szczęśliwym przez tego
otowicka!~~

Jordan

~~Bos tego nie chce Nig,
dym tego nie wie!~~

Agnieszka

Boś tego nie chciał wiekcie!
Boś jest za śmieszny! Za wielki
egoista. Bo przy każdej ^{sprawy} spr
czy myślisz o sobie i o skut
kach, a nigdy o ^{sprawy} ~~przeży~~ sa
mej!

Jordan

Ach! a więc tak! Teraz za
pewno od ^{dopiero} ~~już~~ mówisz
szczęście?

Agnieszka

A zawsze bytam szczęśliwa, zgle
dem siebie, ale ty, ty nigdy
wobec mnie szczęśliwym nie

być. Ty wiesz, jak biedne,
ciężkie o lat ^{tylu} prowadzę ży-
cie, i jak gorąco o pragnę
tego, aby choć raz jeden-
jeden jedynny raz być ci na
prawdę bliską, jako tureja
żona i jako matka twojego
dziecka.

Jordan

Co? Ty się nie wstydzisz?

Amicozka

Wstydę się, nie Boga wsty-
dę się.

Jordan

A więc taka to jest walka
moja.

Agnieszka
Walka moja. ^{ach} ~~przez~~ Doga! Za
coż ja mam być walka
~~Pracując~~ ~~przecież~~, całe moje
życie poświęcone jest pracy
dla ciebie i dla dziecka, a
to, ^{według siebie} ~~to~~ powinno mi - tak
~~ci się~~ ~~stać~~ - wystarczyć. Za
niebyleż mnie, Zalew
patrzył na mnie - spójrz
nie któregoś z kochanków w tych
kapciach, śmiesz pierwszy

159.
lepszey służacy, z twych Daw.
cipów więcej u ciebie zna-
czy, aniżeli twoja forma i
wszystko!

Jordan

Agnieszko!!!

Agnieszka

Skuszę to, rat^{uj} powieścić!
Nie mogę służyć tłumieć
tego ^{choć} żyję, co się przylega
~~rozpada~~ ~~przez to tracę~~.

peruka: /

Jordan

/ przechadzaj się: / A więc do

tego doszło... Tnu... A no,
to trzeba coś; tutaj musi
planowo nastąpić zmian

Agrarystyka

Żeeli coś ma się zmienić
tuja w tem rzecz. Tak ma to

potrzeba do ożecenia. Aloli

~~Podanie~~ druga, która wskazyj obuje pro
żymy, nie mogą ci wypro-
wiedzić, jak mi jest stras-
na gdy o niej pomyśle.

Ty Będziesz używać życia, do-
póki będziesz mógł - a potem
postaniesz sam, a ja ^{zasi} gdy

160.

sie pesterkeje, gdy zachoruję,
czem będę dla Ciebie?
Ja wówczas nic nie będę
miała, nic, aby się Tobie
podobac mogło.

/ penka /
a
Sorden

Wiedziatem, że do tego stoję
dla ^{sobie} samemu ^{sobie} mam
to przypisać ^{sobie} samemu ~~se~~
bie.

Agnieszka

Tak, Gustawie

Sorden

Do prostu nigdy nie

musiał odpowiedzieć, zrobić
sobie stanowiska. To moja
dawna praca. Za wiele praw
że miałem poglądów. Lecz
miałem, że nie miałem, a
resztkę miałem.

Agnieszka.

Cóż takiego? Coś ^{ty} widział?

Jordan

Staje przed nią. Ach! myślisz
zapewne, że ja nie wiem, jak
całemu światu wystajesz
tylko z swoją piękną parą
Gą? Tak tam mnie oburza.

wiacie? ~~W jakim tonie roz-~~
~~prawiacie o nim?~~

Agnieszka

To nieprawda! To mato-
 stkowa podjękliwość two-
 ja, ~~ponieważ nie chcesz~~
~~pewnieci sobie.~~ ~~Wzura do-~~
 brze o tobie, ile tylko mo-
 ga, musi ją ocenić, ^{że} jak
 jesteś ~~szlachetny~~ ^{przejny} i że dobrym
 jesteś głosem.

Jordan

Ach nie! na prawdę? Umie-
 ją to ocenić? Nie może

być! No, powiedz im tylko
że ja dręczę im za taska
wsic, że ja wiem, co o tem
sądzisz.

Agnieszka

Właśnie że nie wiem!

Lorden.

Nie pozwól patrować sobie
życia! Rob co chcesz! Wskaz
doj sprawie, tylko mi apo.
mujesz. Jeżeli ja się chce ba.
wić, ty nie masz ochoty, je
żeli ja chce żyć z ludźmi,
tobie się ludzie nie podobają.

Wystawieśz mi nie na imię,
słowie! ~~Skompromitujes~~
~~mi nie!~~ Ale to jedno mi.
wie ci raz na zawsze..

Odwiecziny twego wyjątk.
ka ustanie! Wystarczy go,
jeżeli go raz jeszcze koba-
te.

Agnieszka

Nie troszcz się

Jordan

A więc jednym słowem,
nie pisać tego Otwórz!
Wiem, ten sekretaty rudy

drab więcej u ciebie kua-
ły niż ja. Masz już taki
szczególniejszy gust.

Agnieszka

Te! ~~do diabła!~~ to jakie ^{to} or-
dynarnie.

Jordan

Ordynarnie! Ordynarnie!
No. ~~popatrz~~ ^{patrz} tylko na siebie.
Poprostem mówię, stał tylko
dla siebie, nie przyszedł ^{te}
~~go~~, aby którykolwiek z
tych ludzi potępił powst
prig mojego domu, nie

zniosę tego, nie znam
ich już ~~tych~~ ludzi.

Agnieszka

Już ich nie znam? Ty
pewnie, że oni nie
nie będą?

Jordan

Dotychczas!

Agnieszka



A więc przysięgam ci
na Boga, że teraz już
coj przysięgam ci, nie
Racdyk Polnick
dotychczas. Raz przeciż
dla każdego mied chłopi

Chwila z latem dowiedzieć mi-
si, czy w nim jest coś ład-
kiego i prawdziwego, czy
tylko samolubna próż-
ność.

Wierzę matostkowosc! Czyż
dzisiaj tę próbę i wytrzyman-
ia. Błogostawie wieczności
ka to, że spotkało mych no-
wicior ~~albo~~ ^{bo} moję
być taka, jaka jestem mo-
ję być znowa sobą, znowa
Ktawickiem! Kochać
dawać serce moje, a to

gmu!

jest p^och^eściami - prawdziwym
 s^ościszczeniem -

Koniec listu Drugiego ^{dos. m.}



"Akt trzeci"

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE

Alto Luzzo

BYRONIA BECK & COMPANY
NEW YORK

Akt 3^{ci}

1882.

Berlin, w domu Jordaniów.

Wielki pokój z bogatą sztuką.
Łóżko, wielkim kominiarzem i
podłoga parkietowa. Meble w
stylu do tego mieszkani
w niewielkim doborze i nie
moderne. Meble z oliwkow-
ego pluszu, dywan z w.
ł. Ołtarz stołowy
z czterema krzesłami na
okno. Kredens, fortepian,
Na ścianach fotografie w

skromnych starych ramach.
wizcrunki podziwy. i Thorneat
itena który pory roku. Drzwi
na prawo, prowadzące do sieni.
drzwi, na lewo do salonu. Na
tylnej ścianie szerokie drzwi do
odpowiednia i matorceni szynami
prowadzące do sypialni dwójga
dzieci. Pomry, myśliwy kanek
i innow. Na dworze ówicz pa-
da. W kandelabrze gazowym
pala się dwa płomienie. Dy-
wan podgich pod stół. Anas-
ta zyci podłoga planck.

Jordan scholtzi z prawej strony!
Jordan

/: z kamizelce, bez surduta w
 periwollach: Rysy trochę ost.,
 przejeżdżę, ale nie wiele zmiennos.
Me / Ktoż to prawni zapłaci
jak?

Amalia
 n; bo jeszcze cię
 ca; wiele nie chce być
stwierd

Jordan

Niepotrzebne marnowanie
 grosza - szaga! /: Amalia ga.
si niechelnie! /: Górze rwi

synowie?

Anna

Tas ma lekcyę

Jordan

A Ludwik?

Anna

W szkole - gdzieś ma być?

Jordan

Czy która z waszych przyjaciół
wstąpi?

Anna

Tak, po prostu

Jordan

Sama?

Amalgam
 Razem z małymi.
 / krótkie powieści /
London

Mówię ci to raz na zawsze!
 Szeli się jeszcze raz dwa.
 / żółt pociągnać w noc
 klucze z mojego futra i sto".
 Chyć się z przemocami po
 ulicach, to będziesz musiał
 do czynienia z policją.

Amalgam
 / prostujać się, oparta na szczytce /
 Cooo? z policją? N! Koba"

czytabyś to! Kana dyc to
go wszystkiego - rozumieś
peru?

Jordan

^{Jul}
~~Lemkij~~ pyśk ..!

Anna

O, ja wiem, że perum na tem
palcu, abym ^{spuściła} ~~perum~~ pyśk!

Jordan

No, bracie teraz wszyscy,
ty -

Anna

1. Amigowana / Poriniensie
peru (wydanie), wiem per?

Przed domem i dziećmi.

Jordan

Licho bądź -

Amala

Dziś jest mi wesoło - jak ja mam.
 Ten strach, ~~że~~ ^{pro} ~~ten~~ ^{ziona} ~~ten~~ ^{periska}
~~spodobać~~! ale ja już nie
 chce, ja nie chce, mam już
 wszystko, nie chce ~~moim~~ sta.
 tym rodzicom (wtedy wbiec,
 tak!

Jordan

Oj krótko! Ty chcesz żyć.
 w co wyszachać - znam

was. gaŕgeniski płomie.

Amalya

No, wiesz pan, że i my was
żnamy!

Jordan

Bądźże teraz rozsądna,
lusternicą talara.

Amalya

Nie, nie! teraz wszystko po-
wiem panu, mnie teraz wszyst-
ko jedno.

Jordan

Odpowić się ~~na~~^{byłoby} praca się na

(nie!)

Agnieszka

/ środkiem. Ryzy jest też piękne, ale
ostrejsze i płochsze, oczy i mocno
nie, ostupiało, ukryta w nich dzi-
kości. Na skroniach pierwszy
szron. Skąd? Co się stało?

Jordan

/ przerabiamy, miłygnąć się jednak /
Coż miało się stać? zapala
cygaro : /

Agnieszka

Allo! Przyśledł i piwni, u
oddaj mi stare butelki / u
Jordana / Mależ mi się ta.

lar.

Jordan

~~Co, znów?~~ Ależ marnotraw
stwo u nas: Trzeba to widzieć
aby uwierzyć! Co trzy dni palą
majątek za piwo.

Agnieszka

Za przecież nie piję.

Jordan, daję piemiętke Anieli,
która pęcho dsi inodkiem!

Jordan

Je dziewczkę trzeba pierwszego
stycznia wyrzucić, słyszysz?
daj jej swiateczko!

Agnieszka

Dla czego.

Jordan

Dla czego? Przecież ja wypędzić
i koniec. Nie chce tej ob-
rzydlonej dziurki służby
przebiec w domu!

Agnieszka

Dla czego tak od razu?..

Jordan

Tak, ty - ty nie wiesz ma-
łostwie, kogo masz w do-
mu. Dzisiaj w nocy wycią-
gnęta mi z futra klucze i

z wóźnicami płożyła się po
ulicy.

Agnieszka

Dzisiaj w nocy.

Jordan

Tak jest. Dzisiaj w nocy. Jed.
moim słowem dasz jej swa.
Wzrost na pierwszego stycznia
i persyc, a żeby nie miała
radnych pretensyj. Szkre
Łaś spał dzisiaj

Agnieszka

~~Łepiej~~

Jordan

172.
/ Stacie na słot piernadko na
zospodarstwo i przychłdzi naprawo:
/ krótko panka:

Annalia

/ środkiem: Datam termu ppi.
wiarui jęszcżo pziściec fe.
nygor pstra, wicłwżina
penn, pziśiaj tak zimno!

Agnieszka

Annalia! pziśiaj w nocy wto.
czytasie pziśiaj pziśiaj pziśiaj

Annalia

Któż to mówi?

Agnieszka

Teraz mówię. ~~Wzięłaś~~ ~~z~~ ~~wo-~~
~~zu~~ ~~klucze~~ ~~z~~ ~~futra~~ ~~para~~ ~~i~~
~~wtoczyłaś~~ ~~się~~ ~~z~~ ~~woźnicami.~~
Ja na to nie pozwolę. Pier-
wszego stycznia możesz so-
bie odejść. Takiej kradzieży
^{trzymać} ~~potrzebować~~ nie mogę.

Anna

Gdybym była kradzieżnicą,
to w pierwszym domu byłoby do-
stępną sposobności

Agnieszka

Co ty smiesz mówić?

~~O! co ty sobie pozwalasz?~~

Anna

Ach co! to przecie nie będzie
dla pani nic nowego. To
zdecie chyba zawsze tak by.
To. Bo od kiedy ja tu jestem
w domu, to się zawsze pakuje.
To. Najprzód z Flora, a potem
ze mnie. Kłowiek po prostu
nie wie, jak się bronić. Wzre-
dzie gdzie tylko się rusze, to
pamieć ze mnie!

Agnieszka

~~I bez chwili~~

Anna.

Tak jest, myżyskija nas a

do kucy, a potem, potem wy
przebiega. Ale my się nie to
nie zgadzamy, pijąc nie po-
licząc.

Anniszka

Poco?

Anna

Ja już wiem poco! Powiem
tylko, jak się traktuje stu-
żać w tym domu! Ja nie chcę
robić wstydu ~~moim~~ starym
rodzicom naszym, i z naszego
starego mierny uważać na
~~nasze~~ honor. Tak jest!

Agnieszka

Wielki Anioł, chyba że
że ci będzie na świadectwo.
Jakie dostaniesz

Anioł

Nie dziękuję. Ja już nie
pójde w służbę. Ja przecież ma-
ję każdej chwili dostać mi-
nie w konfessyi - z moją fi-
gura. Nie raz mi to ofiaro-
wali, nie że ja nie chciałam
przyjąć. Nie, nie pamił. Bo-
stawa co? ja pamił nie ro-
zumię. Le pamił wszystko
zrobi! Swoją matką to ja

~~jest~~ prosta kobieta, ze wsi, ale
mawel i ona mi pisata: Wiesz,
Anuljo, twoja pani moze byc
dobra, ale jakze ona moze na
to wszystko pozwolic swojemu
mężowi! Chciatemu to juz daw-
no powiedziec, jak sie pan
zachowyje, marni przeciez ten
obowiadek wobec pani, nie
prawda, a najbardziej zal
mi tych biednych dzieci.

Agnieszka

Wracaj ~~seraz~~ pokoji i baw
cicho - bo inaczey ^{poratujesz tego} ~~biada ci~~!!

/pewna:/ Pojcie teraz na ry-
nek ... A ^{ty} uważaj, by Jas
nie wyszedł znowu do si-
ni. Śniadanie dla dzieci
przygotowałam. ~~psychiki~~
na prawo:/ Annała pokłanda
po wali dywan, & znajduje przy-
tem krawkę, która napo-
todze. Wstaje, opiera się o stoł
i czyta ją:/ Dr. Spitta i Jas
& lewej strony:/

Dr. Spitta

/wysoki, sićk. yst., & ciemnowłan
łoch, w okularach, & palto tam na

miem / A więc Jasie, po-
wiedz to ojcu, jeżeli tak da-
lej będzie cię kwalniał od ro-
boty, która ci spadać, to
Przech się nie dźwi, że żąd-
nych nie będzie robić
przeprós. Chmurny chłopak
robiący przesłta sam, co się
mały, przesłta do ojca i
powie: „Ojcie, nie mogę
zanimić obowiązków.”
Jasie

/ Obecnie lat 13, szczerzy, nerwowi
chłopiec, bledy i ciemni oczami

46.
i z przedzieleniem i indku blon
i losami. Wokabuty greckie
byty dzisiejsz tak trudne-
Dr Spitta

Ach! nie gadaj mi! Woka.
budy! Wiedziatco co z alge.
by? Przygotowatco sie z
Ksenofonta?

Jas

Ależ, panie doktorze, ja
jestem przecież taki chwy!

Dr Spitta

No, ja to chyba chwyć muż
głównie! / Jas pomagam

ubrać się w palto? / Prickuje

A więc poprosiło się. Adieu.

Czy mama może w domu?

Tas

/ do Anieli / Ty, czy mama
w domu?

Ania

/ Czytajac / Nie, myśla.

Dr. Filla

O, to szkoda! Tak bym był
się z nią rozmówił. No,
będzie zdrow i nie więcej
tak smutnej miny. „ὁ μὴ
ἴσῃς ἀρδεντος οὐ παύσειται”

177.
/ ho mē carajis antheros
u paidictai /
Gas

Adieu, penne doctore!
/ D'Après D'Chodri /
Gas

/ podstachuję masempred pod
prz wicini, a potem chichoc do
Amalgii / Wiesz, my ciagnętem
nn papier z kłosa zleci
nn z pewnością, gdy be-
dzie skakał do trumny!
/ Amalgii chyba dalej /
Ludwika jeszcze nie ma?

/ Wchodzi na prawo!

Amalgia

Zamknij drzwi - ty! przystan
zinnu wchodzi!

/ Tas' praca kaszle i kury
ka drzwi!

Postaniesz znowu kaszlu
od tego przeklętego wyta-
żenia, nie możesz to z ty-

dziciu przelecieć w łóżku?

Stuchasz? Czyż tam książki
poniktawia? Kamkwać się ka.

Tamarko, pewnie postanowisz
wszyoko w nieładzie

Tas'

To możesz ty zrobić! Lwowu
czytasz? Coż to za książka?
Pokaż tylko!

Anna

Coż cię to obchodzi?!

Tas'

To ^{proszę} ~~wogóle~~ moja książka.
Tajemnica Paryża, to mi
dał papa.

Anna

No, uspokój się, tę książkę
dorował miś twój papa!
Wiesz teraz?!

1. głos ptwouka & ptwouka:

Paś

Idzie / zbiega przed pracą &
bratem Ludwikiem. Chłopiec wcho-
dzi pelt ciku i w kasznicznej
czapce barankowej, & księżkami
leżące pod pachą.

Idzie Ludwik

~~Idzie~~ / zdejmuje czapkę. Ma
lat pięć, mickie jasne
łosy, przeświecające w środku, ciemne
niebieskie oczy. Policki &
określenie od kinnu.

Paś

Pokaż marki, gdzie je
masz?

Ludwik

W teckce.

Amalia

Dajcie mi się najprzód po-
czekać.

Jaś

/ bierzcie teckę Ludwika, grzebie
w niej i pociągają koperte z
markami. Pociągają kucsto i
pysygnje marki na nie i/

Ludwik

/ zdejmuje piaszczyk / Porto.

ryków nie dostatem.

Tas

Co? nie ma portoryków? W
takim razie za wszystkie
inne ci dziękuję.

Ludwik

Michaelsi coś mi za to dure
japowiskie.

Tas

Takie? Karne? Ktowiaku! Te
ja przecież mam!

Ludwik

Hasz czerwona i żółta.

Amalia.

Pokaż im te marki. Ach!
 takich marek potrzebie wiele
 nie ma na świecie. / br.
że sztuka i sztuka, na
formo!

Tas

No, chodź, teraz je ma-
 jemy. / naprowadzając na
Stawie / Portugalski dy-
rektor póki czeka już
 a przedpokojem, drogi mój
 tajny radco - ja gesty
 postępowania nie wolici.
 Tem - nie trzeba się powo-

litować z ludźmi - nie
prawda?

Ludwik

Tak.

Jas

Oyle - Nie, wasza królewska
mści, tak powinności
poradkice!

Ludwik

Nie, wasza królewska mści!
Ach, Jasie, lepiej bawmy
się, teraz w szkole.

Jas

Głupstwo!... To za muche dla

mnie

Ludwik

Przyniosłem także czerwonego
atramentu do poprawiania
pism. bawmy się w skrócie
as.
Las

Amo dobrze. Alę ja będę bla.
sa, ty będziesz suplementem.

Przykro postawić kilka krucich

jeden kruc, pięta, następuję z nich
użmiew, oczekujących namy, ciela

Teraz ptwonia poraz drugi.

Teraz chodź. Ludwik uelodź.

to klary, Las przysiężę z hasłem.

Ludwik

Siadac'

Bas'

/ siada, przychmiał jednak sobie
na prawo: / Ach, wiesz, to
mudne, bawny się lepiej w cy-
rk. Za będe stawnyu Elzo-
kejem Cooke u Rucza-, wiesz
tym, co to o raku obicma
nogami wskazyje na kmi-
~~ty~~, to okrutnie jest trudne,
a ty bedziesz maszcleszczem
ktory stoi na dole w man-
tu... Tak, teraz pociżi koni

obok - hi! / skarsze wielkiem
pussem na tafe, az przeczce
spieczny : // Wz to, skowicku,
 nie masz bicia?

Ludwik

Nie, moj sie z powr.

Idz

Alu, w takim razie nie
 mozna! / schodzi z woty - przesy...
gnowany : // Bedziemy sie ba...
pic' z muzyka. U Bilscgo.
Idz tylko do kuchni po ma...
scwlate i po laskie ajca.

Ludwik

^{chłopie}
/ ze dżurich / A frachotek
do butów także?

Eas

No, naturalnie. Bez tego
przecież nie można. Ludwik
wychodzi na prawo. Tymczasem Jas
perysurra rękami oba łaboszy obijając
przy sofie i piodła przed nim.
Ludwik wraca z piślanem i przed
miotami. Tak, ob są pałki
do bebnów, ty be skiesz pier-
wsze skrzyżce.

/ Ludwik piodła i laskę gra piodła
jać skrzyżka, na pachotku 2 pu.

Wóv:

Łas

oburony: Cicho! Czy dacie
już znak?

Ludwik

Ja przebie tylko strótem.

Łas

pruka: Łaczynac! Łazra,
my wverture do Tra Dia,
volo. ~~uderza młotkami
po talerzach. Ludwik gra na
pachotku. Łas mityje cota
orkiestre - słychać skroniek
z pennakre. Muzykanci przywaja~~

pie & miejsce:
Las

/: po cichu: Któż to tam? Po
stuchaj /: stawia przedko taborety
(na miejscu:

Ludwik

Ldaje mi się, że to babcia -
/: Chowa jachotka pod suf.
Las

Ojej /: chce szybko iem ułotnić
się na lewo:

P. Sommer

/: & prauj: preri dobry, dzieci!
Ludwik

Dziśi dobry, babciu
P. Sommer

obecnie lat 50. Mocz podstarza-
 ta, zdaje się jakby była mnięszka
 blada i mychota w pracy i w
 mrozy pokojowj. Tyg jest też
 ładne jak słownej, ale ostrzejże
 i strukani. Ubranie śmiedba-
 ne, ręce dowaga ciężkiej pracy
 słownej, stary żółty i posi-
 wiały. W balocie śmionym, na
 głowie śmionem przypuszcza sa-
 puka, w ręku torba, jakiej się
 używa na targ:/

185.

w torbie... Oj tam ^{starszemu} ~~stare~~ "
 mam woho jesc' pomarancze?
 Tas'

Shnie? Nie, dzickuj'e babci.
 J. Binnel

Dla czego dzickuj'e? Owo "
 co's przeciez' do ktos' nie za..
 kazał. Mam takze bab..
 ke, ale tej niedostaniesz,
 bo za ciezka.

Tas'
 Leczy mi sie, ze teraz
 owocow jesc' nie moge -
 papra to powie ktos'.

J. Hammer

No, weź, weź, doktor łepię
się na ten kna, niż pa.
pa!

Paś

Nie, dziekuję, babciu - ja
nie wiem też, czy mi woho
~~od babci~~

:/pawta:/

P. Hammer

Ach tak - teraz potnuć.
Thn, no, powiedz ~~tylko~~ giew,
że krzć go pozdrowić i że
jeżeli przed siedemnastu
laty przyjał odemnie te

niebł i tóżko, w którym żyj;
to syn jego może odemnie
potyjać ~~także~~ pomarianickę.
Lestka, potymu ci i
coale się nie gniewam.
Jeżeli chcesz iść, to idź,
a bógostawicistwa nigdy
ci nie odmówię.

Tas

Ach nie, ja nie chciałem,
ja.....

J. Sommer

Dziękuję bardzo was bardzo.
nie i nie macie się dzi

wie^{sz}cie nigdy się u nas
nie pokazuje. Ktowiek, któ-
ry figu^{ry}ntkę skończy siedem.
dziesiątkę, musi przy ta-
kim gimnie trochę uwa-
żać na siebie. ~~Lekcje~~
~~prawo~~^{starego} ten mały dzisiaj
nie jest w szkole?

Tak

Tak, jemu się dobrze dzieje
od gimnastyki uwolnionego
z powodu bólu głowy, a
na religję chodzić nie po-
trzebny.

P. Kommer.
~~Takto~~ ~~to~~ - więc my wcale
religji się nie potrzebujemy?
Tas

Nie - papua mówi, że my
tego wcale nie potrzebujemy.
my - ~~że nie jesteśmy~~ ~~życi~~
~~stanni~~

/stachać szronch z kamien/

Ludwik

Anna idzie!

/Agnieszka z prawej. Za nią,

Anna - /

Agnieszka

W kapturze i płaszczy & dwo-
ma torbkami na ręku Dzieci
dobry. Kochana mamusiu /cała
je ją / Dzwonno przysta?
J. Kommer

Nie, w tej chwili. No, daj
inow - pienie się & nowa ~~ofa~~
~~obstawia~~
~~nowata~~.

Agnieszka

doje toby sturaj / ~~dzi~~, dzie-
ci, czemuście jeszcze nie
zdjęli płaszcza babci? Tutaj
przecież tak gorąco.

J. Kommer

Łostanie w płaszczy, może
 karat odlecieć

Agnieszka

Ala piliżanka bulionu ma.
 ma wyprze.

J. Sommer.

Nie, ani pidiłta. Tak mi
 żyćie miłe.

Agnieszka

~~Je'~~ to nie potciwie

J. Sommer.

Wyprze co' p kiczerii / Po.

matit. przysła ci się to?

Ldaje mi się, że pło wa.

stej zimnej kuchni będą
praktyczne.

Agnieszka

Mamśteki wczorne. Ależ,
mamciu, dzięki.

J. Kommer.

A teraz powiedz, Anuśki,
ma do roboty. Nie uważaj
na mnie - tak, jakby
mnie tu wcale nie było -
Ma to, co ci mam do po-
przedzenia, dużo jest czasu

/ pięta - /

Agnieszka

109.
1. Edyinye ptasce i kypelusz i
jedno i drugie odaje Anali-

2
Mięso nastawisz dla nas
na rożon a dla pana

mlętko cielece i głoński
szparagowe. A nie zapom-
nij także przyniesie wina
dla pana / Anale wy-
chodzi śródkiem / Dzieci!
smutanie czeka ^{naszym} w ~~tylonym~~
pokroju - nie pojokcie
jeszcze?

Gai

Acz jest dzisiaj dla mnie?

Anna

Półgęski i ożór.

Ludwik

Możemy się pomieścić na
butki, chole.

~~Hasi Ludwik od chole i ożorkiem /
Agnieszka pida naprccioj panu
Gommer: /~~

Agnieszka

Ten mały tak dziwnie
przypomina mi papie.

Gommer.

A mnie jeszcze bardziej

niebo pętyka Adolfa, gdy był
dzieckiem.

Agnieszka

Dziwnie to dziecko. Dla
mnie najprzyjemniejsza
ta chwila, gdy mały ten
siedzi mi w rękach, a ja
mu opowiadam bajki.

Przepraszam

~~Opowiedz tylko~~ - nie wiesz
czy Gustaw otrzymał dziś
już list od papieża?

Agnieszka

Lohye mi się, nie tak.
J. Kommer.

Nie więc nie mówisz?

Agnieszka
Och nie. Włóć się stąd.

J. Kommer

O. widzisz, panna kłopoty
go wędrują wszelkich form
ma swoją sielankę i całą
rozwinięta w sobie. To go do te
go nakłoniłam. Tourcolcia
tam um. tego musisz
wziąć na poważnie, jeżeli

192
on nie będzie znis tego że
masz ten uszczęśliwi to

z czego pojednania nie
~~subie robić~~ nie będzie. Głow.
na, ~~żecz jest ta~~, abyś w
tym tym miału siebie
Agnieszka, i dzieci. Poka-
żesz mi potem list, gdy go
napisasz, no i trzeba na-
~~przesłać~~
~~przysłać~~ ~~przysłać~~ ~~przysłać~~, że coś
prezobnego to on mnie!
/ po prostu / Tak ci się zda-
je? Przyjdziesz?
Agnieszka

Ja i dzieci przyjdziemy z
pewnością.

Pani Kommer

Wbrew jego woli? Agnieszko,
to być nie może. No, ale
wiesz, minęło ~~też~~ już lat
dziesięć od tego czasu, a
~~szkoda~~ stary ten stowick
pierwszy ~~uczyni~~ ^z krok, jak
~~to zrobić w liście~~, wtedy,
podaje mi się, potrzeba tylko
jednego stówka od ciebie, aby
Jostowa, zupełnie doprowadzić
złożyć do przesadku

192.
Agnieszka miły -
Agnieszko, ty masz papę.
Bez dricci ciałe prodriny
niech ci będa dla niczego.

Agnieszka
Pamięć z Gustawem.

Pamięć:
P. Sommer.
Stuchaj! ty coś takiż prze-
dennia!

Agnieszka
On nie jest wart ciotować
mój mójemu ojcu, a ja
mam go prosić o jego.

dranie się ?

J. Kommer

Głupstwo! czegoś to nie
względu na dzieci!

Agnieszka

On nie wart i dzieci.

J. Kommer

Agnieszko!

Agnieszka

Się stulej nie mogę

J. Kommer

Cóż się stało ?

Agnieszka

Wanna nie wie, jakie ja

przepraszam, aby ^{Wichni} ~~si~~ ^{dobrze} ~~si~~
jedło, z potrudnie ~~si~~
przechodzi do domu ~~z~~ je

Morie

Agnieszka

Nie, nie / niemi sie. Nie

mam na niego / i adnego
już ~~wprawa~~ ~~strach~~. Za się już w
dłce pokazywać na ulicy,
kiedy się w ~~starych~~ ~~starych~~ ~~starych~~
starych ulic.

J. Sommer

Agnieszko!!

Agnieszka

Ratuj mnie matko! Ratuj
mnie przedemną samą!
Ratuj!

J. Sommer

Cóż on ci przyniósł?

Agnieszka.

Wszystko dobre! / peruza /
Dziś tam samą siebie po
tysiąc razy, wszak on mnie
kiedyś kochał, ~~wszystko~~
~~mamy~~
~~on~~ dwoje dzieci, żeby
to wszystko miało być mi-
łym. Coż ja mu robi-
łam, że mnie dręczy, tak
nic to siwie, że cała mo-
ja natura wdryga się
na to. ~~ale~~ ~~leżał~~ pręci, co to
znaczy, on się misie na-
~~amie~~ on misie się za to,
że ja go ~~przejmuję~~ przejmuję. Powoli

odebrać mi wszystko - ma
przed wiarę we mnie sa-
ma, potem was a potem
dzieci, dla których prawi-
tam wszystkie te męczarnie.
J. Sommer.

Także oni może ci odebrać
to, co pytałeś nie do ciebie
małego?!

Agnieszka

Do mnie! do mnie! Kam-
że ja mogę być striccioną?
Mogę je pielęgnować, chro-
nić, ~~adulżić~~, ale one są

Idla mi ego, ~~gore beda ta.~~
~~Kicini pamiemi, jak an,~~
~~ja musze mu je zostawic!~~
Nie jestem dla nich ni-
czem wiecej, jak tylko sta-
~~rem~~ prawy przeciwnem, To, co
chciatabym, darowac im
z mej duszy, to on im ~~nie~~
~~obrydza~~
~~brudka~~, ~~to on im~~ ~~zami-~~
~~nia~~ ~~praco~~ ~~bezwartosci-~~
~~wego.~~ Ja jestem gorsza od
najgorszej szkiecy w do-
m, ~~on~~ niepowietka miie
ani feruga; ~~skicej polka~~

co strasznie mało, jak po-
strony ich ojciec nie ży-
ty, ani jedzenia ani snu,
~~którego potrzeba!~~ Kto-
wiek się upadła, gdy się
bronić chce przed nim, -
~~to jest najgorsze!~~ A gdy
bym ja mogła płakać, o-
lepiej to były czasy, kiedy
bym mogła płakać, mo-
głabym się, tracić duszę!
Słusznie ja
~~Wiem~~ tak się wczu-
ję. POCO JA JEST
~~którego~~ nie pamiętam!
/ ~~parę~~ / Ale ja bytaby

196.
to wszystko przetrwała
Wszystko! Gody nie to jed.
no!

J. Sommer

Co?

Agnieszka

Przypomnia ci się? To osamot.
nie od lat!

J. Sommer

Co?

Agnieszka

Przypomnia się ci była o domnie.
Przypomnia ci się - panie - Nigdy
mi nie mówił, dla czego.

Z początku myślałam że
to tylko krusza, teraz
widzę, że to nic innego, ja
miejemy jeszcze potrzebę.
Zawożę najwięcej błoty
mnie zastąpić.

Żadna okoliczność, która
by odleżała - lepsza dla niego
odemnie.

~~lepsza dla niego odemnie
zawsze to samo, zawsze to
samo.~~

P. Kommer

197.
Ja także? Anulę także?

Agnieszka

Sama to widziatam.

I Bonna

Dla czego go od razu nie-

Agnieszka

Wyt się, ~~z~~ brzydkiem,
przedawszystkiem samą
sobą.

P. Bonna.

Agnieszko! Także ty mo-
głaś! Miałabyś my słowo-
dy w ręku! Byłabyś mo-
gła przybyć się go od razu.

Agnieszka

^{marzenie}
Muszę ~~to~~ przynić. Tak albo
~~sitak~~. Lepiej umrzeć na uli-
cy niżeli być żywcem po-
grzebioną. Goltich' przecie
musi być swoboda.

J. Komma

Bądź spokojna. Bądź su-
pełnie spokojna, myś drze-
ko drogie. Dziękuj Bogu,
żeś do tego przysto. Dzię-
kuj Bogu. Łapłaci on mi-
ża każda godzinę. Kłóci
cie dręczy. Ja mam

pozwoleć takiemu człowiekowi.
 Konwi zabijać mędrzecko-
 Pozna on mnie, ten
 osioł! Mękarze, którzy
 prętoszą, muszą przucić
 siebie, jak nie, bo to było
 się, ty sama zastataś
 przecie tą dziewczyną.

Agnieszka

Sur nie! mamu! ^{me} ~~mamu!~~

J. Sommer

Nie masz swobody. A ty
 masz jeszcze z nim doży-
 wiecia? Ten młotek, kto

ty mu kastejaję ciębie,
stoi na równym z nim
stopniem, to pokrewne dusze
A więc krótki proces. 'Aż
w potłuchnie pojedziemy do
advokata i wniesiemy skar-
gę o wzwał. Pamiętaj, ~~bo~~
~~ażlejsi~~ ~~prosta~~ ~~puta~~ ~~sobie~~ ~~na~~
~~stanowce~~ ~~sergo~~, on tego w tobie się
nie spodziwa, jeżeli jura
postapi tego człowieka, to
on ma nogi podciąć.

Agnieszka

Alco się stanie ze mną!

Ja przebieżę w ten miosz.
 Kramu postać nie mogę.
J. Sommer.

Trudno cię sprawdzić
 się do nas.

Agnieszka
 A gdzie?

J. Sommer
 Dziwnie on nie robi!
 Obaś się nie potrzebujesz.

Agnieszka
Przyjmijcie się! Dzie! Nie
 przychodź mama? Dzie!
 Nie chce, aby cię tu zastał.

J. Kommer

20
Ja się nie boję. Coż ty so-
bie myślisz?

Agnieszka

Nie chce, aby mama kocha-
ła ją. O rzecz marna i okropna.
Mama jej nie może tylnymi
palcami.

J. Kommer.

Hej! się była już odwrócić te-
go płazcia przed nim. Po-
nim płaśnie na ręce.

Agnieszka

Chodź!

1. p. Sommer i Agnieszka Ocholska
inżynier / Mała perła /
Jordan

1. p. prawej strony, jeszcze w kamni.
Reka, jak przeciem, ma adoli
już były na nogach, grzebieni i
ludko w reku, iżkie do pokój
placii, odwiera plerzi / Chłop.
cy! górzkie my jestesie!
Chwalcie ino / Jasi ludwik
Ncholska. do ludwika / Woty
spiochu! Prawie aspiaty
Tak ten chłopak prawie
myglada! Tak i szubienicy!

~~Nie powinieliście~~ ^{powinno} ci sto ra-
paj, że masz chusteczkę na-
pić w kieszce pierwszej?
Tutaj mały chusteczka ~~sta-~~
~~nie~~ ^{nie} chusteczka do pi-
erwi pierwszej, tak aby koniec
mysteriat. / A ktoś tu potrud-
nin kręcić sobie włosy ost-
rydeł! Ależ kamiczany
ten smarkacz! / co Jasie
Jasie, chodź ~~no~~ tutaj, no-
żecz mi tam z tyłu jęz-
dzić włosy, masz tutaj
grzeblini. / siada, podaje Jasie

grzechien :

Has'

staje za nim, byzaliwie :

Ale ja nie wiem papo, czy
bóże poboże.

Ordem.

Cóż to? już ci znówu za
dużo?

Has'

Ale niech papra sićdzi
spokoynie.

Ordem

No. dalej! Poprostu z
góry na dół, nie ma nic

Tatwiczego, jak przedzie-
lic' włosy.

Las

/ czesze włosy oboje. Podan
przejechała się w łusce // Tak,
ale jeżeli papra wciąż się
kreści.

Podan.

Ach! co ty robisz! Ależ to
wszystko krzywo, niedarmo
Tęciś ~~naprawdę~~ największe
bydle, jakie znam. Na-
wel przedzielić interes nie
mnie ten chłopak!

Tas'

! prawie z płacem / Tak, je-
 / żeli napra nie chce się
drzeć spokojnie / dwójce
patku gwałtownego koshu /
Torden

No, coż to znowu? - że też
 się, nie potrzebować tego
 kaszlu! odkaszkuj moje
 serduszek, odkaszkuj.

Tas'

! stoi aparty o krzesło, zaczeka
wierciomy, fupie ze troskie no
germ, aby Torden był cicho /

Agnieszka

1. Zchodzi z pokoju dzieci,
przystępuje do niego. Krewel
prosi ją, aby mu wzięła lekar-
stwo - najwykstrasz. czas.

Jordan

Na cóż to się zda! Z tą
waszą głupią medycyną.
Lalcedure się odwróci, w
razu bierze się chłopaka
na ulicę kamkową. Bóg
wie, gdzie, przy takim
piśmie!

Agnieszka.

To nieprawda. Ja i teraz
codziennie zostaje w domu.

Nie powinienem być w mie-
ście, bracie go do opery -

~~Jeżeli porzuciłbym wy-
chodząc z ciętego teatru
na prożne powietrze -~~

Jordan

Głupstwo! to nam nie
szkodzi!

Agnieszka

/ do Tasi. / A więc usiądź
sobie spokojnie, moje

skicaks, ma sofie, dobre?
Jordan

A moze wolisz do Tozka?
Tas

Nie -

Jordan

Lepiej, ze pojedziesz do Tozka
Tas

Ale ja nie chce!... Chodź
Ludwisiu, posiadziemy sobie
ma sofie.

/: parwa :/
Jordan

/: do Agnieszki :/ Wsiaz rano

Otrzymałam ~~prezenta~~ list, z
 ulicy Kamkowej, pąproxe.
 nie czy coś takiego - a
 więc nie chce ani słyszeć
 o tem + rat me pawsze -
 z tymi ludźmi nie chce
 nic mieć do czynienia!
 Sprawie im to! Do bau.
 krutoz nie chodzi.

Agnieszka

Ani koczula na grzebie.
 cie nie była twój, kie.
 dysz mnie poźna, ojciec
 mój wyciągnąć z bloku,

a teraz masz opra-
nowickie coś podobnego?
Na Boga! przysięgam ci,
że pojedę z płóciemi na wo-
dziny cja, choćbyś paka-
ła i płóciwie rąży.

Jordan

Chłopcy! / Jas i ludwik / ke-
kuje ze sof / Łeaktuje / war
raz na Ławstke wszelkich
stosunków z tymi ludz-
mi z ulicy Łemkowej.
Bieda wam, jeżeli nic nie
wiecie tego, co wam może

205.
Agnieszka

~~Nie mogąc pohamować gniewu!
Wyjdźcie, dzicci! natychmiast!
Ja i Ludwik mychotka, strząs,
z piekarni pochowanym, do
Arcygo pokąju!~~

Jordan

Nie rób mi takich ~~szale~~ ^{blednych}
~~tych~~ ożku!

Agnieszka

Robię co ty lko u mół.
Kiej jest mocy: lata cato da.
wstam się deptać jedyni
ze względu na dzicci. Nie

Chcę prosić, nie chce
podziękować, ale to jedno ci
mówię: miej się na bacz-
ności, jeżeli się odważył
spotkać z dziećmi odemnie.

Jordan

Och, ty się na baczności,
ażebym twój doktorą
jeżeli jeszcze raz zobaczę,
jak żnię panieniacie re-
ba spójrzania, ażebym to-
go obraza nie przechował re-
schować, że sobie ręce i no-
gi prętnie!

Agnieszka

Ty głupiec.

Jordan

Bez ochłiwia mi nie żaim,
 pomysł! Wiem, co mam
 zrobić! Powiadomiły już
 stem pobrać o wszystkim.

Agnieszka

Ty nie wiesz, co we mnie
 już żabi! Ale tego, tego
 ja dłużej prosić nie mo-
 że, ażeby mi własne stu-
 żać w twarz bryzgały,
 jak mnie oszukujesz!

Jordan

Stanno! dowody!

Agniczka

Stanno to widziata. Hariba,
żem nie byta ^{na} do tyle dum
ma, żeby nie stukac' do
wiedow!

Jordan

Najlepiej byłoby na to ^{wszystko} sta.
~~Stanno~~ nie nie odpowiadać.

Do prostu ma się do czepić.
ma z ołona! Kōb co chcesz.

nie mam już checi, dawac'
~~sobie~~ ^{sobie} patrowac' ~~tycia~~ przet.

ciebie.

Agneszka.

~~Zapomniałaś~~ już moje pęcie! Ale
choć umiałeś odebrać mi
wszystko, nie umiałeś wsty-
śkiego, ^{zochydz} ~~nieprawnie~~! Chce się
wyprawać z tego świata, które
potrzebne jest tobie! Kocha-

cię tam cię nigdyś, jak ~~każda~~
~~nie w cię nie kocha~~
~~ja nie~~ teraz nie nienawidzę
cię bo miłości mojej ~~nie~~ nie
byłaś warta, ja tyłka gar-
dę, toba i sobą i wsty-

Kieru ~~/~~ Schodki
Jordan

~~Wprawa do pokoju pręci & trza-
staniem obiera pręci: Jaś!~~

~~1. Jaś schodki~~

Ubiory się! Powiedź Ludwi-
sowi, aby się ubrał! Zjem
obiad u Kredera. Pójdę po po-
tuchin pojdzicie ze mną do
kantoju, zadanie szkole
prętnicie ze sobą, rozmów-
Pójdę wieczorem pojdzicie do
cyrkla ~~/~~

~~Schodki: we pręci~~

208
/ Tas' staje w miejscu, bezradny
drżący:

Agnieszka

/ z lewej strony. Tas' włożył rękę
w kieszenie w piernik, ona zbliża
się do niego, z wywalczonym
instaktem spójniem / Tasin,
drogi mój chłopce, pój
dziesz znis' ze mną do
babci, styszysz? pojedziemy
dorożką.

Tas'

Albo to mnie za szkodzi.

Agnieszka

Nie, nie! to ci nie może
koolzi, mój chłopce.

Tas'

Ala papa powiedział, że dziś
będzie pierwszy obiad w restauracji
a po południu mamy
pójść razem do kantoru - a
niektórzy idziemy do cyrku.

Agnieszka

Goście?

Tas'

Do cyrku.

Agnieszka

Zakazuję ~~ci~~! Nie wolno ci!

Las'

Ale papa to powie dziać.

Hgnieszka

Jęćli mnie kochasz Lasin,
ty nicz, teraz po tym ata.
Ku - jęćli się knowa ~~pa~~
pre się bist, o śmierci się przty.
prawisz.

Las'

Ję gwałtownym wzburzeniem:

Nigdy nie wolno mi tego
robić, eo mi się podoba!..

Łuż tak dawno nie by.

Ten u cyrku! Pojido dziś

wiektorem! Papiu powo-
li! Pójole!

Agnieszka
~~Chłopiec~~ Alex mój Riek
Las

/ Niepokorny! Mar-
nicko mi nie życz! / D.
pycha ja o siebie i pycha na
prawa!

/ penka!
Agnieszka.
/ stoi matka, jakby trafia-
ła kula. Następnie oświe-
ga się żółta i wychodzi pro-

lewo. Wicherem praca & ka.
 pelusiem i ptaszkę, i draca
 ulicę się, w jedno i plucie.
 Po ka mę, chieraja się draci
 powoli do domu, & po.
 Kąju ptacy & chłubi ludmi.
 I powoli zbliża się do miy.
 Gely Agnieszka praca się na
 prawo, on stoi przed nią /

psuntai!

Agnieszka

Matka musi otychać
 Ludwika & babcia. Testos
 pracie może rozsadne

dziśko, nie prawda? -
bądź پدر / cały go w czo.
To: / Bądź پدر, mój
chłopce! / wychodzi na
pramio: /

Ludis'

/ jeszcze nie ten sam mój
petry za mą ostupiały - jeden
przedzi ku obziom: /

Stano!!!

5

Koniec aktu ^{18m.} trzeciego.

"Akt czwarty"

DYREKCJA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE

1830

Akt IV.

"Piec' dni po str'cim."

/ W domu Gordona. Pokoj

ten sam. Półna po potrobinu.

Półmrok. Łóżko po lewej na

sofie, okryty płodem, a nie,

spokojnym i nie febrycznym.

Tam Hillich żona portiera

tego domu, i Ludwik z tego

od kłosa pod pachą, wchodzi

ostrożnie z prawej strony

J. Hillich

Wprawne jeszcze spi? No,

sięduj sobie Ludwisiu spoko.
Kujnie przy stole i rób swoje
pradnia. Ja będę w kuchni,
dopóki papra nie powróci. Je-
żeli czego będzie chciał, to
mnie powołaj. Dla czego on
potaszczenie nie leży w łóżku?
Ludwik

Nie chciał, że gorąco mu w
łóżku.

J. Mitrich

A jakżeż by to przysiaj w no-
cy?

Ludwis'

Ach p'le! O pierwsz'ej mu.
siatem isc' po doktora.

P. Hittich

Cot to sie wlasciwie stalo?
p' wasza matka? Dla cze.
go ona wlasciwie teraz d.
jichata?

Ludwis'

Musiata.

P. Hittich

A kiedy wróci?

Ludwis'

Niedlugo.

P. Hittich

Am. No. a teraz pojde, a
ty uważaj na niego i nie
idaj mu daleko gadać, gdy się
zbudzi. / Dchołki po cichu na
porawo / Ludwis Ładkie łecze
na stole, zbliża się do Zasia i
przygląda mu się. Okrywa mu
ostrożnie nogi. Potem idzie po ci-
chu do stołu, siada i przytacza
krzesła ł łeczki. Łaczna pora-
cowac, Łaraz jednak porzestaje
i opiera głowę na obu łoniach

/ pami /
Zas

Obudzić się i porwali śniadania na
sofie. Chwile przegłąda się lud.

Wisiołowi

Ludwis'

No, Jasin - obudzić się ?

Jas'

Tuż dawno - wszystkim pty.
stać ciębie mówili. Był
toż kaprowe w szkole? co?

Ludwis'

Tak.

Jas'

Cóż cię mieli?

Ludwis'

Historye naturalna i pie- chunki.

Paś

Czy Strawa pewnie taki jest
podły? Chodź, siadaj przy
mnie - jestern cały ekici sam
o mnie pić, przecie nikt nie
truszczy. Chodź, siadaj - to
głupie pędzenia możesz prze-
cie odrobić wieczorem.

/ Ludwis' staje, pod.
Chodzi do niego i siada na sofie
Paś

/ Przyima go, Ła pęka, Ramiona

masz jak mata dziewczyna.
Cóż porabia kühury
twój przyjaciel Hichachis' ?
Lewste jeszcze pisze tra.
gedy ? Ach ! Ludwisu !
mnie tak goraco !

Ludwis

Napijesz się czego ?

Zas

Nie ! Położ mi rękę na czo.
le. Masz takie miśkkie rę.
ce. Tak dria dris. Gdzie
jest Mitrichowa.

Ludwis

W kuchni.

Tas'

Nie wierzę. Leży mi się, że
jest ciemy zupełnie sami.

Ludwis'

Nie, naprawdę, Tasin, ona
jest w kuchni. Hm ja ka.
potać?

Tas'

Wiesz ty, która godzina?

Ludwis'

Masz tobie! zegar stoi.

Tas'

Zabacz tylko, czy na ulicy

216
pola, się już batarnie.

Ludwis.

Wstaje, podchodzi do okna po
prawej: / Już się pada.

Jaś

Czy tam pada śnieg?

Ludwis

Tak ~~/~~ swoi chrobie przy oknie,
potem wraca znów do Jasia i
piczka: /

Jaś

Wczoraj zamordowali w Ham.
burzu dwoje dzieci, kiedy
były same w mieszkaniu.

Pomyśl sobie, mytrychem
atworzyli drzwi do sieni, po-
tem nagle popadli do izby i
powiesili dzieci. Ldaje mi
się, że w szafie. Nie czyta.
Tę tego?

Ludwis

Nie.

Yas

Spochwili / Ldaje mi się, że
już nie myślowię, wiesz?
Dostane potem fotel na kół-
kach, jak mój Edward, i ty
będziesz wtedy musiał wrócić

217
mnie na spacer. Po połud.
miał o godzinie zoologicznym.
Zdaje mi się, że się będzie
wstydku, skiewczym, co? Je.
żeli będzie musiał pchać
wózek. Przecież ja cię znam.
J. po chwili / Powie ci mi tyl.
Co, czy Mittrichowa ma pra.
role, wierz, że mama w.
jechała?

Ludwik

Nie... chciała mnie tylko
wybadać.

Łas'

Nie ję przecie nie powiecdzia.
Tę? Mowicku! Papi^{by}cię za-
bije, wiesz przecie o tem.

Ludwis

Ależ ja nie nie powiecdzia.
Tem.

Las'

Mamma jest u babci.

Ludwis

Sprawdopodobnie.

Las'

Ja wiem, papiu mi to powie-
dzia! Już nie powci. On się
z nie, rozwiecdzie! Ale hu

218.
Dzie nie mają nic o tem
wiedzieć!

Ludwis'

Ale potem będą jeszcze
wiedzieli.

Gas'

Co?

Ludwik

Ścieli, jeżeli on się z nią
pożenił.

Gas'

Dziwostwo! daj spokój!... Czy
ty wogóle masz pojciecie,
dla czego od nas odejść?

Ludwik

Ach nie, mów, Jasie.

Jasie

Ty wcale tego powiedzieć nie
możesz - ma to jeszcze jesteś
za młody. / Pracownicy Po.
poczekaj mi tylko, gdzie to
właściwie leży ten staw w
Afryce, z którego bociary
przynożą sławne matki dla
ci? Co? ^{Brigitte} ~~Michèle~~ to już? Hi.
Chodzi także pewnie nie
prze ?

Ludwik.

Ach, daj spokój, Jasie.
Jasie

Mnie się wydaje, że - ty się
 nad niczym nie zastanawiasz?

Ludwik

Tyle, co i ty.
Jasie

Ty oile, czyś ty już czytał
 moje książki? Za wczem wstyg-
 sto. Przynajmniej bardzo
 wiele. Bo niejedno i dla
 mnie jest niejasne.

Ludwik

Cóż takiego?

Yai

Naturalnie: Daj sobie spokój, żeby ci o tem gadać. Po-
czekaj ~~tylko~~ aż dorosnieś.

Ach Boże! Tak mi gorąco!
Powiedz mi tylko, czy ciębie
to wcale nie pławiło, że papa
i mama nie spijają już w
jednym pokoju?

Ludwik

To przecież z powodu ciebie.
Papa nie chce, aby um prze-
szkadam, gdy mama musi

220.
w nocy wstawiać z łóżka.

Bas

Tak myślisz? No, ja na-
przykład wiem bardzo dob-
rze, że dziadko i babcia są
przyjaźni w jednym łóżku. I
wogóle czytatem niedawno
książkę od papry - przeczy-
tałem coś francuza, a tam stoi,
jak mężczyźni i kobiety w
Paryżu ~~miękką~~ ^{spierają} razem choć
nie są mężem i żoną.

Ludwiś

No jeżeli się lubią - to dla

czegoż by nie?

Bas

/ chce się śmiać. Potknęły się
jedenak i przygląda się Ludwisiowi
perwa =

Myszysz?

Ludwis

Co?

Bas

Sta gorzko grzają na forteliamie
Ludwis

To pami majorowa.

Bas

Głupstwo! To Kasia. Piękna
diewczyna. Ty ją bym

221.
Chciał wyjść.

Ludwis

Dokąd?

Nas

Na świat... Chciałbym po-
drożować! Tutaj - co się
ma tutaj! tam do diabła,
to wstretne!

Ludwis

Ach Nasim, nie przeszkaj się
tak!

Nas

Ja przecie nie jestem wi-
nier, że mama nie chciała.

domu. Mama jest w domu, to
papa mi powiedział.

Ludwik

Nie prawda!

Yas

Błaznie! jak możesz coś podob-
nego mówić?

Ludwik

Nie mogła u nas służyć wy-
trzymać. Annali było prze-
ciż lepiej, niż u mamy.

Yas

Ale ona mnie opuściła. Teraz
gdy jestem tak chory!

Ludwis

Bos' nie byt' dobry dla
miej.

Tas'

Ta nie bytem. dobry dla
mamy?

Ludwis

Nie jestes' temu pryncem
Lawsce przecie bytes' chory.
Ale papa chciał tego, żebyś
był pty dla mamy! Teraz
już nie wróci.

Tas'

Ludwisin! ona musi wrócić,

ja jestem winien, ty nie
wiesz, ale ja podłożyłem ją
w piersi -

Ludwis'

Co ?

Yas'

Ja mamie podłożyłem w
piersi, nunc jest tak nie-
dobrze.

Ludwis'

Ach ! ależ -


Yas'

Powiedziała !

Ludwis'

biegnie na prawo obok drzwi i
okrzykuje gwałtownie: Pani
Mittrich!

Pas'



Nie mająj. Widziś od razu
 ci powiadziatom, że jesteście
 sami. Teraz przyszedł mor-
 tery, teraz zabija nas

Ludwis'

Pani Mittrich!"

Jordan

z cylindrów i futer, z płonącą
porcją w ręku: /

Coż się stało? Dla czego

tak wreszcie?

Ludwiś

/ przeka obok niego / Papo!

Jordani

/ biegnie obok niego do Jasia /
Coż ci jest, moje ~~serduszek~~ ^{diśko}
Jas

Hanna, niech pręci: / pręci
pręci / Hanna niech
pręci: / pręci

Scenariusz aktu 4. z okazji
przerwy

24

"Amiana"

DYREKCJA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE



Liana

W Słomkach. Nie dugo
 potem, wiecior. Kato ciche
 mieszkanie & staremi, przede-
 mi meblami. Stoł jadalny &
 krzesłami, na iroku, sofa
 obita skórą, szafa do książek
 & reklamami przeważnie na
 ścianie stare portrety olejne w
 ramach złotych, kominki
 zimi Agnieszka jako jedna
 młoda. Dławi na prawo i lewo.
 Na stole lampy stojące &
 zielona mamba: /

Agneszka siedzi przy stole
nachylona nad robótką i
Pr. Komner.

z lewej strony, z dwoma miśkami
mi: po? paszka i Bardzo po.
Znamie, że się czemś zajęta.
Lewstom to papie miouta -
tylko nie ofusztac' pak, je'
żeli ma się co' przeprowa-
dzić. Praca to najlepsza wo-
rywka.

Agneszka
przestaje pracować: / Coży ka.
czyma mi nicodpisywać.

J. Sommer

klaskie miski na stole
Coż to bedzie?

Agnieszka

Pantofelki.

J. Sommer

Dla kogo?

Agnieszka

Dla Asia. Kiedyś je już
stać sta, niczawem jego
urodziny.

J. Sommer kilka papperet
Agnieski, pierze kartofle &
jedną miski, obiera je, braje

na kawatai i pokrajane ptuca
do drugiej wody napetnionej
woda: miska 1

Gdzież się ^{oprac} podkiasz [?] ~~napra~~
~~ty, kawosze~~ ^{taki zaprawiony} ~~ma tyle do ty.~~
~~miemia~~?

F. Sommer.

Ledzie mi się, że miał być
że pójść do adwokata.

Agnieszka

Biedny starzec. Przy tem wszyst-
stkiem ma teraz jeszcze sto-
półtę że ma

F. Sommer

204.

No i coż takiego, to się prze-
cie różnicie samo z się.
bré.

Agnieszka

Tak mnie to było przed,
wtedy ~~z niego~~ w dzieciństwie,
~~gdym go~~ musiała przysię-
tać sama, bo dzieci powrót
Nie ma listu?

J. Kommer.

Ode Jordana? Nie. Teraz
już żaden nie przyszedł.
Znam tego draba - on tył,
bo czeka, jak długo ty

wytrzymasz bez prziści, w
żółwiod nie wierz. Ale my
teraz krótki zrobimy proces.
Papra pisat do Jordana, re.
sting mego podania, abył po
wiciagliwie, ale ty nie dci.
Tas' inaczey, do 20. stalisiny
nu czas do marnystu, nie
odpowiedziat - wiec koniec.
Tuz dla pannych prziści na
lezy raz zrobic koniec.

Agnieszka.

Nie widze konica, memo,
P. Sommer.

228.

Ach tobie się zdaje, że
podróż nam ewskolurick przy-
jma? Kłamię go!

Agnieszka
~~We~~ ^{Le mną} ~~mnie~~ mi będzie kłama.
J. Sommer

Cóż to znaczy?

Agnieszka
Lawsze jedno i to samo.
~~Chowick się wspiął na górę,~~
~~re, a potem tam mi wy-~~
~~Arzymer.~~ Gdybyś ja to była
przechrzwala, jak słabyś
jest chwick, jak chowick

się sam ~~się~~ okłamyje! Przecież
Tam rozkrył ci na cały świat
żem się, narodził ^{wydostała z} niewoli
a teraz mnie sam ze strachu,
że widzą mnie na wolności.

P. Sommer.

Długość nikt przecież nie
wie, co się stało. A jeżeli kto
wie, to przyznałobyś, że
możesz być pewna.

Agnieszka

Nie oto idzie, mam! nie
oto tylko idzie. Jestem tak
strasznie niespokojna, nie

Skąd gruntu pod nogami.
 Ty i napra oboje jesteście tak
 dobrzy, tak pełni polityką.
 mi dla mnie, ale ja wiem,
 ja to widzę pro was, że was
 obejmie' moja przysięga,
 chcecie mnie tylko oszczędzić.
 stracę.

J. Sommer

Czy staliśmy się tak obcy
 dla siebie?

Agnieszka

Nie, nie, droga mamus! ja
 sama stałam się obcą dla

siebie. Zdradziłam dobra,
moją sprawę, przystąpiłam do
wroga, nie zwyciężyłam tylko
zostata proba.

P. Sommer ~~co zapomniałaś~~ ~~nie o wojnie~~ ~~o wojnie~~
~~nie o wojnie~~ ~~o wojnie~~

Miałam przynajmniej nie
czuć. ~~Nazwij to inwazyją~~
~~icią, jak chcesz~~ A teraz? Co
ja mam teraz? Mamże po-
zwolic' na to, aby obcy w
strzygali ~~budzić~~, czy mam
trzymać się dżicy?

P. Sommer.

Glupstwo, jeżeli ci je przynaj-

wówczas dopiero bedricz
mogła być dla dricci!

Agnieszka

Uchli mi je przytężyć.

J. Donner

Trzeba to przeczekać, na to
nie ma rady! Teraz zbyt
jeszcze jesteś wzburzona,

zbyt rozkołata, dopiero

~~gdy pewnie nie wyskasz~~
~~pooprysz~~
~~przyzwolnie~~

Agnieszka

Nigdy ~~tyż nie wyskasz~~
~~Adis to jest to berdennosc...~~

Tommer

/ z prawej strony. Moccus się
podstarcą, powstać jego bardzo
zmęczona, bardziej ociążała.

Nosi teraz białe peruki. Wiek

Ma lukiel piórków: /

Dobry wieczór.

Agneska

/ Wstaje poschodzi do niego i ca-

kuje go: / Dobry wieczór
pawo.

Tommer

Wszystko jest więcej niż zimno.
Ponieważ to przyrostem ci

Żiwki, mała iluzja wio-
sny.

Agnieszka.

Ach! precudownie! Wtore
je zaraz do wody.

J. Sommer

Żyćci' pr adwokata?

Sommer

Wracam do niego / siada.

J. Sommer

No i coż mów?

Sommer

Pedro i to samo.

J. Sommer

To to przecież nie może.
Ktoś do niego?

Hanna

Powraca, że rozwój dostaje
można, ale z przeciwną to spr
wa pójść trudno.

Agnieszka

Dla czego?

Hanna

Amo trzeba udowodnić, że
ojciec nie jest ~~dalej~~ kiero
wać psychizmem.

P. Hanna

Daje przeciwną do cytowania

~~romans~~ ~~Janina~~ ~~Hoeka~~, to chyba
 dostateczny ~~jest~~ dowód!

Sommer

Tak! tak! ale skoro należy do
 spriny polskiego. Wzajem-
 ną gorętną partię prowadzi ob-
 rońca, dlatego się może
 przeprowadzić pojciec ją.
 Kasi pogoła - przeciwi pow-
 rasy trzeba porzucić!

Agnieszka

Porzucić?

P. Sommer

A tak! może sobie zabrać

mojej Asia! Nicco tylko ^{kilka} nocami
posiedzi przy Tożku, a be-
dzie martekas i nczycie, jak
ty się droczytas' latami! Ma
tego weźmiesz ty: to przecie
najlepsze twoje płiceko!

Agnieszka

On ma dostać Asię?

Commer

Być może -

Agnieszka.

Albo ten chłopiec potrzebuje
mnie!

J. Commer.

Ciebie nikt teraz nie potrze-
 buję, jak tylko ty sama.
 Uprzątnij sobie, Agnieszko,
 to, co masz przed sobą!
 Ty musisz się teraz wy-
 żwolić.

Summer

Nie wierzę, aby do tego by-
 ła zdolna.

P. Summer.

Tak, gdyby szło według two-
 jej woli! Ty z twoją przekle-
 tą ciętą - wodą! Dalszosi
 mnie doprowadzić! Możemy

jeszcze odkryć kilka
masek; Kłopotliwu, nie
zanimisz tego?

Dommer.

Elzbieta

Tutaj nie idzie o nas, ~~nie~~
~~do~~ /: prawa /: Chciał ci je-
steż zapytać, Agnieszko, po-
trowa opowiadania mi właśnie
że wtorej po poturbie mi-
dziale ci na schodach, że
psycholizma właśnie o nas
głęboko parwoalowana, widocz-
nie chciała mnie wybać.
Czy naprawdę psycholizma?

Agnieszka

Tak.

J. Sommer

Co? przychodzą?

Agnieszka

Nie mogłam wytrzymać,
mam. Wczoraj gdyś prosiła
na targ ~~przecudowna by~~
~~ła pogoda~~ taka nnnic na.
raz ogarnęła pękota, ję.
na miałam tylko myśl,
musiałam zobaczyć lud,
wisia, przynajmniej tego
matego. Wiedziałam, kiedy

~~wraca ze szkoły~~ W ponie.
dzieńek kończy się nauka o
dumności. Poszedłem więc do
gimnazjum. Przybyłem du-
żo za późno, przechadza-
łem się więc po drugiej stro-
nie, ochłodziłem i poszedłem do-
ga, aby się tylko nie roz-
mieniać. Wybiła dumność,
rozwarła się brama i dzieci
wybiegły na dwór. Chłop-
cy me mój wyszedł ostatni
i poszedł do domu.
Był taki błąd. Nic uroliwego

mnie

/ pause: /

P. Sommer

Pójde jutro i spróbujcie czy
~~spółkami~~
 nie ~~plafie~~ Asia, ażebyś
 marzeńcie miata spukaj.

Nie masz absolutnie po-
 wodu obawiać się, aże-
 ciom nic on zrobić nie

możwoli. Serce przyczynę
 kłótnie, że jest co Agnieszka.
 Bo, ~~raz~~ ^{raz} też pomyśleć o

public

/ Delwidi: /

/ pause: /

✓

Sommer.

Czy ty rozważała sobie, mo-
 dzie, jak właściwie ułoży-
 się najbliższa przyszłość? Czy
 pamiętasz, że przytłacza ci
 obu chłopców, oni jeszcze
 młodzi i nie są do dzieł,
 nie mogli cię wspierać.
 Agnieszko, przecież ty
 byś musiała być podporą-
 dla nich. Czyż ty dosyć
 siły do tego?

Agnieszka.

On tyle chwytł we mnie.

Summa.

Dotychczasą pastwą było
twoją, że szczeni mało wi-
działy tych walk. Poni-
mow to przemawiały pewnie
niejednemu, bo to są szczeni
leklive, ~~nie puste~~. Takie
~~to błędne~~ to błędne wa-
żenia będą je owariały,
koraż, kiedyś je opuszcza,
a później, gdy odbiora im
ojca? To chyba musi
przynajmniej mężczy, nie
on niebezpieczną porokom

miałosć i upiór, ale prosiła
da przecisnąć jedno, pracując
na dzieci, a gdyby tenże w
czasie powrodo pułko na
jan, w czym pewnie jako
maż, do ^{ortoby} statoby się niejed-
no do dzieci i dzieci by
łyby pewnie przeciw uciu, a
co najgorsza, że nowatyby
się.

/-pewnie-"/

Agrarika

Gdyby ~~si~~ można powieścić
tylko siebie serwa, ma
gruncie. Który inny serwa

237.

nie stworzył / czemu jest
kobieta !

Dommer

W kobiecie jest wielmożność.
Mnich przedewszystkiem pa-
roja się twórcy. Najcięż-
szem było to, że musiałas
przebrać blask swego życia,
że musiałas się uwolnić
od niego. Teraz jesteś wol-
ną, choćbyś nawet dalej
z nim żyła. I wierzaj
mi, a Jordan się nau-
czył, zobaczyć, co Maryja

Ko wst, do ostateczności
on ci, już nie doprowadzi,
Wiem, że w sercu twojem
drżenie oduraga, pragnąc
nad wszystkim, że chciał
byś obudzić w tobie, Ag-
nieszko!

Agnieszka

Bracie na siostrę! Wszystko żnu-
mu bracie na siostrę!

Wmuer

Poczekaj tylko, aż twój czas
nadejdzie! Co przeszło, to
przeszło! Stąd się nie wraca!

Agnieszka

Wcale jej nie pożądam.

Annex.

Modus, która dyskretno.
 kiesz, młocwie ta ^{wroci} przyjdzie
 ci ~~u~~ dzieciach

Agnieszka

Moje dzieci.

Annex.

Gdy wyrosną, gdy wyrosną,
 z twoją pomocą, first two.
 in wpływem, wtedy to
 czas twój najdziejnie, ste.
 dy przykrawać ci będą,

234

Tak prożno?

J. Sommer.

Uwagaż ~~Agnieszko~~, nasz
twój przystań Mittrichowe,
jone portiera domu.

Agnieszko

Portaje: / O ego on chce ode-
mnie?

J. Sommer

Nie wiem jeszcze tego, to
dopiero zobaczymy. Przy-
prowadziła kogos ze sobą.

Agnieszka

Przypro

J. Kummer

No tak, miosrodzianka,
przyjzta z matym!

Agriczka

L. Ludwisiensis?

J. Sommer

Przeprowadzę ich, ^{panuj} ~~kuwaaj~~ ^{na} ~~now~~
sola ^{On} ~~apricotko~~ ^{tar} „~~Smackej~~
~~sekliny~~
~~bedzie~~ ~~nie~~ ~~ba~~ / ~~odchadzi~~ ~~na~~ ~~parow~~

Prusa

P. Samce Poraca pfarowej. La m.
Widrichowa przy mając drolwisi
za poka /

La reke /

P. Hittich

240.
Dobry wieczór.

J. Agniewska zbliża się do drzewa /
J. Mittrich

No, Ludwisiu, powiedz
mamie dobry wieczór....

Zupiecznie oświeca.

Ludwis z placu, z czapka
futrana, z ręką, stoi pięć
minut, palekły, z głową
pochyłą i trzyma się kci
richowe /

J. Mittrich

Cardo paktopoterna z
martwym ismickiem / Pa

niby idę do domu, pami
Gordem... pami matronek
niestety mnie też niby
przystać, i utasnie kic.
pym niby chciało mychłodzi
tak on mnie jeszcze stawo
tać i powiada: Pami Alia
Trich, a weźże ze sobą Lud.
wisia! Ano ~~ta~~ ~~ci~~ ~~ni~~ ~~ny~~ ~~so~~ ~~br~~
wzięli dorwika i tu my
przyjechali. ~~Dorwika jeszcze~~
~~stoi na płocie~~ Tak... tak,
miałam niby powiedzieć
pami. pami Gordem - do domu

u pana małżonka nie
 wszystko niby w najlepszym
 porządku. ~~niby ta Anna~~,
 Ach Boże! prani przecie
 nie, prani Jordan, jak to
 takie nieporządne rzeczy,
 na, jak prani odzyska z do-
 mu, tak niby zacceta je-
 szcze gorzej, i prania u kon-
 cu my~~li~~^{li}ć. Ano i ja niby
 miałam ostatecznie zarwie-
 ć dowić gospodarstwem i niby
 uważać na te chudeńki,
 mój Boże, to niby

szlowski cholnie to robi, nie
prawda? ale ja za dużo na
tę pracę, muszę przecie od-
mierać, a Elbicka, niby nowa
ja córka, ta nieustannie chodzi
do szkoły. A oprócz tego pa-
nu matronkowi wszystko by-
ło niby za drogie, com niby
napisała, salate ogórkowa,
i wtedy kartofle chciała nieco
niech sobie nie pami po-
myśli, kima, a że furt ma-
ła stonowco kosztuje markę,
szciedził, to dla niego

242
było mowiedzia, a cukier, to
ryby mu się widzi pęknup.
ca dostaje się gratis. No i
w końcu chciał sobie sam
wszystko sprawić, no i
miałam ładną kabanę, mo-
że sobie pani wyobrazić,
ludzie nakowali mu same
lichoty, no i niżej pięt,
nasza marek dnia ryby
nie opłacił.

Hymnicka

Grosze - krótko - cwiecie mieli
mi powiadzić?

Mittrichowa

Ano i w końcu pan mał.
& onek jadał & Ludwisiem &
restauracyi, a najgorsze to,
że przestęty tego ~~większego~~ syna
nie mógł brać & z sobą.

~~miestęty ten starszy panik~~
Agnieszka

Gos! Côt Jao

De & czy? Côt się skiego & Ch.
pian?

Mittrichowa

Ano właśnie, & tym ^{starszy} dużym
synem, to on niby przelawom
Boze, kiedyś ^{to} było Ludwisiem?
A prawda, & szęć soboty to

on by? z nim w cyrku w
Renza, ~~no~~ i niby ten ^{stary} ~~Wasy~~
syn znouu sie, kazibit,
no i niby znouu dostat ata,
ku, i juz wcale nie moze
przejsc do siebie.

J. Kommer

Widzisz, Agnieszko, pewnie
tak samo.

Mittrichowa

Nie, nie, pani Kommer, do,
któr powiada, że niby
tak było, jak teraz, to niby
jeszcze nigdy nie było, ~~no~~

i to jest takie koniacko dzieci.
O, ten ~~starszy~~ ~~starszy~~ syn, nie pro-
wda? Na ten przykład dżi-
saj wieczór, wszystkich lu-
dzi odpycha od siebie, tylko
żąda nam, tak okropnie
jest ~~przeczony~~.^{No} Nicci się
pami plecter nie troska,
on znów przyjdzie do sie-
bie, nie prawda, ale tak,
na ten sposób, to niby on
naprawdę czego nie wytrzy-
ma. Ten małyonek żagry-
zie się, a i Ludwisiom także

to niby schodzi, taki ma-
ły chłopiec, jeżeli on w
nocy musi niby myć rękę
i łóżko i lecieć po doktora,
na takie straszne kłopoty.

J. Sommer.

A więc czego sobie życzy
pan Gordon?

Mittrichowa

Czego on sobie życzy, pan
Sommer? To przecież może
sobie panu pogrozić. On
sobie życzy, aby pan wo-
cił do domu.

pausa

Agnieszka

Ostaw mnie sama & lud.
wsiem, mam, ... tylko na
chwilczkę.

J. Sommer

No niczcie pami Hittrichow
pójcie napić się & mamy
dichiszek ^{brak} wina.

Hittrich

Opresze.

J. Sommer

No nicz się pami Hittrich
nie pamię N. J. Sommer Co.

muzei i biblioteka psychol.
na prawo 1

Agrička

faryse przy do Ludwisia &
reki bierze mu szapkę, która
długo chęć jest etc Laurczowa
prymat. Chodź myś o ser-
ce, chodź. Usiadłszy so-
bie na sofie, potem mi
bedzie opowiadać / powie.
dlaczego tu sobie, Dziecko nie
ma otwartej klatki piersi na nią i
powie. // Patco się przewo-
zdy mnie nie było? -

Ludwis' miłoty!

Gniewaś się na mnie?

Ludwis' potrząsa głową!

Agnieszka

Widziś moje dzieci, wsty-
śko to piękną kre-
mionę.

Ludwis

Ach ja już teraz po-
żmianę.

Agnieszka

Lakto?

Ludwis'

246
Jasiowi także em już po-
powiedziać.

Agnieszka
Cóż taki ego? Wzi ci mu
powiedziać?

Ludwis
Le papa nie ma stu-
pności... i że nam
powiedziać nieprawde,
po francji / Akropnie
mu też piał* perat.

Agnieszka
Dobrze? Jasiowi?

Ludwis'

Sam Jak, ~~tek~~ Om mi to
popierdziać, mano, We
febre! J. po pencie y
Nie oddawdz' już mano
Ty przecie kmasz Ja.
pia. Om ci przecie potyka
być.

Agnieszka

Manu wrócić.

J. Ludwis' milczy y
Agnieszka

Manu wrócić?

Ludwis

Jas będzie się ciężył
gdy wróci.

Agnieszka

A ty?

Ludwis przychodzi do
płaczem.

Agnieszka

Wierze trochę bez własne
na belana i głowę jego kła-
dzie na swój piersi, step-
czac

Badź cicho, bądź ci

mój drogi chłopce. D.
tęś będzie lepiej, przy.
prekam ci to.

1. Wstaje i iłkie prowadzą
driceko, ku drzwiom na prawo
po i adriera je. Chodź,
cie proszę... przegodkiliśmy
się

2. wchodzą Sommer pani
Sommer i Hittichowa.
Pani Hittich, proszę,
nich się pani ^{zobiera} ~~ubiera~~, je
dziemy.

J. Sommer
 Chcąc pracować?

Sommer
 Daj, jej spokój, ona
 wie, dla czego.

Agnieszka
 Tak, mamo. Długo
 mam drogę, ale nie
 pójde z nią sama.
 Jest cel - widziatam
 to dzisiaj popierem,
 chodź, stodki moje
 chłopcze

Chopce.

Poniec $\frac{1}{4}$ Kciei drugiej
akta Kwartcy.

"Akt piąty"

DYREKCJA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE

Akt V
1896.

Berlin w domu Nordaion.
 / Pokój mieszkalny, średniej
 wielkości, dość skromniejszy
 niż przedtem, po latach
 eksternustu te same meble.
 Meble użyte i nieco uszko-
 dzone. Ale widnia je przeg-
 jemna atmosfera stęchłości.
 Długa sofa z taboretami
 przy ścianie lewej, nad nią
 fotografie Sonniera i parę

Sommes, w haftowanych
ramach pluszowych. Po scia-
nie prawej otwarty fortepian,
nad nim portret Adolfa
Hrebsa. Łapa z nutami
na prawo, do fortepianu a
na prawo od fortepianu le-
wo w łacie kolumna, z po-
jaersiem Brakusa. W środku
tylnej ściany, na podwyż-
szaniu jednego stopnia drzwi
szklenne, prowadzące na
balcon. Na prawo i na
lewo od nich okna. Ście-

szła po południu. Pier.

wszy nowicjuszki.

Ludwik, obecnie lat 23, imu.

by, był starostą, oży mato.

ro niebieskie, włosy blond,

pośrodku, siedzi przy stole,

głową oparł na rękę i czy.

ta. Po chwili schował z

prawy strony ~~stary~~ Agnieszka. Ma

terał lat 50, piękna, bryne

Włosy prosiwiaste, delikatne

rysy mają głębię starości;

Arżyma się dobrze, chwałki

jednak nieco ciężko powoli

Od czasu do czasu opiera
się na meblach.

Agnieszka

Nie prześlukuj sobie
cie.

Ludwik

Wcale nie mam. Pytam
tylko. Słuch! ten Goethe!
Gdzie mama była dotych-
czas?

Agnieszka

Na cementu.

Ludwik.

Czy to właściwie jaki dzień

poniatkowy?

Agnieszka

Rechnica śmierci babki

Ludwik

Tak, prawda.

Agnieszka

/: Siada:/ Jestem trochę zmę-
żona. Powietrze mędy. Pię-
knie było dzisiaj na dworze.
Pomyśl tylko, śmierćki już
wszędzie pakowały - na obu
grobach - ożenka i babki.

Ludwik

Był też u pana Adolfa?

Agnieszka.

Tak. Ale grób jego nie wy-
gląda dobrze - ~~wieszchołak~~ ~~mogila~~ się za-
pada. / penka! Dziwnie

mi temu dzisiaj było. Ty-
tam sama leża martwa mi. -

Cia przeszłości stancja mi
przed oczyma! Siedzia tam

jak godzinę ~~przy~~ rodzi
cah i dumam. Te pekkie

pekkie techniczne powiewy po
bolesnie sta stodkie - prze colti.

any jest ten pierwszy czas
wiosny. Oj stary i ludkie

Cała przeszłość stanęła ^{252a}
mi przed oczyma. Sie,
dziatam & godzinę i duma-
łam. Te lekkie wiosenne
powiewy na pół bolesne
to słodkie, przedziwne

^{252b}
smem wiecznym spowici
znajdą taki spokój pod jed-
ną darnią. Wśród szmeru
i szelestu bluszek odru-
wa się tam ów głęboki
tajemniczy pociąg Ru-
teus których się już
nie widzi a którzy wie-
dzeli więcej niż my
tu żyjący. -

mogli kiedy przechrwać, że
~~nie wierzmy słowu tego~~
~~taki światło spójni? że pod~~
~~taki spokój pod jedną dachnią~~
~~jedyną spaci będą ogrodnem?~~

~~Siedząc tam pomiędzy gro-~~
~~zami i góry bluszką tak~~
~~cicho szmerze i szleści odzignę~~
~~się tam głęboki, tajemniczy~~
~~leki i tymi, których się już~~
~~nie widzi, a których przecię~~
~~wieć widzieli / niż my~~
~~puszczamy. tu żyjący.~~

Ludwik.

W jednej może chwili. Ogrod
~~Kwiaty~~ nad nimi my przecię ~~sami~~ Pa.

siewamy.

Agnieszka

Ty realisto!

Ludwik

Ojej!

Agnieszka

Czy Jas i Fryda są już
w domu?

Ludwik

Jeszcze ich nie widział.

Agnieszka

Byłam dziś także ~~na~~ gro.
biedzi matki Frydy, po tożytem
~~tam~~ jej pierwszaki ~~na~~ grobie.

Betty Wiener. Coż to była
 ta ^{piękna} ~~wesola~~, pełna życia stwor-
 zenie! Nie mawiajta śmier-
 ci z całej duszy - a teraz
 musi tam cicho leżeć wra-
 z imieniem. Gdyby ona wie-
 działa, że jej dziecko prze-
 żyje ~~się~~ z mym Jasiem.

Ludwik

Przyda jest wspomnień.

Agnieszka

Tak! Mnie musiała
 sobie przetrwać zdobywać.

Ludwik.

Atopla czego?

Agnieszka

Do niejednego musiałam
się wprzód przytężyć.

Ludwik

Do czego, mamo?

Agnieszka

Może do tego, co cibie w
niej zachwyca. Do jej sam.
wielkości, do jej nieustr.
słowności jednym słowem

do tego, co w rydzie jest czymś dla
nowego. W. chłopcy, nie
potraficie sobie my obrazić

tego, ~~jakli~~ ~~dziwne~~ ogarnia
 nas uczucie, ~~gdyli~~ ~~jakli~~ ~~je~~
~~to~~ ~~wielkie~~ ~~uczucie~~ ~~mlodość~~.

nas uczucie gdy widzimy ^{255a}
 naszą własną młodość
 zmartwychwstającą w was.
 Te same porzuty szczęścia
 te same walki, a przecież
 takie wszystko inne
 takie inne. -

Fludzie
 Ludwiku.

Ludwik

Wiem, co ci powiem: je

Jeśli dwoje ludzi po-
dobne ma poza sobą, odzie-
ciwstwo, jak jaś i Fryda-
to znaczy, jeśli powstają
senni z siebie i własnymi
ocami muszą się uczyć
patrzeć - to, to ich zbliża
do siebie, ta wzajemna
o sobie świadomość. —

Agnieszka

Ja się ~~przecież~~ nie znamy.
Znam dla tego, co jaś no-
wem; człowiek przecież
nie jest wart się zastarcie,

jeżeli tego nowego dożyć
nie może. Chciałabym
tylko, aby i Stewcette nie
wstąpiła krok naprzód.

1. penta 1

Ludwik.

Wuj Fryderyk nie jeszcze nie
rozumie, czy do mo-
piecizny?

Agneszka

Dotychczas nie.

Ludwik

Wścieperstwo - wyjouré &
fatum & naszą rodzinie

Przy twym mamro, Ła.
małpójściu także jakiś
mój odegrał rolę.

Agniczka

Otak, ale inna, niż ten.

Ludwik

Aha starego Wicnera nie
ma się co oglądać?

Agniczka

Ach Boże! przecież on
sem przy mnie wsta-
cie.

Ludwik

Ale! nie! ja myślę,

252
Czy on by nie pogawlał z
tym wyjątkiem.

Agnieszka

Buwi Boże!

Ludwik

Grażebie wszystko?

Agnieszka

Łapytaj się Fryd.

Ludwik.

Miał być kiedyś bardzo bogaty,
czy, nieprawda?

Agnieszka

Pańszynę bogactwo, moje
wzięto szalonym był spe.

Kulentem, straci wszystko
w czasach grynaderstwa. Wtedy
sua śmierć pomy zupełnie
mu potem odebrać rów.
nową.

Ludwik.

Dla czegoż więc Fryda sa,
sua nie powróci się do
wysa²

Agnieszka

Nie wzy mi tego.

Ludwik

Alto dobrze, ale dla czego
nie?

tracę najpiękniejsze^{258a}
dni. A znamy przecież
ojca. Niecierpliwie
wyczekuje wraz z nami

10
wraz z nami
jak my powiemy dwa razy.
co straszenie do nas. ale

Ignieszka

Mówi, że prosić go nie
możę.

Ludwik

Tak, ale przy tej ~~metodzie~~
to ostatecznie ~~najlepsze u.~~
~~najpiękniejsze dni~~ tracę siły. ~~W~~ ~~znamy~~ przecież
~~spać!~~ Nicierpliwie ~~wyżekuje~~
jak ~~wraz z nami~~ ~~my wszyscy~~ ma roz-
rozstrzygnięcia sprawy, ale
aby sękanować Jasia, udaje,
jakby mu nie na tem nie
zależało. ~~Wi~~ ~~wszystko~~ ~~na~~
~~to jedynie mychważki, aby~~

To jest cudowne!
go i nie chce / ~~Wszystko~~ to
Ze teraz zawsze wtedy najwięcej
przedkłada, najybleśka
nad sobą boleje - ~~gdy inni~~
litość ma nad sobą. Ja
cierpię na prawdę.
myśl, jeżeli druzieli coś
boli.

Agnieszka.

Wielkiego tylko życie Ja.
Siowi. Teraz całe zdrowie,
zdrowie niechby przedko,
serce to sobie zdobył - aby
wiedzieć jak najprędzej stać o
młodych ~~starych~~ nogach.
Tak, jak ty me ożenie.
Tylko nie zatercie ~~o starego~~ ożenie.
Kto się nie bawi, ten

To jest cudowne! Że też
 on zawsze wtedy najwię-
 cej nad sobą boleje, gdy
 inni cierpią na prawdę

Agnieszka

Jednego tylko życzę Jasior.
 Teraz kiedy wywalczył sobie
 wreszcie zdrowie niechby
 jak najprędzej stanął
 o własnych siłach.
 Tylko nie katechizuj od
 ojca

ginie w toni! Coż by to
 przegrana wojny niemieckarmia? ~~Wszystek~~
~~idąco zwyciężyła w potęgę~~
~~dobroci.~~ ^{w obec niego.} Nie + przymoc
 jest dobrocią.

Ludwik

Przemoc (ojciec)
~~Lafer~~ nigdy jej przecież nie
 odkształcał na sobie?

Agnieszka

Teraz ją kryje. Czas mi
 ją kochać. Że się starzeje,
 to największa jej troska.
 Zato radby nas wszystkich
 rozszarpać! Wróć mi

Władzio, a możesz od
niego żądać, ~~czego~~ chcesz.

To jest ziarna - dla nie-
go starość oznacza śmierć.
Kiedy dla mnie ~~pragnienie~~
ona ~~wielkim~~ ~~spokojem~~.

Jan.

1/2 prawej strony. Zbliża się
do trzydziestki. Barczyste,
rysy otwarte, nerwowe:

Dziękuję ci, mamo. Dziękuję
dobrym Ludwisiu.

Ludwik

Dziękuję ci, Jasie i co

tam?

Jan

A tak sobie, to pękły,
więcej niż tak sobie. Nie
ma tu Frydy?

Agnieszka

Nie, myślałam że będzie u
niej na obiedzie.

Jan

~~może~~ Czy Jan domni pytał się
~~może~~ o mnie?

Agnieszka

Nie, milczący był i tra-
giczny, jak zawsze, ale

Ida mego uspokojenia
Zjadł pół rożbecefu.

Yan

Wstając rano miałem bo-
~~swiem~~ ładną, zimną ko-

medycę.

Agnieszka

Alex. Jasin. "Czy to się nie
ma mianować."

Yan

Proszę cię mam, nie ja-
dać ty mi jeszcze. Mam
już dostać wszystkiego.
Aż pomy!

No ale mu też poradzić ^{261a}
wytożytem właściwy stan
areeky. Powiedziatem mu
że skoro pieniądze do sta-
nę od warunków moich
nie odstąpię i że musi
mnie wziąć do spółki

Agnieszka

Czy znów ^{on} rozpoczyna?

Jan.

^{jak zawsze}

Naturalnie! Ktożby jeździł
nie on! Znów to ^{stare} ~~stare~~ za-
ręty: ^{Co za} ~~Co za~~ Pałacisko braci Skie-
wskie bez piciniek, wy-
nie da ci ani feniga, a
potem coś kupię nowe-
go. Ażebym braci Boże nie
wyobrażał sobie, że z temi
paciniekami zostać może
jego spółnikiem - on że
swoimi skarbami z Jankami

sem już będzie dbał o
siebie, my reszta mamy
robić, co nam się podoba,
na wszelkie wypadki
dwóch rodzin, interes ten
wyżyć nie może. No ale
ja ^{ten} mu przebadnie wytożę.
Tem właśnie stem rzekę.
Powiedziałem mu ze skoro
ja, gdybym dostał pięć
niadze, ^{dostał} nie mógłbym o
warunków moich oświ.
nić, ani na jogo, i ja.
wiedziatem mu, że mu,
siałbym ^{nie} wziąć do spotki.
zostać jego spół.

~~nikiem~~ jeżeli w ten stary
 ynoj, w który on się za-
 grębał, nowe miałyby
 towarzyszyć życie; - musimy
 nowych mieć ludzi, mu-
 simy podróżować, a jeżeli
 tego nie chce, to niechaj
 jedzie, wówczas natych-
 miast przyjdzie na pierwsze
Agnieszka.

Bardzo stroszenie - no - a on?

Jan

"Rób co chcesz" Maryśka i po-
 tem mybież. No, ^{ja tu} teraz

ja zrobić, co ~~reklamę~~ ^{dobro}.
Dobro. ~~Wszystko~~ ~~teraz~~ ~~chciać~~
nie myślę. ~~Wszystko~~ ma
ażnosc talionu powstać na
tychmiast u Meyera albo
u Gumnanna, tylko my
dobyć się, my zdobyć się -
tylko wiedzieć, że żyje
się dla siebie.

Agnieszka

Alto! Jaśno, co to są te
myśli! Alto się przeciż
my! Frydy zdecydować
Jaśno

Co? I mama jest etc
 i to wierz! Zapewniam
 że ja Tuncle o tem nie
 myśle.

Agnieszka

Tylko się nie spieszyć
ztem

Ależ nie co ja mam etc.
 krac', mamo? Musimy
 się teraz wybrać, my nie
 jesteśmy jakas' tam dsi.
 Kę para leśna, my obo,
 je czekać nie możemy

Agnieszka

254
mały? Ach! ty kapcw,
nie nie możesz
Ludwik

Wstaje: Owszem, pojole
z tobą, ~~tak czy tak chci~~
~~tem pójść~~.

Jani.

He nie przeszkadzaj so-
bie.

Ludwik

Nie, naprawdę nie!
Owszem, czynię się bar-
dzo ~~chętnie~~ ~~chętnie~~. Pójdź teraz
z przyjaźni ze mną.

Yan

Ach tak!

Ludwik

Widzę mi się, że na dziś
wieczór ma zamiar co
do mnie - opera - Afry-
kańka. -

Yan

Ma witać Boga! ratuj
się, kto może!

/ Yan i Ludwik odchwata
na pramie /

/ pramie /
Jordan

1/2 lewej strony. Teraz z po-
 katkach szciodziociarki. Ma
 na sobie nowe pleguskie
 ubranie, przy jego szwielce
 i blende, włosy przeczestkone,
 wyfarbowane na ciemno
 i fryzowane bardzo staran-
 nie: /

Jest tutaj Ludwik?
 Agnieszka
 Nie, wyszedł.

Jordan
 L. Kim?

Agnieszka

Z Jasien. Umówili się
Jordan

Mo, mnie ~~on~~ powieścił,
że będzie w domu. O! To
wielki ~~stosunek~~ jest ^{wierne} ostrzeżenie!
stwierdzenie! / panka! /

Jeżby obie strony frontowe
trzeba ~~podnieść~~ - Zm
~~pierwszego się wyprawa~~
~~dzia~~ się od pierwszego

Agnieszka

Coż to ma znaczyć
Jordan

Ty już wiesz co to ma..

czy. Nie przysięgać
 takiego życia. Cóż dzięki
 siadać, ~~biedny~~ ^{jak mól} ~~robak~~, a
 karantynie, zdrowiem się
 sercem z tym gipsowem
 tym chłopcem do ~~szkła~~ ^{niewolności}
 a on, ten pernick, wó-
 czy się z tą dziewczyną po
 ulicach, i wyrzucić pię-
 niądze.

Agnieszka
 Ach Boże! Ależ on nie
 ma nic do wyrzucania.
 Spalicie przecież obcy, za-

~~min~~ przedsiębrać ci no-
wego. Byłoby to praw-
dziwie szczęście, gdyby w
ten stary, trzydziestolet-
ni kraj wprowadzić nie-
co świeżego powietrza.

Jordan.

Naturalnie, ja będę ta-
kim wyjątkiem, aby się
rzucać w nowe ~~przedsięwzięcia~~ ^{przedsięwzięcia}
przez te parę lat, które
mam jeszcze żyć, za-
pracować sobie głowę dla
tego bezwzględnie trutnia.

Stwierdzenia

Tu naturalnie myślisz tyl-
ko o sobie - tu przecież
idzie o niego - o jego przy-
szość, a nie o twoją wy-
godę

Jordan

O to jednym słowem - ka-
żde wiedzieć w życiu,
jak stoję - przepcham się
i teraz. Nie potrzebuje te-
go chłopaka ~~no~~. Robię, co
mnie się podobą - zoba-
czcie, dokąd pajęczki

bezennie.

Agnieszka.

Oto, dokąd ja pójde, o
to ~~ty~~ się nie proszę. Jeśli
jednak na tem stanowisku
stajesz także wobec twojej
matki, to żal mi cie,
bo ~~co~~ ty właściwie so-
bie wyobrażasz? ~~powiedź~~
Czy ~~ty~~ myślisz, że taki
młody dwudziestol-
nolcni człowiek bę-
dzie się na całe życie
wiczat, że starcem? -

Czy ~~ty~~ myślisz, że taki
 wtedy Kowick nie ma
 żadnych ~~swych~~ pragnień?
 Czy ty nie używasz mro-
 dusi? Ale ~~je~~życiorem
 swoim nie ~~chęć~~ ~~tej~~
~~swobody, mrodości~~, po-
 nieważ sam się ~~resta-~~
~~tuje~~, ponieważ ~~u~~ ~~mo~~
~~doci~~ ~~tem~~ nie możesz już
 brać udziału. Je! coż to
 za stanowisko!

Jordan

/ siada ~~Nie!~~ Ależ ja zupełnie

jestem samotny -
Te chłopaki - to banda
bez najmniejszego celu,
cia .

Agnieszka

To nie prawda! Nie
grzesz! Ty wiesz bardzo
dobrze, jakie masz dzie-
ci, a dzieci wiedzą, co
mają mieć u tobie.

Jordan

Ale ja wiem jak najdo-
kładniej o świecie, co ma
Janek przeciwko mnie!

263
Le już nie respektuję tej
dziewczyny - oto powiód!
Ole na to sprisnąć się mo-
że - pła mnie ona wo-
gole nie istnieje!

penka:
W jakim to ~~wogóle~~ rece
zostanie się ten chłopiec!
Stary Wicerek - ten ban-
brut - pijący ~~pijający~~ piątnię.
Stymieszka

Ach co! tak źle przecie
nie jest! A ^{zresztą} ~~proch~~ tego-
coż ma wogóle ~~has~~ do

do Krynicia ze starym,
jeżeli wy idzie picinia^{do}
Jordan

Tak! wy ze waszemi idzie
zjemni! Będzie on się
miał na boku wasi. A
jeżeli da, to juścić mi na
pamięć Wienera albo na obia-
canie tego gnuśnego chłopa,
tylko na mnie, na
mój mąż msko, na mój
remunne. / prosta /

A więc pozostać przysta-
my najmniej od pierwszego

Kwietnia oba pokryje pow.
 towe, za potem niech spro-
 buję, jak serwi się parze.
 pcha przez życie, niech
 każna szkoda życia - ja
 za tą sprawą już skoristę.
 Tem - powieć mu to.

Odchodzi na lewo

Ludwik

Z prawej strony / To? Wiel.
 ka była **burza**?

Agnieszka

Pruska. To ożyszczą po-
 wiecie! Ono mówi

wszystko, żeby ^{nie} ośobiście
Jasiowi powiedzieć nie
odważyć.

Ludwik.

Lecz się, tylko dziwić,
że mama wogóle zabiera
głos wobec tego potężne-
go barytona - ja już sta-
mno przyszykowanym

Algniozka

Oja się, mierać sama so-
bie dziwić, ile ja mi
teraz napisać mogę. On
jest naprawdę, jak małe

dziecko, wypierzysz je na
wzrostko jak dziki a chce
tylko, aby mu zaprze.
Cham. -

Ludwik

Cóż teraz będzie? Jak
mamie się zdaje?

Agnieszka

Ach! niech wzrostko
iżkie swoim torem - osta-
tecznie ojciec i syn bez
siebie się nie obejda -
Czyż somni prócisz?
Ludwik

Allo! Spotkałisiny Frydę
na ulicy - / powstały na
prawo / Zapewne jeszcze się
całyja.

Fryda

/ lat 22, piękna, nieco blada,
energiczna twarz, miłe
usta i wymowne ciemne oczy, włosy
czarne, proste, gładkie, gładkie
zapiętkowane i fartusze, w obu
rekrach przynajmniej kilka
przedmiotów wieszanych

Dziśi dobry. mamo!

Agnieszka

— Ale ~~ty~~ ^{procoz} ty mi co dzien
~~nie~~ ^{przynosisz} ~~mi~~ ^{kwiaty?}

Tryda

A ma coz one ^{sa} ~~istnieja~~ ^{jezosc} — te..
 raze, takie termie...

Agnieszka.

1. Katkie kwiaty do waszoni.
Ka. / I kad dostajesz ta..
 kie przynosze lilie?

Tryda

I waszej strasznej okolicy —
 to juz nie! Kupiłem 5
 zachodniej z esci... —
Jan

Ala, no, powiedz mi tyl-
ko ~~stwierdzo~~^{co}, gdzie była
stwierdza a potem nie. Wy-
daje mi się to podejrze-
nem.

Tryda
Obiecałam przecież
Chociaż ci, że powiedzi
ci dopiero wówczas, gdy
bezwzględny na górze. Ocie
bardzo tak ciekawy zidei
mnie kłopot i /

Jan
Mita
Przyjemna dziewczyna!
Ty do partii uciekasz

siaj nie jestem usprawo-
liiony.

Fryda

/ Ludwika zdejmuje z niej

z artystki /

I tak mi wierzyć nie będzie.
~~A więc mi nie wierzył,~~
gdy ci powiem. Dziękuję
ci masy. / staje przed kucheną

Jan

Co i gdzie bytas'?

Fryda

/ przed kucheną / z gości.

Jan

Wiec nie u ciebie Judozi?

Pyda
nie - Jur obok - trzy słony de-
lej.

Jan
/ ostupiały / U wryja Maza
Dziwczyno! to nieprawda!

Pyda
/ pylny / Widzisz, nie wie-
rzysz!

Jan
Dziwczyno, to nieprawda!

Agnieszka
A ja przecież wieczę, że to
prawda. -

Pycha.

/ Pracuj się! / No i dla czego
 goźby nie? Pomyślałam
 sobie - na co ta druga moja
 czarna, pojede od razu do
 tego ~~mułomana~~ mułomana. W mojej
 gorstym razie Kowick do-
 ewie się prawi.

Jam.

/ Pracuj się! / No i? Coż po-
 wiedziasz?

Pycha

Wła prosiłbyj mój chłop-
 że - muszę opowiedzieć po

porządku. Przyjście nie
było zbyt uprzejme. Bardzo
eleganckie, z rezerwą - wra-
domości, które zasięgnał
o tworin starym, nie były
sędziwalniacą - mówit-
wał interes uchodził. W-
nie za drobny, chociaż so-
lidny - a ^{oniemaw} ~~potwierd~~ ją w całej
tej sprawie tak mało się
trudziłam. Co ty mó-
wisz na to? Jak ją prawn
swich ludzi! A więc
nie mógł się, powiada zde

dawac'.

Jan.

Aleja? Czyż nie bytem
któś się raty u niego?
Powieścił mi to?

Fryda

Tak, ty - tobra się on ka-
chuya, ~~nie~~ ^{tyś pęś} ~~nie~~ ^{ideatem} ~~zamknął~~
~~z swem sercem~~. Ale wobec
mnie był ^{napięty} ~~napięty~~ mój.
cis mi tylko "pani" pan
na Frydo, a ja - ja matu.
palmie maty wałam go
wyjem - No i ostatecznie,

~~spostreżam się~~
kiedy sam dobrze nie
wiedzi~~am~~, co właściwie ma
powiedzieć, zaczęłam go
trochę kłócić, no i
ostatkiem udobruchał się,
i powiedział, że powinienam
przecie przemyśleć jego wąt.
płiwosć, no i tak dalej -
i że nie powinniśmy się
o to martwić, że sprawa
jakos pójdzie, i że ty
masz przysiąc jutro do
niego! ~~Wile jeden Ty - osiołku!~~
Tam

Ha!! / chwyta ją i tanieje
 / z nią po pokoju /
Przyda

Wtedy pomówi z toba
 / Jan tanieje /
 Posłuchaj, wszystko, mów,
 mi, będzie w porządku.
 Ach! matczyńko, nie cię
 przysięgę?

Agnieszka
 Przedwzrostkiem pisać
 ma do niego prozła, pro-
 dziewatam się tego pro to,
 bre! Dziękuje dziewczyna!

Pyda

/ do Ludwika : / Mamy nie
ciężko się ? / do Jana /
Ty! moja przykra!
Jan

Co mnie obchodzi ~~twoja~~
przykra. Pierwszego moja
kasternicę ~~moją~~ kona.

Pyda.

Au! mój nos!

Jan

Ludzie! / przeka się na szept /
To ~~obcyane~~ ^{okropne}! Coż my teraz
zrobimy?!

Fryda

Jy asiołku! parę szynki
się!

Gau

~~Władysław~~ ^{Fryderyk} już coś się parę
czyli!

Fryda

To parę, publicznie?
Gau

Ach! publicznie...

Ludwik

A któż teraz powie to ~~pan~~
~~pan~~? Byłoby dobrze, gdyby
się parę dowiedział,

~~zatkajemy mu to gebe-~~
~~raly mu zatkajemy gebe.~~

Tryda

Maty! twój stary! Ja mima
Tak ja odrazu wrosne w jego
oczach!

Jan

No, co do mnie, to ja dzie,
Kuje, ta wszystkie jego mi-
ny.

Tryda

No, ~~co do~~ ~~mnie~~, ~~a~~ ja ~~się~~
skutnie ^{nie} ma to cięcie.

Agnieszka

Dzicci! Kłuje mi się, że on

248.
joltie. Wie pojedziecie może
do pokoju obok, aż ja nim
powiem?

Frydla

/: podskakując Dobrze! dobrze!
chodź, grubasie! maty,
pojedziecie z nami?

/: Jordan otwiera drzwi z le.
wej strony, Jan i Frydla z ruka.
ja na prawo. Ludwik заста.
je w pokoju.

Jordan

/: z lewej strony. Lemuręty i wie.
Obie Lena i Frydla - staje na

miejscu, krótko panta /
Gdzież pnowu podziata
się Młisiejska panma ga-
pcta?

Agnieszka
Dziennik ~~pierwszy~~ ^{pierwszy} i ~~podatek~~
masz ~~jest~~ w sobie.
Jordan

Chcę więcej prouose.

Agnieszka
1. klęka p trudem i myciaga gła
zety p psiki /
~~Lrosta~~ - Lros i Pryda wla.
jnie przyszli.

279.
/ Jordan dalej proga i chce
odejść na lewo /

Agnieszka

/ zostaje / Rydla powiedzia..
ta mi coś ważnego.

Jordan

Nie chce, nie z tą sprawą,
nic do czynienia! / zosta..
je na miejscu /

Agnieszka

Alc to cię zainteresuje.

Jordan

Dla czego? Co się stało?

Agnieszka

Była dzisiaj u nrya.
Jordan

Po i cóż?

Agnieszka
Da pieniadze

panna:
Jordan

Źwiedział co? Jakie wa-
runki?

Agnieszka
Nie wiem.

Jordan

A zatem wszystko na nic.
Agnieszka

200.
Poczekaj tylko. Ja nie wiem.
W każdym razie ~~jest to~~
~~szkoda~~ ~~nie daj~~. Wiedzieć mi
nie ma sposobu do
chłopca.

Jordan

"Prawdopodobnie dowiadamy się
o mnie. / po prostu /
Czy ona jest tutaj?"

Agnieszka

Pro?

Jordan

No ona. Dziewczyna.
Agnieszka

Mem ja kawotac'?

Jordan

Tak! tak!

/ Ag niechka i chłopi na

woj królka państwa

Jordan

Oczy i on był może u niego.

Ludwik

Tato?

Jordan

No, Tak!

Ludwik

U kogo?

Jordan

No, m nija!

Luturik

Nie. Leczye mi sie, ze Fryda
da poszła tam z własnem
go popędu.

/ krotka piersa /

/ Agnieszka Jan i Fryda wlo-
sta z prawej strony /

Fryda

Dziśi dobry. / potchodri per-
lutnie prokajc reke Jordanowi /

Jordan

No? ... Tam teraz przycho-
dzisz tak często?

Jakto? Fryda

~~Dla czego?~~ Czy może ka cke
sto dla prama?

Jordan

Nie, nie! co ple nnie! to
ile razy się prami pordobra.
No i coż on powiedział?

Fryda

Sto?

Jordan

No, wyj czy chem on tam
jest dla prami

Fryda

Jest moim przyj, nie

imaćej.

Tam

1. numer / A więc jutro
chce powiedzieć że mnie.
Stonny jest teraz ~~zgo~~
~~uozględnic~~ ~~Wic' sie na moje życie~~
miał!

Jordan

~~Na~~ główna rzecz to wa-
runki! Tobie się paprowe
płaje, że taki stowick ro-
bi coś darmo.

Tam

Nie! nie! to mi się nie zda.

je. Ale jak on się dzisiaj
pokazał wobec Frydy, to
nie mogę absolutnie prze-
jść, żeby teraz stawiać
marat warunki.

Fryda

Ale kądrych!

Jordan

Lepiej dowiadywać się
~~niepewnie~~ o mnie, zanim
się zdecyduję

Jan

Dzisiaj może nie wiem tego.

Jordan

Prawdopodobnie. Ostrożny
braciaшек.

Jan

Chciałbym jakiejś przedziej
zrobić z tobą kontrakt,
napis, abym mógł wziąć
się do tego na własną
rękę, nie mogę przecież
brać wioennego interesu.

Jordan

No, no, zobaczmy! Na-
samprzód pozwól sobie
powiedzieć, jakie są wa-
runki.

Jan

/ sternover / Do końca miesiąca muszę powiedzieć, jak mają się sprawy!

/ penza /

Jordan

/ do Trydy / Kiedyż prawić wesele?

Tryda

Slyōlę, że w prośbatach ma ją.

Jordan

W przecięknym miesiącu mają? Gdy wszystkie ^{paczki} ~~prezenty~~

284

~~po prostu~~
~~frakietki~~ się ~~rozwijają~~ 2

Tryda

To być może. Ale u nas
~~rozmiar~~ ~~pręknie~~ tylko skromne imię.
denko podziwne.

Ordem

U kogo?

Tryda

No, gstryckolwick, golkie
jest dobre i niekbył tanio.

Ordem

Gdyby ~~mnie~~ ~~mnie~~ ~~mnie~~ wypadło
~~to~~ dawac' obiad, to tylko
u Husteria albo u Dressla.

Tryda

Ach! proze, nicch pen da!

Tordem

No tak, powiedziam „gdy”
by mi ~~nie~~ ~~my~~ ~~nie~~ ~~nie~~ „ja”
Ktż będzie ze słubem?

Tryda

Ach, tylko w przedzie cy-
wilnym!

Tordem

No, naturalnie! Takżeby nie
żna inaczej! Może kłech?
Co on panu powie, możesz
sobie panu powiedzieć sama

Gdzie będzie wesele?

Fryda

Mój Boże! to przycięć mej
mniejsza pteć ~~gdzie ma~~
~~być wesele.~~

Agnieszka

Jak, naprawdę.....

Łordan

Jak, ~~naprawdę~~ ~~naprawdę~~
~~mamy, nie musimy innym~~ ~~trzeba~~
~~przeć przycięć inne~~ ~~trzeba~~.

Najgłówniejsze jest pietroć.

Fryda

Gdzie naprzykład obsta-
lować kosztowności, jak

sadziś Jasie? Churjenny
się, bowiem pomógł Fryd-
hardem a Leonhardem i
Fieblem.

Jordan.

Kosztowności? Jakie koszt-
owności?

Fryda

Jeźmiejem / No, nie obawiaj
się pan! Ja tylko kartuję.
Uważam bowiem, że prze-
ważna część kosztowności,
które przysięgają fabrykują, to
akroprowie - i głupstwem jest

mychawac' na to pieniaczke.
Jordan

Nie mior tego prani. Proszę
 pami naprzykac na te
 pecte / jakobac' na gurne
o koczuliy ilez' ona mogla
 kosztowac? Coz' pami mysliz?

Fryda

Prawdziwa?

Jordan

Oy prawdziwa? Co za ga-
 stanie! Mogla by byc nina
 No nicch prani takoye;

Fryda.

Nie wiem. Zresztą to mi
jest wszystko jedno.

Jordan

500 czy 1000 marek? Nicchi
mami taksię.

Fryda

Mój Boże, ja nie wiem.

Jordan

Ja mam powiem: 75 funtów.

Fryda

A więc fałszywa

Jordan

Albo czy nie jest zrobiona
po prostu bajka? Hożna

287.
ja odróżnić od prawdziwej
ferty?

Jan

Ja mogę.

Jordan

Laktandum się o 10 cygar,
że nie możesz. Bajecznic
Indyaca. Dla czego by
człowiek nie miał ta-
kiej rzeczy używać wy-
pełnia przecież ten sam
cel. I kto tego nie wie,
wiesz, można takie prze-
czep ^{można} dostać tam w prasaku.

No wiesz panni co? ^{Ma} ~~Kat~~ so-
bie ~~prani~~ temu skompo-
nować piękny marsz wesel-
ny, / poskutkuje na Ludwika /
mnie się zdaje. ~~He~~ zrobi
to nawet za darmo. Tak
myślisz, Ludwiku?

Ludwik

Oh, ~~ja jeszcze~~ nie wiem ~~jeszcze~~
Jordan

Przejdź się Tak, ~~Kat~~ sobie
płacić za wszystko, ~~Kat~~
sobie płacić za wszystko.
Zytaj się panni, co niedawno

no pisaty o nim gachy?

Tryda

Naturalnie - Jestem też ob-
brzywir duma ~~z~~ *mojego*
szwagra.

Jordan

Tylko trochę, za skromny.

Ludwik

O jabyśmy sobie nic nie ~~z~~ *zawziętości*
byłi trochę ~~nieskromności~~.

Jordan

E! głupstwo! Porostem ja "
kim jesteś! Czy ty własci-
wie teraz piszesz?

Ludwik

Pisni.

Jordan

Dla czego nie napiszesz
opery?

Ludwik

Poruczać pisze pisni.

Jordan

No, ja na twoim miejscu
napisałbym operę. Tę to ^{ma}
robi taki Mascani! / Jordan
je reke Frydric / Coż jak
bysmy sobie w przyszły ty
dzień ukradli matkę

~~Skata? Boz podnych bi.
 storyi, szklanka piwa i
 chleb z masłem i koniec.
 Powiedź to pani ojcu. Zre.
 szta, spotkaniem go kie.
 dyś na ulicy, ludzie, jak
 on się zastarzał! Starzec
 blichutki, ożył zupełnie
 zgasł! Hej on ma wła.
 ściwie lat? Ten chłopiec
 ma według mojego ra.
 chunku najwyżej lat 62,
 ten chłopiec?~~

Przyda

Papa bedzie miał lat 65.

Jordan

Oto miłoścu! Dwa lata sta-
ły odemnie. Tak, tak, to ty

Cie! / myciaga cygaro z chur-

Tryda przynosi mi agenci / Dziel

Kryje / prodeas gdy ona stoi

przed miem / ~~Am~~, co za port

rysunku ma parę perfum

Tryda

Braty br. Zreszta, jeżeli mi
stoi się tak blisko, to pach-

nie daleko delikatniej.

Jordan

290
© tak, ja to znam - to od
Lohs'ego, nie prawda? Ta
tam pewnie kupuje sobie
pomade. Ale jest jeszcze
inna perfumna - jakże
ona się nazywa, tak ko-
losalnie używana w kom-
natach królewskich - jak
że ona się nazywa?

Jan

Jan pło Colognie? plaster
~~Synafairma~~
~~gorczyki~~?

Jordan

~~Wanjet, jodles~~
~~Dys gupia~~ Zresztą jak

107 jak trudno się pami-
nawanie?

Tryda

Nowe?

Jordan

No jakież pami nysli?

Tryda

Bardzo w nim pami dobrze.

Jordan

Tak jest, ten drab dobrze w-
bi! Ale jakież to oszustwa
kręją się na świecie! W K. P.
rytu postać pami w M.
gasia de Louvre takie sa.

mo ubranie za 30 fr., ta-
 kie same ubranie, tylko
 z innej materji. Ale z ja-
 kim przykrem to doświadcze-
 niem! Wąsół Paryż! No, dzieci
 muszą jeszcze na chwilę
 wyjść na słońce powietrze,
 cioty dzieci nam takie za-
 mianie w kwociach - to za-
 pewne wina naszych prze-
 klętych łódek - skandal,
 jak ja leżę! muszą!

Agnieszka

Nasze łódka mała lat 31 i

nie były tylko ~~rezerwowane~~
Jordan

No, ja ~~W~~krótce postaram się
nowe ~~Go~~zka.

Agnieszka
Wróciś do domu na ~~Polacy~~
Jordan

No, ja nie wiem - chciałem
złazić iść do teatru, na
operę.

Fryda
Cóż grają dzisiaj wieczorem?
Jordan

Ach! afrykańkę - przestarać

bzdurstwo. No jeszcze nie
 wiem - ~~chciałem utwierdzić~~
~~pojechać do brata, na spacer,~~
 adieu! muszę iść na
 chwilę na święte powiektę.

Jordan Schott

Tryda Ktorez się ka nim
Ludwik

Brat idzie do Cafe Bauer
 grać w bilard i to natychmiast
 świętem powiektę.

Tryda

Ach! maty! napisz nam
 marsz weselny!

Jan

Mówię ci, nie strój minę jak
ka jego pleciami, tobie się
podać, że on nie wie widzi.
Chociaż tak udaje, on jest
na tym punkcie prawdziwym
wirtuożem w obserwowaniu
ludzi w lustrze.

Tryda

Naprawdę zupełnie jak mój
stary. Ludzie! To komickie,
jak ci pury są do siebie po-
dobni!

Agnieszka

/ sienda / Twój ojciec musi być
innym Tryda.

Tryda

Tylko nieco starszy, ale też
słota, matczyko! - No, ma
zapewne więcej gustu. Ta.
Wich wielkich patrzywych pe-
ret z pewnością nie nosi.

Agnieszka

Obaj z jednego pochodzą
czasu, i w tem jest to wiel-
kie podobieństwo.

Tryda

Straszny czas! / panu się ra-

sufę, sofka, trzeszczę! Wudzie,
wasze meble naprawdę ka-
grają bezpieczeństwo życia

Agnieszka

Pochodzą z owego czasu. Ale
co tak długo wytrzymało,
przez sto lat trzydziści, to
musi mieć swoje dobre stro-
ny.

Tom

~~Sk~~, przedwojennym nie
trzeba pracować na serwo.

Agnieszka

A jednak, mój Tasiu! Duko

jest w nim, co trzeba truć,
 tworzyć serce. I to całe życie
 pracować tak na siebie
 i tak was kochać, -

Tryda

Ach! mnie się zdaje, że ma-
 jąc ^{dobrego} trochę humoru, można
 z nim wytrzymać ~~bardzo~~
dobrze.

Agnieszka

Humor, o tak, ~~gdyby~~ ^{ten} tył-
 ko humor, nie ^{leży} zawsze
~~tylko~~ rezultatem...

Tryda

Wobec mnie to stare pami-
sko pierwsze było bardzo u-
przejmne, czyście tego nie w-
dzieli?

Tem

Dla czegoż by nie! teraz prze-
cie dobra, jesteś partja.

Agnieszka

Wam nadzięć nawet, że w-
obec ciebie pierwsze takim jawo-
stwie Frych. Na miłość dzięk-
owała chce on wciąż jeszcze
robić wrażenie. Także
czyż to koniecznie, a prze-

rież tak jest, dopóki jest,
 że wierzyć może, że my ^{gera}my
 wracanie, dopóty będzie z
 życiem w porządku. Strach
 mieć bierze, jeżeli przyjdzie
 zgrzybiatose', jeżeli, jak
 wżycy ludzie, będzie mu
 się płeć wobec siebie i
 nie będzie już w osem
 metru, będzie mieć re-
 perny.

Przyda

Ależ matczko: jak pię-
 kne. będzie nasze miasto.

lewie: Dostaniesz rzeczy!
Musisz jutro pójść z nami i
powiedzieć, co ja proponuję. Mu-
sisz powiedzieć nasz dywan,
prawdziwy perski i kręciła, baj-
cowanie na zieleni, i Fózka,
wszystko w stylu angielskim-
morskim, najnowszej ~~konstrukcji~~ **maszyn**.
Sam

Z aparatem do chrapania.

Trzyda

Tak, ty, rozwieś się z tobą, je-
żeli będziesz chrapał. A jakie
lewy dostaniesz, jakie

biurko! Maty! jakie biurko!
Ciemny dąb!

Jan

Wszystko w stylu angielskim.

Frydka

Maty! musisz często siedzieć
przy nim i pisać. Pieslić
nie będziesz myślała. Ale
fortepianu nie mamy.

Jan

Tak, fortepianu... No, to w
przystawici; tymczasem po-
ręczymy sobie.

Frydka

A wiektorom bedziecie mu-
sieli nas odwiedzić, ty i matka.
Kra.

Agnieszka
Twoja papiaska.

Tryda
No, a co dwa tygodnie pcarom
zije, ⁵¹² ~~12~~ ¹²ata, dla obu pstarus-
ków, to być musi. A co ty-
dzień bedziemy mieli u siebie
młodych ludzi, ale tylko młodych,
to pmiary. Ty matczko,
bedziesz musiała być pna-
mi pżem.

Agnieszka

Z miloścymi ludźmi?

Tryda

O to naturalnie! Moja siostra
Fudzia powiecolkista, że je-
steś młodszą odcennie.

Agnieszka

W takim razie i kupa jest na
kolory, ja przecież jestem
twoją starą kociową.

Tryda.

Ach! kociowa! Moja matka,
jestes! ~~Pa~~ wstani, musimy
iść do ~~Fudzi~~. ~~Gertrudy~~

Jam

Ami mi sie ~~nie~~ smi.

Tryda

Ty gruby protworke! Pa cie tam
Kamiesz. / boychaj; sie na sofie!

Jam

Au' maly! ona szczybie! Dopw
moż mi

Ludwik

Kara cielesna & mmiarkowany
sprawob. pdaje mi sie nie jest
zakazano.

Tryda

Myżaisi?.. kara cielesna / cały

Karia ciekosna .. no ale zstani!
 / ciagnij go do gory / Wiesz ty co?
 Teraz weźmiemy sobie na ro-
 gu taksametr o 4 pędzeniach
 i pojedziemy po Trudzie .. Ha.
 Kie ona zrobi okey!

Jan

Otkrokomny taksametr? Ani
 mi się nie śni! Ma to nie
 mam pieniędzy. Chcesz się
 tylko pokazywać?

Fryda

A toba? A jakie! Ja przecież
 nie jestem w przyjaźni z tobą!

Adieu, matczko! / cały Agnieszka
Zobacz cię jutro? Przyjdę po cię
bró. Adieu, maty, żwagiorku!
/ podaje ręce Ludwisiówni /
Ludwik

Adieu.

Jan

Po, powatujcie się!

Tryda

Ach nie! maty i tak nie u
in. ~~czym tego?~~

Ludwik

Dla czegożby nie? / cały ja z lekko /

Jan

Agnieszka
Powietrze?

Ludwik

Tak! tak! pierwszy promień mroźny
pobudza mnie do spacerowania,
bez celu. Spensa: Przekazuję
co dam na podarek ślubny
Lasiowi i Trydrie.

Agnieszka

Cóż takiego?

Ludwik

Fortepian

Agnieszka

Ależ dziecko, taki wydatek!

Ludwik

A na coż ja parabiłam tyle
pieniędzy?

Agnieszka

Nie mogłabyś nic lepszego po-
starać się Jasiowi.

Ludwik

O a Fryda także się przeccieł
mieszę. Współdzielnia do obrotu i siada
na przeccieł Agnieszki. Wic mamna
co, nigdy bym nie pomyślał,
że taka idziwotyna, jak
Fryda, będzie tak mało mu-
zykalna. ~~Wic mamna przeccieł~~
~~tylko ma etnia że~~
może rozumie.

inne.

Agnieszka

~~Pr~~cedkime, powiada delikatność
Ludwik

A wiesz ty, co w niej jest
najpiękniejszego? To że dusza
jej wspiera się na poziomie
wyższym. Rozumiem przez to że
tak pewnie i pięknie umie kro-
czyć przez życie, a tak spokojnie
patrzy z góry na dawne przesady

Agnieszka

Ale to nie jest ^{w niej wstąpiła} ~~pr~~tydki
cecha młodości?
~~serca w niej!~~

Ludwik

My A jednak, mamo, wtasnie
 po prostu postalismy obrym
 ciezar na drodze, i tego
 pszbyć się trzeba, dźwięki się
 jest niewygodnym. Leciemy my ma-
 ga jeszcze więcej od nas.

Agnieszka
 Chyba stucham go tak mówią.
 Kieda tego stucham.

Ludwik

Ach niestety, tylko stucham.

Agnieszka

Ach drogie dziecko, wciąż
 się tylko askarzasz.

Ludwik

Nie oskarżam siebie.

Agnieszka

A więc kogo?

/ pensa /

Ludwik

/ przygłaska się Lewialem Fryderykowi w rękawie.
ku / W jasności tej duszy błąd cała
 tajemnica! Ta wola i ta barwa!
 Skąd ona je ma! Przy tej namiętności
 drizzcccej. To musi być pro:
 dzuma siła życia! Ach Boże w
 usposobieniu takim jest nadzieja
 i miłość i wolność i
 wszystko co może dać nam miłość

Agnieszka

Bo też słowick na chwałkę nie
ba w sobie. Wiesz mi Ludwik! Ja
to wiem.

Ludwik

Tak, teraz dopiero wiesz.

Agnieszka

A tak, bo czyż możemy znać się,
cie, wtenczas kiedy mem żyjemy?

Ludwik

Wielkież mam. Jakiś czas powracam,
żeś ty z ojcem obchodziła się nicota.
Jeszcze, ja jednak wiem, że to była wal-
ka dwóch natur, które się wzajemnie
zwalczać staraly. Ale teraz na świecie
powstał teraz nowy duch mamo. Nie
ma już przebaczenia, ale durne prze-
baczenie że to co podał uwolniony
za życie było tylko jego skorupa, która
wobec niej pękła. Ach! ducha tego
uwolnionego i misieńskiego chciat,
był przesiedać choć trochę!

Agnieszka

Teraz kiedy na życie moje patrzę już
tak jak podróżny na wyczerpane nogi,
kiedy nareszcie szczęśliwie przybił do brzo-
gu, teraz kiedy już jestem stara, i wsty-
żko już we mnie uspokojone pragnienie, - te-
raz wiem już co jest moim obowiązkiem. Po-
wstań w płazach moich odnalazłem kono-
wójcę siebie sama! Teraz trzeba, abyś kapom,
miał przeszłości.

Ludwik

Co mam kapomnie?

Agnieszka

Ja wiem, ty cierpiasz z tego powodu, Audo-
teś się w najcięższych moich czasach.

Ludwik

Mamo, skiciristo nasze jest dtem na-
ściwem, całego życia. Tama parły później
się tylko nakłada. Ja bytem skieckiem,
ale patrzytem na twój walkę i męki
twoje kłopotem. W całym tym wielkim
chłowie naszym życia jedno tylko ma-
kałem za szczęście, ponieważ nie-
działem, że ciębie szczęśliwia;

spokój, cisza. To już jako dziecko. Matko,
to co najgłębiej wstrząsa duszą i nerwami
młodego chłopca: - Kobieta tej dośiad....
Matko, na te nie ożarty się jeszcze oky
mój! Tak będę cię żyć prawi! Wiem, jak
wielka jest jego siła! Oddycham cię wam
miłości, ale największym moim skarbem do-
śiad moja tęsknota. Kiedy obok mnie dław,
żeby przegna, spieszac w młode życie - ja
jestem jak kłobak przy drodze!

Agnieszka

A twój dźwięk? Czy nie dźwięk tego co
przez nie dać możesz miłkiem?

Julwik.

Dziś się z nim w moim bó-
lem i to ich wzrusza.

Mam prawem przyleć me ser-
ce, nie obierając z nim
nie! Nie daj mi to młodego-
mówi własnego postanowienia.
Teraz chciałbym już dać
inną pieśń, nową pieśń

nowa, piękni młodoci.

Chciałbym im powiedzieć,

jaś się stycie młodym, i dać
piękną siła, o mamie, ma-
ma, ale po tego nigdy
nie przyjdzie! nigdy! all
dużo mam burze, ale
piękną nie mam ślad.
mej!

piękną!
Agnieszka

Widzę teraz, że się to i jaka
przeżył, mam takie życie jaś
moje dla was i dla was, nie byś
jednak płatać na, powinien byś
to znaleźć energię do plantacji
wam waszego życia.

Ludwik

Nie mogłaś tego, mamo! to
było przecież ojca.

Agnieszka

Ludwiku! Jeśli ty nie je-
steś ^{zadowolonym} reszt, to coż ja mam
powiedzieć?

Ludwik

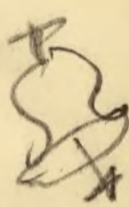
Nie płacz mamo! Nad ta-

jemnica, żyć cię o tego ptakać
nie należy - samo jej po-
żucie przyczyniła się do
boleści.

Agnieszka

Agnieszka

Pochodniato. Storie ka ch.
dzi. mano. /: pocho dzi ku mo
manecko! /: wachyle sie, na
min! /

Ludwiku! Agnieszka 

Ludwik
Stranyne!
Krzysztof dziwna, jak technicznie po
wiasny wieci moze Stowickowi dać
nowe sity i przysty nowe. To jest
tyre technicznie się z natura
ist to wiecznie i niezmienne
to czego przystyć nie można,
co nas wszystkich powinny
ty robc Stworcy. A ja

broń i fakie

man co, mogę chac in,
ndzie co mnie każda
2 2 1
ta du sz a, clo ro ki is mi e.
 je pl uka, mo ga ja zy c!!

/ Podchorzi p. fortepianu - p. p.
ka zy na gr ac pl ugi ust ep ost at e.
ni y so na ty Be th o re na A gn i e.
sz ka pi er ci ni er ch o na i pr y.
st uch ni e pi er ni ty ce, co ta r ni e
ka to pi o na. to ro li ka ni y ka si wa
g lo w e r o bi e pl o ni e. bi ri ce ja
st o ice ka ch o o l ni e /

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.

Przemię



K.T, 1-252, 252a-b, 253-255, 255a,
256-258a-b, 259-260, 261a, 262-307

[w tym K-307 afisz]

30.05-2005 km

